

HYGIENA I ETYKA
ZYCIA PŁCIOWEGO.

SPK mt. 1

Zdzisław Juljan Kowalski

Student wydz. lekarskiego.

1319

KSIAŻNICA
POLSKIEGO TOW. PSYCHOLOGICZNEGO

HYGIENA I ETYKA

ŻYCIA PŁCIOWEGO.

SZKIC POPULARNY



Nr In 3442



WARSZAWA.

Druk J. Sikorskiego, Warecka 14.

1901.

Дозволено Цензурою
Варшава, 10 декабря 1900 года.

И-122437

T R E Ś Ć.

	<i>Str</i>
I. Wstęp.—Szczeście i zdrowie.—Nienormalności życiowe. Przyszłość	1
II. Życie płciowe.—Plan szkicu.—Stan rzeczy w dziedzinie życia płciowego.—Prostytucja.—Moralność płciowa warstw inteligentnych	13
III. Biologiczno-przyrodnicze warunki życia płciowego.— Cywilizacyjno kulturalne warunki tegoż.—Zestawie- nie stanu rzeczy w dziedzinie życia płciowego z na- turalnemi prawami człowieka	38
IV. Hygiena i etyka życia płciowego.—Hygiena i etyka małżeństwa.—Obserwacje lekarskie z dziedziny sto- sunków płciowych	66
V. Środki poprawy życia płciowego.—Zmiana warunków społecznych.—Umoralnienie sfer wyższych.—Wy- chowanie chłopców.—Samowychowanie młodzieży.— Wychowanie kobiet.—Zmiana stosunków towarzyskich	96

I.

Pogoń za szczęściem stanowi często nieuświadomione hasło naszego życia. Na drodze każdego człowieka migocze tysiącobarwne widmo, do którego i stary i młody, i ubogi i bogaty, uśmiecha się i wzdycha. Miraż ten każdy splata sobie z mnóstwa różnorodnych blasków — i pragnie wejelić je w rzeczywistość. Ilu ludzi było i jest — tyleż istnieje pragnień różnych, tyle pojęć o szczęściu, tyle dążeń do jasnego, świetlanego punktu, który często pozostaje tylko złudną gwiazdą na odległym horyzoncie. Życie wraz z nieodłącznymi swymi towarzyszami — cierpieniem, bólem fizycznym i moralnym, na twarzy każdego wyciska piętno, a szczęście-mamidło coraz dalej i dalej w bezgraniczne ucieka przestworza... Więc nie mogąc osiągnąć go w pełni, radzi jesteśmy wszystkiemu, co nie sprawia bólu, co może wywołać chwilowy uśmiech i zadowolenie. Lecz nie jest to jeszcze szczęście. Szczęście winno być prawdziwe i trwałe: prawdziwe, to znaczy

by zaspakajało rzeczywiste, nieodwołalne potrzeby i pragnienia natury, oraz ich zadośćuczynienie, — trwale, by pozostawiało po sobie dodatni ślad, pokrzepienie, by mogło służyć za zachętę do dalszego życia. Chwilowa przyjemnostka, po której pozostaje brak sił, rozczarowanie, pustka lub gorycz, nie stanowi szczęścia. Aby je choć w części osiągnąć, należy jaknajwięcej ku temu mieć danych. Jakież są te dane?

Grę życia można do pewnego stopnia porównać do gry w karty, do której siadamy, mając w ręku pewne tylko atuty. Im lepiej zużyjemy te atuty, im dokładniej znamy przepisy gry, na tem więcej wygranych liczyć możemy. Nasza gra życiowa ma również swoje reguły, swoje prawa, wbrew którym prowadzić jej nie jesteśmy w możności. Każdy z nas, rodząc się do tej gry, staje odrazu w pewnych warunkach, otrzymuje do ręki pewne tylko atuty, pewne tylko dane. Są niemi warunki naszego bytu i naszej indywidualności. Jedne z nich, rodząc się, przynosi dziecko; tkwią one w zarodku jego fizycznego i duchowego ustroju, a są dziedzictwem po przodkach. Ilość i jakość tych danych — to zadatki jego przyszłości, jego szczęścia. Od pierwszego dnia istnienia człowieka, życie jego zostaje ujęte w ramki i przepisy, według których upływać może. Im więcej ma tych danych: sił fizycznych, sprawności pojedynczych organów, zadatków duchowych, psychicznych, im harmonijniejszy jest stosunek między poszczególnymi narządami ustroju, tem wrodzone atuty życia są pełniejsze, tem gra jego może dać lepsze wyniki. Przodkowie i rodzice, dając dzieciom życie, przekazują wiele zarodków swojej indywidualności, oddają swe atuty i braki. To też obowiązkiem wychowawców jest poznać dane, jakie

potomstwo otrzymać może, obowiązkiem staranie o to, by te dane wzrastały, by następował harmonijny wzrost wszystkich sił indywidualnych, sił fizycznych i duchowych. Maximum tych sił, maximum plusów w indywidualności człowieka, maximum harmonijnego stosunku między wszystkimi dziedzinami ustroju — stanowi jego zdrowie. Zdrowie człowieka — to jego zdrowie fizyczne, zdrowie duchowe, zdrowie moralne. Tylko ten, co przy urodzeniu i w wychowaniu otrzymał najwyższy stopień zdrowia ludzkiego, trzyma wiele atutów, zapewniających mu wygraną, zbliżających go do szczęścia.

Prócz tych danych osobistych, każdy człowiek, rodząc się, napotyka jeszcze inne warunki. Są to warunki społeczne: i one dają wiele atutów do gry życia. Im lepsze miejsce w ustroju społecznym otrzymuje osobnik w chwili przyjscia na świat, tem więcej ma danych do otrzymania wygranej. W ludzkości z biegiem czasu do ramek życia przyrodniczego dołączyły się ramki cięższe, bo bardziej wyczuwalne i bliżkie; gra stawała się coraz zawilszą i trudniejszą: to nowe więzy i prawa, produkt pracy kulturalnej ducha ludzkiego. Prawda, że osobnik mało uczynić może, by zdobyć jaknajwięcej z życia społecznego atutów do gry; to też szczęście zarówno omija lepiankę nędzarza, jak i marmurowe pałace bogaczy. Warunki bytu społecznego, te plusy zewnętrzne, wynikające z posiadania większego bogactwa, stanowiska, zaszczytów, tylko wtedy są materialem do zdobycia szczęścia, gdy zetknąwszy się z jego indywidualnością, niejako przełamawszy się przez nią, jak przez pryzmat, stanowią będą jasne ożywcze promienie, gdy dane osobiste człowieka, maximum jego sił, jego zdro-

wie ludzkie może przynieść mu zadowolenie i szczęście, gdy całokształt jego sił może wyzyskać ilość i jakość tych dobrych, jasnych plusów, jakie dają mu niezależne od niego warunki zewnętrzne, warunki bytu społecznego. Dlatego zdrowy na ciele i duszy biedak bliższym jest szczęścia, niż bogacz, dotknięty raną fizyczną lub moralną.

Zdobywanie za jakąkolwiek cenę lepszych warunków bytu jedynie zewnętrznego nie powinno stanowić celu zabiegów naszych. Wzrost takich danych i atutów, pozostających na zewnątrz indywidualności człowieka, jest ściśle zespolony ze wzrostem tych danych, które mogą dać jako wynik większe szczęście ogólne. Poprawienie społecznych warunków szczęścia, wyzyskanie ich dla dobra jaknajszerszych mas, gwarantuje wzrost warunków, zostających zewnątrz indywidualności i dopomagających do rozwoju szczęścia osobnika. Taką to drogą winny iść starania nasze względem tych zewnętrznych atutów naszej gry życiowej. Wyzyskiwanie dla osobistego szczęścia danych społecznych (majątku, stanowiska, sławy), pogoń za niemi, poprawa ich, w małej tylko mierze leży w naszej mocy, całkowicie z pod naszej usuwa się pracy, gdy przeciwnie w rękach naszych i naszych rodziców spoczywają te dane, które, jako ściśle związane z indywidualnością, są konieczniejsze i bezpośrednio wpływają na wytworzenie szczęścia. Nie rozważajmy przeto niezależnych od nas okoliczności zewnętrznych. Rola nasza i wyniki pracy są w tej sferze minimalne. Niezbędne zarodki szczęścia człowiek przynosi z sobą w zdrowiu fizycznym i duchowym.

Co to jest zdrowie i jak je zdobyć?

Życie nasze jest szeregiem procesów, odbywających się wedle stałych praw, które wyrażają się w naszych potrzebach i pożądaniami, oraz środków do ich zadośćuczynienia. Są to prawidła gry życia. Poznanie tych prawideł, czyli poznanie naszej natury ludzkiej jest koniecznym warunkiem utrzymania w mocy i sile danych życiowych, warunkiem rozwoju naszego zdrowia. Dlatego człowiek winien uświadomić sobie granice, poza które wykroczyć bezkarnie nie może, aby prawa swej natury wyzyskać dla osobistego szczęścia; powinien jednocześnie poznawać swe atuty, aby nie zagrać wyższej stawki, niż ta, na jaką go stać. Każde wykroczenie przeciw naszej ludzkiej naturze, nieposłuszeństwo względem jej wymagań, gwałt jej zadany, każda nienormalność jest ciosem dla zdrowia. Dlatego w księdze Genезis słusznie powiedziano, że za grzechy nieposłuszeństwa utracili ludzie raj i szczęście. Nienormalności i wykroczenia przeciw naszej naturze dziedzicznie czy indywidualnie rujnują fundamenty naszego zdrowia, bądź fizycznego, bądź duchowego, niszczą te jasne promienie, z których moglibyśmy budować szczęście.

Z nienormalności życia, ze szkodliwych wykroczeń przeciw naturze naszej, najprędzej rzucają się w oczy nienormalności natury fizycznej.

Kto uważnie przygląda się zjawiskom życiowym w naszym społeczeństwie, łatwo dostrzeże, ile owych nienormalności na każdym kroku popełniamy. Między wszystkimi organizmami w przyrodzie organizm człowieka jest najbardziej rozwinięty, najbardziej może wrażliwy na każdy wpływ życia zewnętrznego, którego ramy obejmują daleko szersze horyzonty, niż u innych stworzeń. Obok wielkiego państwa natury,

którego prawa są ślepe i nieodwołalne, istnieje dla człowieka druga dziedzina życia, często zupełnie zakrywająca ten świat, do którego człowiek, jako twór organiczny należy, szczególnie u ludzi, pochłoniętych całkowicie życiem społecznym, walką światową, gonitwą za sławą, majątkiem, szczęściem. Warunki ekonomiczne i społeczne wymagają od nas wielu wysiłków, których spełnienie jest częstokroć w niezgodzie w najprostszymi, najzwyczajniejszymi wymaganiami, potrzebami naszego organizmu, naszego ciała, naszego mózgu. Kolizja wywołuje często walkę, lecz niedługotrwałą: świadomie, bądź nieświadomie zadajemy gwałt naturze naszej fizycznej lub psychofizycznej, ślepo ulegając pewnym wymaganiom życia, nie próbując ich przeinaczyć. Gwałcony i upośledzany ustrój nasz długo znieść może pewne nienormalności, lecz ślepa sprawiedliwość praw przyrody w końcu mści się na tych, którzy z musu, lub niedbalstwa, lub wreszcie z nieświadomości przeciw tym prawom postępowali. Następuje choroba, często nieuleczalna, upadek sił, osłabienie pewnych narządów, niesprawność cielesna, lub duchowa, nerwowość — i plaga ludzkości — zwyrodnienie fizyczne, umysłowe, moralne. Jeżeli natura matką jest dla tych, którzy jej praw słuchają, jeżeli wyratuje ona nieraz człowieka od śmierci, od ciężkiej choroby, jeżeli na jej siły najwięcej liczą lekarze, to jest też złą macochą dla tych, co gwałcą jej prawa — świadomie, czy nieświadomie, rozmyślnie, czy przypadkiem, z musu czy z lekceważenia. Prawda, że większa może część ludzi popełnia nienormalności w zakresie swych fizycznych potrzeb pod wpływem ciężkiej konieczności, musu, pod wpływem walki, która utrzymać im pozwala egzystencję jedynie kosztem zdrowia i sił.

Są i tacy: tym należy współczuć i wszelakimi sposobami dopomódz. Lecz inni popełniają ważne wykroczenia przeciw kardynalnym zasadom natury, bądź przez lekkomyślność, bądź przez nieświadomość, bądź pociągnięci przez innych. Tych trzeba koniecznie oświecić, przedstawić im zle bez obsłonek, pokazać w perspektywie smutną przyszłość, jako konsekwencję, wynikającą z danego stanu rzeczy na podstawie niezłomnych praw natury. Inni popełniają błędy przez mylne pojmowanie rzeczy, idąc ślepo za zwyczajem głęboko zakorzenionym, lub nierozsądnym przesądem. Z tymi walka jest trudna, albowiem „zdrowych to organizmów jest cechą, że łakną prawdy“¹⁾. A jednak prawdę bezwzględną szerzyć koniecznie potrzeba, i w tej właśnie szczytnej czynności, w tym ogromnym wpływie, jaki wywierać powinien lekarz na społeczeństwo i drobiazgi codziennego życia, widzieć należy powołanie jego, jego apostołstwo w imię dobra publicznego, w imię zasady: „Salus populi suprema lex esto!“. Jest to praca owocna, konieczna, praca wymagająca poświęcenia i nieustrudzonej energii. „Medycyna będzie wykreślała drogi życia masom ludzkim, podniesie je i świat odrodzi“, powiada Żerómski, i to właśnie jest celem, kierunkiem, w jakim pójdzie medycyna i higiena za sprawą swych wybranych, uspołecznionych, uczyłowiczonych adeptów. Jednych przestrzegać i uczyć, nie żałując słów i pracy na wytlómaczenie im złego, na wykazanie szczerzej jasnej prawdy, innych bronić przed losem, przed temi warunkami, jakie im

¹⁾ Ks. W. Kalinka „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.“

siły, zdrowie, życie odbierają, bronić, bijąc nieustannie na alarm, dopóki ludzkość nie uzna za konieczne widzieć swych kierowników i doradców w lekarzach-hygienistach, lekarzach-wychowawcach, dopóki nie nauczy się czcić w ich powołaniu owej wielkiej prawdy, której wyrazy w całej istniejącej wyczytać można naturze. Szczęście jednostek, przyszłość pokoleń, postępy ludzkości w znacznej mierze zależą od uspołecznienia i pracy lekarzy-hygienistów, którym powinna być powierzona piecza nad zdrowiem według starodawnej dewizy: *caveant consules!*

Po przykłady wykroczeń, o jakich mowa wśród inteligencji naszej, sięgnąć należy do codziennego życia: tam, można bez przesady powiedzieć, co krok spotykamy coś, co jeżeli nie zadaje wręcz gwałtu naszej naturze, to przynajmniej nie uwzględnia jej potrzeb i zmusza nas do marnowania sił na rzeczy, którym możnaby daleko mniej poświęcić energii. Doniosłości i szkodliwości tego rodzaju postępowania ogół nie pojmuje; są to rzeczy dla niego naturalne, tak, że niewarto zadawać sobie trudu o ich usunięcie: *consuetudo est altera natura*; ale zapominamy, że wszelkie przyzwyczajenie się do rzeczy szkodliwej (choćby do palenia papierosów) jest właśnie zadawaniem gwałtu naturze. Wspomnę więc pokrótce o 1) nocnej i nadmiernej pracy, wywołującej „nerwowość“, przeciążenie, o nieregularności w rozkładzie dziennych zajęć, niesystematyczności, stanowiącej przysłowiową wadę Polaków, a wywołującej potrzebę zbyt intensywnego napięcia energii, różne nadużycia, odbijające się ostatecznie na zdrowiu; dalej 2) o tak zwykłym fakcie, jak dziwna jakaś u nas obawa świeżego powietrza: przeważnie w domach polskich w ciągu całej zimy lufciki

są szczelnie zaklejone, a pokoje nigdy nie wentylowane, wrzekomo dla zbytecznego nieoziębienia powietrza. Dużo jeszcze czasu upłynie zanim przyzwyczaimy się mieszkania nasze pomimo naturalnej wentylacji (przy paleniu w piecach) przewietrzać choć dwa razy na dzień za pomocą otwierania lufcików, przyczem termometr wykaże, iż temperatura obniżyła się zaledwie o 1—1½ stopnia. 3) Znany jest ogólnie wrodzony u nas brak zamięłowania czystości, rzadkie używanie kąpeli ¹⁾, że pominię kurz i śmiecie, z którymi zbyt często spotkać się można nawet pod japońskimi sofkami i kozetkami, i za atłasowemi portjerami. 4) Odżywiamy się wogóle za obficie, często w nieodpowiedniej porze, w nocy, a zazwyczaj z dodatkiem niepotrzebnych ostrych przypraw. Niedosć na tem, że organizmy starszych są już przyzwyczajone do różnych nienormalności, kosztem zdrowotnych sił natury, nie dbamy nawet w wychowaniu dzieci o ich zdrowie i higienę. Piszę się o tem i rozprawia dużo, lecz bez skutku; nie nie zdoła zwalczyć dawnych szkodliwych przyzwyczajzeń i nierozsądnych uprzedzeń. Znany jest powszechnie fakt, że dzieci w okresie szkolnym często cierpią na anemię, nierozwinięte są fizycznie, niesprawne cieleśnie i duchowo; że na tem tle rozwijają się łatwo choroby konstytucyjne i nerwowe, że na ogół dziatwa i młodzież jest przeciążana pracą. Na podstawie odpowiedniej ankiety, którą przeprowadziłem ²⁾, można stwierdzić, że przeciętnie uczeń gimna-

¹⁾ Porównaj broszurę d-ra Bronisła Bartkiewicza „Statystyka kąpeli publicznych w Warszawie“ 1900.

²⁾ Wyniki ogłoszono w „Zdrowiu“ z 1898 r. (październik, listopad, grudzień).

zjum w wieku lat 15—18 pracuje przeszło 10 godzin na dobę. Wprawdzie nienormalność ta wynika przede wszystkim z obecnego systemu szkolnego. Rodzina jednak, dom, zamiast stanowić przeciwwagę, wynagradzać straty w zdrowiu dzieci odpowiedniemi wypełnieniem reszty dnia po za nauką, jakby naumyślnie pogarsza zło. Dziecko, znużone już nauką i przygotowaniem lekcji na dzień następny, zmuszamy jeszcze do nauki języków nowożytnych, lub, nie zważając na brak zdolności, uczymy muzyki itp. Rezultat musi być naturalnie oplakany; dziecko nie jest w możności podobać wszystkiemu, odrabia lekcje lichy, „uczy się źle“, jak to mówią, a wychowawcy na to znajdują jeden środek — zwiększać ilość godzin pracy, rozumując, że jeżeli 8 godzin za mało, to może 10 będzie dosyć. Wytwarza się błędne koło, a organizm dziecka, jego sprawność, cierpi na tem najwięcej. Niespożyte siły młodości przełamują czasem wszystko i zniosą te nienormalności, lecz ile energii zużyje się bez pożytku? To też młodzieniec 18-letni, który powinien być pełnym sił i zapału, jest złamany, apatyczny; z wesołością u młodzieży rzadko się dziś można spotkać, a wszak wesołość to cecha młodości, to wskazówka, że naturze gwałt nie został zadany. Niesłusznem byłoby twierdzenie, że stan zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży i starszych zależy tylko od ich wychowania; zjawiska bowiem, uderzające uważniejszego obserwatora na każdym kroku, mają różnorodne przyczyny; lecz ogólne braki i nienormalności w dziedzinie higieny ciała i ducha tkwią niewątpliwie i w wychowaniu. Trudno byłoby wykazać, jaki fakt wywiera ujemny wpływ na tę lub ową stronę naszego życia; wiadomo, iż pewnego rodzaju stan organizmu, pewien

objaw w życiu społeczeństwa, jest wypadkową wielu wpływów. Do nas należałoby kolejne wykazanie tych nienormalności, tych złych czynników w życiu, a dopiero w miarę coraz skuteczniejszego zapobiegania istnieniu i skutkom pewnej nienormalności, pewnego wykroczenia w miarę coraz częstszego ich opanowywania, rzadziej dawałyby się nam usuwać i dostrzegać pewne niepokojące objawy. Nie należy sądzić, iż przyczyny nienormalności życiowych są nazbyt skomplikowane; przeciwnie, tkwią one w najzwyczajniejszych faktach życia codziennego: w naszym odzieniu, mieszkaniu, pokarmach, sposobie pracy, wszelkich użyciach, i nadużyciach, w wychowaniu. Prawda, iż przyczyny znacznej ilości nienormalnych zjawisk tkwią w pewnych warunkach ekonomicznych i społecznych, niezależnych od nas, lecz to nie powinno zniechęcać do przeciwdziałania złemu.

Reformę należy zacząć od siebie. Im więcej ludzi pozna i zastosuje w swem życiu codziennem zasady higieny, tem zdrowie publiczne bardziej się poprawi, a o ile te zasady zakorzenią się w społeczeństwie, tem mniej tolerować będzie ono pewne nienormalności, tem więcej sił wyteży ku temu, by je usunąć. Każdy, kto dba o swe osobiste zdrowie, kto przykładem swym uczy innych i powstrzymuje ich od nadużywania i szastania swych sił żywotnych na rzeczy, niezgodne z jego naturą, spełnia uczynek obywatelski, uczynek społeczny, bo podnosi chociaż w swem małym kółku poziom zdrowia fizycznego, a często i moralnego. Od ilości zaś zdrowych osobników zależy w przyszłości stosunek społeczeństw. Kalecy i karły nie stają do boju. Ludzkość obok zdrowej myśli, czystego serca i sumienia, potrzebuje sił, któreby jej ideały urzeczywistnia-

ły dla jej szczęścia. Człowiek stanowi mały świat, którego wartość uwarunkowana jest harmonijnym rozwojem, ciągłym wzrostem sił fizycznych i duchowych. Słabość, lub nadmierna wybujałość części organizmu kosztem innych jest już kalectwem dla człowieka ucywilizowanego: potężny mózg przy suchotniczej piersi — to męka osobnika; siła myśli lub pięści przy zaniku moralności — to szkoda dla społeczeństwa; brak woli przy najwznioślejszych pragnieniach — to zabijanie przyszłości i dążenia do niej innych. Przyszłość spoczywa nie w ręku zdenerwowanych i zwyrodniałych filozofów i doktrynerów, nie w ręku kwękających histeryków, nie umięających zdobyć się na czyn, nie w ręku wyjałowionych apatycznych jednostek, nie sięgających myślą po za zaspokojeniem potrzeb zwierzęcych, lecz w rękutych, co dobro i szczęście swoje zespolą z dobrem i szczęściem ogólnem, którzy z czystym nieskażonym sercem, jasną myślą zespolą siłę ciała i siłę ducha, dla których ideał nie stanowi czczego urojenia, lecz wcielenie pragnień w rzeczywistość; starczy im bowiem na to mocy i hartu. Aby iść do nieba trzeba być czystym, jak niebo, silnym jak duch ludzki, czuć tętno życia i rwać się do niego z zapalem. Przyszłość społeczeństw zależy od ilości wszechstronnie zdrowych osobników.

II.

Między różnemi palącemi kwestjami naszego życia codziennego jedną z najżywotniejszych jest kwestja stosunków płciowych. Dziwić się zaiste należy, że pytanie to, ściśle związane z życiem każdego osobnika, zespolone często ze sprawnością fizyczną i moralną, z życiem psychicznem, tak mało jest poruszane i omawiane, albowiem pod tym względem istnieją głęboko zaszczeplone „zasady“ i „przekonania“, że tak mało ludzi zadaje sobie trudu rozważenia i skontrolowania ogólnie rozpowszechnionych pojęć, nikt nie bada rzeczy naukowo, nie zastanawia się nad tem: czy w warunkach, w jakich znajdują zastosowanie stosunki płciowe, nie istnieje jakieś złe, jakaś nienormalność; — nad tem, jakie są wymagania natury? prawa?

Przeciętny śmiertelnik odpowie poprostu, że takiej sprawy poruszać „nie wypada“. Wynika to stąd, że większość (szczególniej mężczyzn) traktuje tę kwestję lekceważąco, cynicznie, mając własne, dla siebie wytworzone przykazania etyczne; inni unikają poruszania jej publicznie przez obłudną skromność, fałszywy wstyd, który pozwala na półsłówka i dwuznaczniki, daleko głębiej i cyniczniej dotykające istoty rzeczy, nie dopuszcza zaś traktowania jej wyraźnie, poważnie, naukowo. „Kwestya życia płciowego, usuwana od poważnego badania wykrzykami zgorszenia i płytkimi dowcipami, a pomimo to wciąż poruszana w plastycznie przezroczystych utworach powieściowych, gdzie nawpół naga tajemniczość rozplomienia tylko wyobraźnię, mści się okrutnie za takie lekko-myślne i niedbałe jej traktowanie. Nerwowość, ta klęska dzisiejszego społeczeństwa cywilizowanego, w znacznej części jest karą za obłudę społeczną w sprawie moralności płciowej“¹⁾. Trudno powyższym słowom nie przyznać słuszności. I rzeczywiście: nie można wygłosić na podstawach, dawanych przez naukę i sumienie, wskazówek lub zdania o rzeczy, która stanowi miły temat do poufnych rozmówek, treść wielu dowcipów, często wyłącznie rozweselających jakieś kółeczko, kiedy ta rzecz przenika w młode umysły tam, gdzie jest silnie strzeżona i niedopuszczana różnymi środkami i szerzy w nich te właśnie „zasady“, które skutkiem tajemniczości łatwiej się zaszczepiają, a później

¹⁾ B. Limanowski. „Historya ruchu społecznego w XIX wieku“, str. 103.

stanowią plagę społeczną, jątrzący wrzód. Skromność, która wrzekomo stanowi jedną z wytycznych pedagogiki, nie pozwala na wcielenie do programu wychowania fizyczno-moralnego szeregu przykazań, dotyczących moralności płciowej. Może nawet są skromnisie, którzy radziby i z dziesięciorga przykazań Bożych wykreślić przykazanie 6-te, jako niedość moralne. Niektórzy wreszcie wychowawcy, rozumiejąc doniosłość rzeczy, sądzą, że wyjaśnienie jej gruntowne jest zgoła dla młodzieży niepotrzebne, bo wrzekomo każdy w swoim czasie sam ją pozna. I ten pogląd, jak o tem niżej, jest błędny, albowiem dla młodego umysłu zdobywanie prawdy w tej dziedzinie połączone bywa z wielkiem niebezpieczeństwem, naraża na poważne wykołejenia, może zgubnie oddziaływać na ukształtowanie się charakteru i pojęć.

Na co więc się tu przyda obluda i kłamstwo? Czyż można prawdę ukryć? Czyż nie wiemy, że ten temat jest przerabiany, przetrawiany przez każdego? Poważne rozpatrzenie rzeczy napewno nikogo nie zgorszy, a wielu uchroni od błędzenia po manowcach, wielu da wskazówkę postępowania, a wychowawcom może się stać pomocne. Niech ci, dla których stosunki płciowe są jedynie wesołą zabawką, o której mówić nie mogą inaczej, tylko cynicznie, z odpowiednimi charakterystycznymi ruchami, dowcipkują i nadal na ten temat, a natomiast ci, którzy umieją patrzeć na życie głębiej i widzieć je we wszystkich fazach jego, niech zespolą się w pracy rzetelnej, mając jedynie dobro społeczne na celu, niech swój wpływ szerzą dookoła.

Wskazówki z zakresu stosunków płciowych znajdujemy w całym szeregu umiejętności. Pierwsze miej-

sce należy się biologji. Ona to bowiem określa znaczenie życia płciowego w naturze i daje ogarnąć z najwyższego punktu stosunek tej dziedziny życia do innych. Lecz gdy biologja zwierząt zupełnie oprzeć się może na stronie fizjologicznej, biologja człowieka obejmuje szersze horyzonty. Do niej będzie należała dziedzina psychofizjologiczna, łącząca dwie postacie życia człowieka, somatyczną i duchową, w jedną, nierozzerwalną organiczną całość. Ztąd dadzą się wyciągnąć wskazówki dla człowieka, po wszechstronnem zbadaniu jego praw życiowych. Stosunki płciowe, jak każda funkcja naszego ciała, mają wpływ nietylko na inne sfery fizjologiczne, lecz i na sferę psychiki, wiążą się nietylko ze zdrowiem fizycznym, lecz i psychicznem. Aby zaś owe wskazówki djetetyczne, inaczej higiena płci, były zupełnem odbiciem wymagań i potrzeb natury ludzkiej, należy wziąć pod uwagę jeszcze cywilizacyjno-kulturalne warunki naszego życia, jako potrzebę strony duchowej. Obfitość zaś warunków, zależnych od różnego poziomu społecznych warstw, dając nowe środki do życia przy nowych wymaganiach, pozwala nauce różne podawać wskazówki przy różnych danych, nawet w jednakowej kwestji, której rozwiązanie może być tylko jedno. W tym względzie stosunki płciowe nie odbiegają od innych fizjologicznych (i psychicznych) potrzeb. Dlatego to nauka, wykreśliwszy na podstawie praw życia ideał postępowania, warunkujący sumę największego zdrowia, szczęścia i dobra, dla różnych warstw społecznych może dawać różne w szczegółach sposoby osiągnięcia owego ideału, a to zależnie od braków, jakie najwięcej tam się uczuwać dają, zastosowując się do

środków, jakimi dana warstwa rozporządza. Podaje również nauka wskazówki natury ogólnej. Warstwy przodujące winny pierwsze zabrać się do pracy i szukania prawdy, a w razie potrzeby pierwsze przedsięwziąć reformę tam, gdzie ona jest potrzebna. Inteligencja wejrzy pierwsza w życie, i dlatego w szkicu niniejszym, szczególnie w części praktycznej, będziemy brali pod uwagę tylko wyższe warstwy społeczne, wychodząc z tej zasady, iż dla nich lek tymczasowy inny będzie miał charakter. Szczególniej zaś obchodzić nas będzie młodzież, jako zapowiedź przyszłości. Jedynie na tak szerokiem tle, dostarczonem nam przez naukę życia, przez biologję ogólną, uwzględniającą potrzeby i dążenia fizjologiczne i psychologiczne człowieka, wysnuć możemy całokształt wskazówek higienicznych, obejmujących warunki cywilizacyjno-kulturalne omawianej warstwy społecznej w szczególności, całej zaś ludzkości w ogóle. Medycyna w szeregu nauk dla nas pożytecznych zajmie niejako głos kontrolujący; dostarczy bowiem spostrzeżeń z życia ludzkiego czerpanych, z jego cierpień. W braku jednak doświadczeń fizjologicznych, a jeszcze mniej psychologicznych w zakresie życia płciowego, medycyna nie może dostarczyć niezachwianych wskazówek, nie może być powagą. Wszakże jako jedna z gałęzi ogólnoprzyrodniczych nauk, zbrojna w różnorodne obserwacje, musi dać te same rezultaty, co i ogólna nauka życia, acz oparte na mozolnie zbieranym materiale kliniczno-obserwacyjnym, z którego niepodobna ułożyć praw życia. Prawa, jakie podaje medycyna i higiena, są tylko opracowaniem i rozszerzeniem praw, których dostarcza całokształt

nauk przyrodniczych, biologicznych. Dlatego to sędzę, iż w obecnie istniejącej literaturze higieny życia płciowego tkwi ten błąd i brak, iż opiera się ona wyłącznie na medycynie i to ściśle klinicznej; a ponieważ ostatnia nie rozporządza dostateczną ilością danych do wykreślenia i poznania istoty życia płciowego, przeto literatura omawiana opierała się tylko na autorytetach naukowych, na zdaniach uczonych ludzi, a nie na wynikach i prawdach nauki. Nie ujmując bynajmniej ważności powag lekarskich, dla lepszego i pełniejszego oświecenia tematu użyć należy tych danych, jako sprawdzianów, jako wyrazów tej samej prawdy, na innem polu i inną drogą zdobytej, jako praw tego samego życia, indukcyjnie wykrywanych, w ostatecznym wyniku schodzących się z dedukcyjnymi prawami biologji ogólnej. W ten sposób rozpatrzymy dane: 1) z biologji ogólnej człowieka, 2) z cywilizacyjno-kulturalnych warunków życia, 3) a wyciągnięte ztąd wskazówki higieniczne sprawdzimy za pomocą 4) obserwacji medycznych, jako rękojmi tożsamości i prawdziwości zasad powyższych. Wprzód jednak zbadamy stan rzeczy, t. j. zjawiska, jakie są związane z dziedziną życia płciowego. Otóż pomijając patologiczne objawy tegoż (onanizm, pederastję, grzech sodomski i t. d.), jako objawy należące do psychiatriji i medycyny sądowej, zbadamy naturę życia płciowego i psycho-fizjologicznych jego przejawów, i w ten sposób można będzie ustalić higienę tegoż, oraz wykazać anormalny stan rzeczy w dziedzinie stosunków płciowych, jako jedno z ogniw łańcucha nienormalności i wykroczeń naszego codziennego życia.

*

*

„Nie wiem, być może, że i ja jestem w błędzie, ale dla mnie kwestja płciowa przedstawia się jako korzeń i kwiat, początek i koniec moralności. Najusilniejsza praca, zmierzająca ku szczęściu ludzkości, dochodząca nawet do poświęcenia, wydaje mi się bezpożyteczną, jeżeli nie zwróci należytej uwagi na życie płciowe. Wszystkim wam znane jest wyrażenie: „Przedewszystkiem ochraniaj swoje serce, ponieważ ono jest źródłem życia“. Chciałbym zastosować tę prawdę w danym wypadku. Ponieważ każda ludzka istota jest rezultatem płciowego stosunku, to ostatni można nazwać sercem ludzkości. Gdy nadwyreżycie jego prawidłową działalność, każdy członek ludzkości cierpieć na tem będzie“¹⁾).

Życie płciowe w naszym społeczeństwie przejawia się głównie pod dwiema postaciami: w małżeństwie, ulegalizowanem przez kościół lub państwo oraz w różnych odmianach prostytucji.

Prostytucja jest wówczas, gdy kobieta oddaje się, dla odbycia stosunku płciowego, każdemu mężczyźnie, który jej za to płaci. Jest to więc dla pewnej

¹⁾ Dr. S. Ribbing. „Hygiena płci i jej moralne następstwa“ tłómaczone ze szwedzkiego. Warszawa, 1893 r., str. 155.

kategorji kobiet środek zarobkowania. W naszych społeczeństwach prostytutki dzielą się na urzędowe czyli jawne i potajemne. Urzędowe zameldowane są w policji, jako osoby trudniące się tym procederem, i podlegają pewnym przepisom. Przebywają one bądź w domach publicznych, w domach rozpusty, bądź mieszczą osobno i na ulicy proponują przechodniom swoje usługi. Niemniej od jawnej rozpowszechniona jest prostytutka potajemna. Oddają się jej kobiety zajmujące się przytem czem innym, np.: kelnerki, służące, pracownice wszelakiego rodzaju, wreszcie osoby uprawiające „wolną miłość“, utrzymanki itd. Prostytucja ma licznych adeptów; ciekawe, acz prawie niepodobne, byłoby ujęcie jej w cyfry ¹⁾).

Trudno zaznaczyć wyraźną granicę pomiędzy dwoma rodzajami prostytutek. Nierządowi oddają się kobiety w różnych warunkach, różnym sposobem: jedne zarabiają li tylko w ten sposób na życie i nic innego przez całe swe życie nie robią; inne zajmują się nierządem w pewnych okresach; inne jeszcze oddają się prostytutce tylko w pewnych warunkach, pewnym tylko mężczyznom, inne mają zajęcie główne, dopomagając sobie kupieniem swego ciała, niektóre zaś tylko przy pewnej okazji oddają się rozpucie. Wogóle moż-

¹⁾ Ważniejsze prace o prostytutce w języku polskim są następujące: Martineau „Prostytucja potajemna“ tłum. 1892; Lombroso „Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka“; Dalton „Trąd społeczny“ 1887; Rogowicz „Ogłędziny lekarskie kobiet“; Giedroyé „Prostytutka jako źródło chorób wenerycznych w Warszawie“ 1892. Literatura obca jest o wiele bogatsza. Pisali w tej kwestji między innemi: Parent-Duchâtel, Fournier, Schpecht, Tarnowski i w. in.

na prostytutki podzielić na dwie kategorie: 1) takie, które niczem po za prostytutcją się nie zajmują, 2) takie, które traktują nierząd, jako dodatkowe zajęcie. Kobiety pierwszej kategorii wcześniej czy później dostają się do komitetu policyjno-lekarskiego ¹⁾, i w razie zgody, powiększają zastęp prostytutek urzędowych. prostytutka urzędowa w ten sposób do pewnego stopnia wyswabza się z rygoru prawa: art. 155 t. XIV Zb. praw, zabraniający wykroczenia przeciw moralności, do nich się nie stosuje. W ten sposób na urzędowe prostytutki nałożono pewne piętno, a wyjęciem z pod prawa pozwolono im zajmować się danym procederem. Za to jednak obowiązane są urzędowe prostytutki poddać się regulaminowi policyjno-administracyjnemu, oraz zjawiać się perjodycznie na oględziny sanitarne. Otóż z całej liczby kobiet, oddających się nierządowi, tylko liczba prostytutek urzędowych może być obliczona, liczba zaś oddających się wyłącznie nierządowi, ale nie zapisanych na liście prostytutek (1-ej kategorii), oraz kobiet (2-ej kategorii) ubocznie praktykujących kupczenie ciałem, obliczyć się nie da. Dwie te kategorie kobiet stanowią właśnie to, co nazywamy prostytutcją potajemną.

Co się tyczy prostytutek urzędowych, liczba ich tak się przedstawia: ²⁾

²⁾ Który ma na celu: 1) kontrolę nad regulaminowaniem prostytutek, 2) ujawnianie i wciąganie do listy i kontroli prostytutek potajemnych. („О положеніи надзора за проституціей въ Варшавѣ — докладъ врача П. Пушкина, 1895”).

¹⁾ Dane z 1895 r. zaczerpnąłem z „Санитарно-статист. свѣдѣнія о надзорѣ за проституціей въ Варшавѣ, отчетъ за 1895 г.

По́се просты́utek	1/13 stycznia 1895	1/13 stycznia 1896	1/13 stycznia 1897	1/13 stycznia 1898	1/13 stycznia 1899
w domach publicznych 1-go rzędu	153	181	190	172	142
w domach publicznych 2-go rzędu	75	86	68	80	62
Osobno mieszkających miejskich	706	664	614	559	522
Osobno mieszkających zamiejskich	63	74	79	65	65
Gabinetowych ¹⁾	163	154	160	145	135
Ogółem	1160	1159	1111	1021	926

Liczba zatem prostytutek urzędowych zmniejsza się stale. Zjawisko to objaśnia się wyłącznie surowością przepisów i regulaminu, obowiązującego prostytutki. Kobiety oddające się nierządowi, widząc różnicę między zapisanymi na listę prostytutek, a niezapi-

составилъ врачъ комитета П. Пушкинъ“, — a z następnych lat z niewydanych w druku sprawozdań urzędowych.

¹⁾ Domy publiczne 2-go rzędu są odwiedzane przez żołnierzy i robotników; zamiejskie—mieszkają pod miastem; gabinety—poddają się oględzinom u siebie w mieszkaniu lub u lekarza. („Санит. стат. свѣдѣнія о надзорѣ за простит. въ Варшавѣ“ отчетъ за 1895 г. состав. П. Пушкинъ), str. 1—2.

sanemi, i znając surowość regulaminu ¹⁾, nie chcą i unikają zapisania na listę, wolą zostać „porządne mi kobietami“, i oddawać się nierządowi tak samo, jak osteplowane prostytutki, zachowując tylko na ulicy pewne pozory, i nie rzucając się w oczy służbie policyjnej. Wobec tego prostytucja potajemna znacznie wzrasta liczebnie, kosztem jawnej. Obliczenie staje się niemożliwe, bo jakże stwierdzić: 1) ile jest prostytutek, wyłącznie tym procederem się zajmujących, a nie zapisanych na liście; 2) ile kobiet mających inne zajęcie i stanowisko społeczne oddaje się przygodnie nierządowi? Jest to niemożliwe.

Wobec tego wszystkie cyfry co do liczby prostytutek są wysoce problematyczne. Gdybyśmy przyjęli dla Warszawy te cyfry, jakie są używane gdzieindziej do obliczenia prostytucji, t. j.: 2,5 — 5, na 1,000 mieszkańców, to otrzymalibyśmy, że w Warszawie w 1897 r. (przy ludności 601,408) biorąc przeciętną z 2,5—5, t. j. 3,74, winno być regulaminowanych prostytutek 2250; potajemnych zaś obliczyć nie można, ponieważ zależy to od stanu ekonomicznego danej miejscowości, poziomu moralnego i tysiąca innych nieuchwytnych warunków. Autorowie ²⁾ utrzymują, że prostytucja potajemna jest 10 razy liczniejsza od jawnej, w Warszawie więc wynosiła by 22500 kobiet, w 1897 r., gdy liczba kobiet (obliczając podług stosunku grup ludności z 1882 roku) w okresie lat 16—35 (t. j. wieku, w którym znajdują się prostytutki), = 126396.

¹⁾ „О положеніи надзора за проституціей въ Варшавѣ“ докладъ врача Врачеб. полиц. Комит. П. Пушкина г. 1895. стр. 13, 21.

²⁾ Oesterlen „Hygiēna publ. i prywatna“. Warszawa, tłumaczone, 1877, str. 715.

Naturalnie wyżej przytoczone cyfry w żadnym razie nie mogą być miarodajnymi i ścisłymi, gdyż obliczenie prostytucji we wszelkich jej kategoriach jest absolutnie niemożliwe.

Wszyscy autorowie zgadzają się, że prostytutki rekrutują się przeważnie z niższych klas społeczeństwa; wyższe klasy dostarczają stosunkowo nieznaczną ich liczbę. Przyczyną główną do pchnięcia młodej dziewczyny na drogę prostytucji jest przede wszystkim brak zasad moralnych wśród niższych warstw społeczeństwa. Nic dziwnego: warstwy te pozbawione są zupełnie udziału w życiu duchowym, żyją wyłącznie życiem somatycznym, zwierzęcem. Ciężkie warunki ekonomiczne, walka o byt nie pozwalają na rozwinięcie się strony duchowej; do tego dodajmy brak wykształcenia moralnego przez szkołę lub kościół. Często bardzo nędza, zmuszająca osobniki obojej płci i różnego wieku do życia gromadami w ciasnych i brudnych norach, powoduje szerzenie się niemoralności, wczesną deprawację i zgniliznę. Młode dziewczęta warstw niższych, nie mając zasad moralnych, pozbawione potrzeb duchowych, których nikt nie rozwija, oraz środków do wywołania i zaspokojenia ich, w przyszłości oddają się bez wstydu występкови, nie rozumiejąc i nie odczuwając swej hańby. Wystarczy przejść dzielnice, zamieszkane przez uboższe warstwy robotników i wyrobników: wszędzie spotykamy wyzywające spojrzenia niedorosłych jeszcze dziewcząt; warunki, w jakich one wzrosły, uczyniły je prostytutkami jeszcze przed ich upadkiem. Niski poziom moralności wśród tych warstw jest wynikiem ich położenia społecznego, oraz warunków utrzymujących je w cie-

mności i deprawacji jedynie na stanowisku roboczych ludzi-zwierząt. Na tak przygotowanym gruncie łatwo powstaje upadek moralny. Warstwy niższe, potrzebujące, jak każdy człowiek, rozrywek, a pozbawione uciech duchowych: lektury, teatru, sztuk pięknych itp. z konieczności muszą zadowolić się uciechami somatycznymi. Między niemi najtańszą, bo nie kosztującą, jest stosunek płciowy. Często więc dziewczęta z własnego popędu, albo zgwałcone, lub uwiedzione obietnicami małżeństwa, oddają się „kochankowi“. Przechodząc następnie od jednego do drugiego stają się prostytutkami potajemnymi, a w końcu jawnymi. Pod względem uwodzenia dziewcząt winą jednakowo spada na mężczyzn sfer wyższych, inteligencji, jak i mężczyzn sfer niższych. Znacznie więcej wpływają na szerzenie się prostytucji warunki ekonomiczne: straszna nędza, konieczność zarobku wcześniej wypędza młodą dziewczynę w świat za chlebem. Niska płaca zarobkowa kobiety, uniemożliwiająca dostateczne utrzymanie, popycha dziewczęta na drogę prostytucji potajemnej i jawnej, ku czemu sprzyja konieczność ciągłego obcowania z mężczyzną, jako współtowarzyszem, ciągle zasadzki na niewinność dziewcząt, wreszcie zależność ich ekonomiczna od mężczyzny, jako pracodawcy. Jeżeli dodamy, że w naszych społeczeństwach niema zupełnie ustanowionej opieki nad kobietami-pracownicami, że wskutek tego te ofiary potrzeby materialnej oddane są z jednej strony na pastwę nędzy, z drugiej narażone na tysiączne pokusy, którym oprzeć się nie mają podstaw moralnych, to dziwić się istnieniu tak obfitej prostytucji nie będziemy, zwłaszcza, że w społeczeństwie naszym istnieje zor-

ganizowany handel dziewczętami, dostarczaniem do domów rozpusty ¹⁾).

Stręczycielstwo tego rodzaju znacznie jest rozpowszechnione. Ofiarami handlu żywym towarem padają dziewczęta nieuświadomione, zmuszone do szukania zarobku. Na tych niewinnych istotach, których społeczeństwo nie otoczyło odpowiednią opieką i światłem, mści się gwałt, zadawany ich naturze i moralności. Słusznie prostytutka została nazwaną „wrzodem cuchnącym“ cywilizacji, który bierze swe źródło w ustroju obecnym naszego społeczeństwa. W powstawaniu różnorodnych postaci prostitucji moglibyśmy wykryć różnorodne powody: czysto materialne ekonomiczne i czysto duchowe moralne. Przyczyny jednak tego rodzaju formy życia płciowego wśród warstw niższych pozostawiamy na uboczu; pragniemy natomiast zająć się specjalnie udziałem klas uprzywilejowanych w prostitucji. Rozpatrzmy zatem formy w jakich obserwować można życie płciowe wśród naszej inteligencji. Następstwa nędzy materialnej i moralnej warstw niższych znajdują dzielnych sprzymierzeńców w zasadach etycznych sfer inteligentnych, goniących za rozkoszą choćby kosztem cudzym, choćby drogą wyzysku materialnego lub moralnego, do czego daje możliwość uprzywilejowane stanowisko społeczne we wszech dziedzinach życia. Zasady te przyczyniają się do powstawania prostitucji drogą uwodzicielstwa dziewcząt sfer niższych, oraz do podtrzymywania tejże przez mężczyzn z inteligencji.

¹⁾ Por. A. Bebel. „Kobieta“, tłóm. Londyn, 1897, str. 131.

Istnienie i rozwój domów publicznych, przeznaczonych wyłącznie dla użytku sfer uprzywilejowanych, dowodzi, że przedsiębiorstwa te prosperują znakomicie i popłacają dobrze, znajdując stałych i wiernych klientów, że odpowiadają w zupełności poziomowi wymagań społeczeństwa. Nietylko więc prostytutki winne są istnienia prostytucji, lecz i ci, którzy z usług jej korzystają. Dlatego też przez poznanie form życia płciowego, jakie jest rozpowszechnione wśród inteligencji naszej, pragniemy wykazać jej poziom moralny, uważając etykę płciową za objaw i wynik etyki ogólnej. Brak życia duchowego wśród warstw niższych powoduje jednakowy zanik ideałów moralności i u kobiet i u mężczyzn. To też wykroczenia kobiet przeciw obyczajności nie jest tam potępiane przez mężczyzn i odwrotnie. Poziom moralny obu płci jest jednakowy, nie od nich osobiście zależny, lecz od warunków powstrzymujących ich kulturę duchową. W naszych warstwach oświeconych jest inaczej. Kultura duchowa wywołała pewien poziom etyki, a ta zaś pewien stopień moralności płciowej. Zasady, regulujące życie płciowe, zastosowane w obrębie tej samej warstwy społecznej, dowodzą mniejszego lub większego stopnia stanu zdrowia moralnego danej warstwy. Lecz jeżeli zasady te mają zastosowanie względem kobiet sfer niższych, nawet jako już prostytutek, to są objawem przewagi i wyzysku, stosowanego przy pomocy środków materialnych, a skierowanego przeciw stronie moralnej niższych warstw społecznych. Czyż pieniądz dany prostytutce może wynagrodzić poniżenie i hańbę nigdy nie zatartą? Czyż wyzyskiwać można tylko materialnie, a wyzysk moralny nie istnieje? Kwestja zatem prostytucji płatnej pozostaje kwestją społeczną.

Przechodząc do rozpatrzenia objawów w dziedzinie życia płciowego wśród warstw wykształconych stawiamy przed sąd najprzód mężczyznę i młodzieńca.

Przedewszystkiem rzuca się nam w oczy wczesne rozpoczynanie kariery niedorosłych jeszcze chłopców z inteligencji, naszych młodszych braci i synów, którzy mają warunki materialne mniej lub więcej znośne, a przynajmniej nie popychające ich w otchłań nędzy i zepsucia, którzy otrzymują wychowanie domowe i wykształcenie, dla nich tylko dostępne. Ci oto chłopcy przerażająco wcześnie zaczynają „używać“, a jeżeli wiadomość o tem dojdzie przypadkowo do rodziców, matki przyjmują ją obojętnie i zachowują się biernie, jako wobec faktu zwykłego, ojcowie zaś, w większości, z uśmiechem i pobłażliwością tolerują to, pamiętając, że kiedyś sami w ten sposób postępowali. Twierdzenie powyższe nie jest gołosłowne, bo każdy, kto przestawał z młodzieżą, wie o tem, aż nadto dobrze.

Przeprowadzenie odpowiedniej ankiety byłoby dość trudne, niech więc posłużą dane, jakie w tej mierze zdołałem zebrać między młodzieżą uniwersytetu warszawskiego na innem miejscu ¹⁾. Otóż okazuje się: co do roku życia, w którym każdy postradał niewinność, rezultaty są następujące:

¹⁾ Z. J. Kowalski, stud. wydz. lek. „Stan zdrowia i warunki higieniczne studentów Uniwersytetu Warszawskiego w świetle cyfr“. Warszawa 1899, str. 26.

Postradało niewinność:

w roku	liczebnie	procent
14	9	3,00
15	18	6,00
16	44	14,67
17	47	15,67
18	67	22,34
19	28	9,33
20	30	10,00
21	9	3,00
23	1	0,33
24	1	0,33

Z powyższych danych ułożyłem drugą tabelkę, z której widzimy przypuszczalne wyniki badań przeprowadzonych w grupach podług lat sformowanych:

Na młodzień- ców w wieku lat:	Z liczby	Jest używających		Jest niewinnych	
		ilościowo	procent	ilościowo	procent
18	300	254	84,67	46	15,33
19	285	247	84,62	38	15,38
20	253	225	87,56	28	12,44
21	199	178	88,21	21	11,79
22	138	125	91,34	11	8,66
23	89	85	95,29	4	4,71
24	49	48	97,82	1	2,08

Przełomowym więc rokiem jest u nas rok 18-ty, kiedy jeszcze do dojrzałości i pełnego rozwoju organizmu daleko. Jak blade i brudno wyglądamy wobec młodzieży w Anglii: „Przed kilku laty w liczbie około 1000 studentów w Cambridge, znalazło się tylko pięciu takich, którzy nie mogli poszczycić się zupełną świeżością młodzieńczą“ ¹⁾ t. j. 0,5%, gdy u nas takich jest aż 84,67%.

Wzrastająca w takiej atmosferze, gdzie żadna przyjazna ręka, ani ojcowska przestroga nie hamuje przed złem, młodzież nasza brnie dalej. Gdy zaś zwykle fizjologiczne prawo natury zacznie się odzywać w wieku przełomowym, znajduje ono grunt już przygotowany, i oto pod osłoną potrzeb życiowych zaczyna się w istocie rzecz orgja, rujnująca zdrowie moralne i fizyczne. Może słowo „orgja“ jest zbyt silne, albowiem objawy tego rodzaju nie mając zbyt intensywnego zabarwienia, nie zasługują na tak dobitną nazwę, lecz dlatego tylko, że żaden w ogóle przejaw życiowy nie ma tej energii, tego ognia właściwego, a tak brakującego terazniejszej młodzieży. To też nie-normalnie rozwinięte życie płciowe nie przybiera postaci szalonych bachanalji lub hałaśliwych orgji, romantycznych przygód, a raczej postać cynicznego nużania się w błocie skutkiem tego, że wszystko w naszym społeczeństwie jest ułatwione do deprawacji moralnej, zaczawszy od wychowania aż do istnienia domów publicznych, oraz innych tego rodzaju instytucji, w których życie bije pełnem tętnem, kosztem energii i żywotności młodzieży. Innemi słowy, stosunki płcio-

¹⁾ „Głos“ 1896, № 3, str. 50.

we w życiu naszych mężczyzn, szczególnie młodych, zajmują poczesne miejsce, a dla wielu są osią, około której skupia się cała energia, jaka pozostaje po walce o chleb powszedni; używanie płciowe dla wielu stanowi szczyt ich zadowolenia i zabawy, jedyną rozrywkę, której się oddają duszą i ciałem, zwłaszcza mając ją tak ułatwioną. Przyzwyczajenie z lat młodych staje się później „drugą naturą“, i wchodzi w regułę, jako zwykły stan rzeczy. Doszło do tego, że objawy niemoralności płciowej starszych, a co gorsza i młodszych mężczyzn znajdują zupełną tolerancję. Tego rodzaju tolerancja wśród naszych ojców, a nawet matek, pociąga za sobą dwie etyki w dziedzinie stosunków płciowych. Mężczyzna, nie krępujący się niczem, przyzwyczajony widzieć w kobiecie nadewszystko narzędzie do zaspokojenia swych popędów zmysłowych, wymaga jednak od niej czystości i wstrzeźliwości, jakgdyby te cnoty jego nie obowiązywały. To też tego rodzaju forma życia płciowego, oraz jego podwójna etyka, wcześniej znajdująca zastosowanie praktyczne w życiu naszej młodzieży, mści się na nich w naturalny sposób. Pierwsza jej zemsta jest ogólny upadek sił i energii naszej młodzieży (starszej i młodszej), ich nieprodukcyjność i niesprawność. Młodzieniec wyglądający czerstwo, rumiany, zdrowy, pełen życia i chęci do życia, jest dziś osobliwym zjawiskiem. Przywykliśmy już do typu obecnego młodzieńca z zanikłymi mięskulami, źle funkcjonującymi organami wewnętrznymi, z przeczulonemi nerwami, do typu „zblazowanego młodzieńca“. I jakże może być inaczej, gdy prowadzą oni rabunkowe gospodarstwo swego organizmu, niszczą swe siły i zdrowie? Jeżeli jeszcze do cech fizycznych dodamy odpowiednie i analogiczne psychiczne, to

otrzymamy słusznie tak zwanych „młodych starców“. Wszystko dla nich obojętne: obce jest im cierpienie, jak obcą jest radość; nie potrafią wznieść się po nad poziom, ogarnąć okiem szersze horyzonty, nie czują w sobie sił życiowych, nie odczuwają żadnych pragnień, nie mają dążeń. A do tego upadku energji i sił dodajmy jeszcze zgubne wyniki z innych przyczyn: wadliwego systemu szkolnego i wychowawczego, przeciążenie pracą, nerwowość, a otrzymamy całokształt czynników, wytrącających nam z ręki najlepsze atuty w grze życia — zdrowie; a z wrogów naszego szczęścia najgorszymi są ci, którzy w młodości naszej nazywają się przyjemnościami: stosunki płciowe i alkohol. One to, reprezentując w sobie „używanie świata“, zabierają młodzieży siły żywotne i odporność, pozbawiając organizmy tego, co jedynie może je w ciągu życia ochronić od szkodliwych i niesprzyjających wewnętrznych czynników chorobowych. W odpowiedniej chwili czynniki te znajdują grunt przygotowany przez używanie płciowe, często choroby weneryczne, alkoholizm. Wreszcie tego rodzaju sposób „używania“ nie pozostaje bez wpływu na istotę naszą psychiczną. Wszak wiemy, co za wstrętny, zgrozą przejmujący jest stan moralny, a raczej nędza i brud prostytutki; dlaczego więc tego rodzaju forma życia płciowego nie miałaby pozostawiać ujemnego wpływu moralnego na mężczyznę?

Na miejsce ideałów etycznych, które w młodości powinny się umacniać, powstaje cynizm i apatja moralna, zanik zdrowych zasad, rozwiążność zmysłowa ¹⁾.

¹⁾ Por. J. Payot. „Kształcenie woli“, tłóm. z fran. Wyd. II. Warszawa, 1900, str. 203—204.

Taki stan nie kończy się ze wstąpieniem mężczyzny w związku małżeńskie. Znaczna część mężów trzyma się nadal zasad swojej podwójnej etyki i w pewnych chwilach skwapliwie korzysta z usług urzędowej i potajemnej prostytutki. Mężczyzna, jako nadający kierunek życiu społecznemu, sumieniem swem i przykładem, prawami pisanymi i zasadami etycznymi, jest winowajcą zgnilizny moralnej niższych i wyższych warstw społecznych. Jako syn, mąż i ojciec zatruwa atmosferę rodzinną, która winna pozostać czystą, jako atmosfera, w której mają wzrastać przyszłe pokolenia. Bo „nietylko rozpusta kobiety kała życie rodzinne, znieważa ognisko domowe. Zupełnie tak samo bezcześci je mężczyzna, gdy zbacza na nieprawę drogi cudzołóstwa. A gdy kobiety, niepomne swych obowiązków, upadają, czyż nie zawsze współwinowajcami są mężczyźni? Czyż nie kalają oni ogniska rodziny, której bezczeszczą córki lub żony?“¹⁾

Etyka mężczyzn, sprawczyni nieszczęść wielu rodzin, mściwie zwróciła się przeciw nim samym, albowiem zaraza moralna szerzy się szybciej, niż przypuszczamy. Jeżeli mamy prawo powiedzieć, że nie ma prawie mężczyzn, którzyby przed wstąpieniem w związku małżeńskie hołowali zasadzie wstrzemięźliwości i skromności, to z obawą spojrzeć musimy na stan moralności u kobiet naszej sfery, bo sfery niższe, powtarzam, pomijamy. Otóż w pewnych warstwach i kołach towarzyskich moralność kobiet idzie szlakiem utartym przez etykę płciową mężczyzn. Szkoda wi

¹⁾ Dr. Th. Kornig „Hygiena ekromności“, tłóm. Warszaw 1894, str. 49.

ka, że niema i być nie może statystyki, która dotknęłaby tego właśnie przedmiotu. Cyfry mogłyby nas pouczyć i one jedynie miałyby znaczenie argumentu przekonywającego. Bądź co bądź, tajemem nie jest, że w większych i mniejszych miastach spotykamy niekiedy objawy zepsucia moralnego u obojej płci. W pewnych warstwach naszej inteligencji są kobiety, które dla zadowolenia zmysłowego poszukują różnych stosunków, awanturek; i gdy w jednych miejscowościach zachowują pozory przyzwoitości, w innych wcale o nieżnie dbają. Bohaterki romansów, obrabiających jeden i ten sam temat, niejako wcielają się w rzeczywistość. Nazwałbym to prostytutką salonową, uskutecznianą przy akcesorjach schadzek, przyjaciół domu, kochanków, balów, buduarów i t. d. Oczywiście zepsucie moralne wśród kobiet zabiera daleko mniejszy procent ofiar, niż wśród mężczyzn, lecz że w pewnych kółkach istnieje, o tem tylko naiwni wątpić mogą. Zresztą inaczej być nie może. Objaw zgnilizny moralnej i upadku społeczeństwa włączyć musi i kobietę. „Kobieta jest taką, jaką uczyni ją mężczyzna“. Mirabeau słusznie powiedział: „C'est nous qui faisons les femmes ce qu'elles sont, c'est pourquoi elles ne valent rien“. Mantegazza ¹⁾ mówiąc, iż mężczyzna zawsze żąda od kobiety posłuszeństwa i wierności, zapytuje: „czy myślimy o jej szczęściu? Czyż ona nie taki człowiek jak i my, czyż nie ma prawa do szczęścia?“ A „czyliż mężczyźni uczuć najbardziej wzniosłych szanują w kobietach ducha ludzkiego? Oni uwielbiają

¹⁾ P. Mantegazza „Fisiologia della donna“ Milano 1886 p. XVI.

piękną istotę, o ile jest skarbnicą właściwości dla nich rozkosznych, chociaż posiadanie tych cnót nie może być policzone na karb ich zasługi¹⁾. Innemi słowy, chodzi tu o ciało kobiety. Podwójna etyka, stosowana w dziedzinie płciowej przez mężczyzn, zemściła się wywołując objaw zepsucia moralnego między kobietami, pragnącemi rządzić się tą samą etyką. Różnica tylko jedna: kobieta taka wzdycha do małżeństwa, bo ono daje firmę i ułatwia bezkarne praktykowanie tej samej etyki. Małżeństwo dla takich kobiet jest etykietą, dającą nareszcie swobodę i wolność, której mężczyzna używa i przed ożenieniem. Dla zadośćuczynienia pewnym wymaganiom „przyzwoitości“ wynaleziono dobrą nazwę „flirt“, która określa coś nader rozciągliwego, coś takiego, co w każdej chwili może być objaśnione, jako skromna, wesoła (tylko!) zabawa towarzyska, a co jednak mając taki niewinny początek, w dalszym ciągu zawiera w sobie coraz większą ilość przejawów zmysłowego podrażnienia, jak „wiele znaczących uścisków dłoni, pełnych pożądliwości spojrzeń“ i rosnących stąd tryumfów bohaterek salonowych, a w drugim końcu gubi się w dziedzinie mglisto nieokreślanego, w tajemnicach buduarów, w których zawsze wszak powinien panować półcień... Takie objawy nazwaćby można „prostytucją salonową“, uprawianą oczywiście nie dla korzyści materialnych, lecz jako „sztuka dla sztuki“, jako źródło nowych podrażnień, środek otrzymywania coraz świeżych i różnorodnych wrażeń, do zwykłej starej historii dorabianych. Dlatego to konieczna jest w tych war-

¹⁾ St. Żeromski „Ludzie bezdomni“, t. I, str. 188.

stwach ciągle zmiana, ciągle nowość, do tego stopnia, że w niektórych miejscowościach kuracyjnych młodzi włościanie tameczni cieszą się wielkiem u dam... powodzeniem.

Poziom więc etyczny społeczeństwa, nakładający swe piętno na wychowanie, regulujący formę stosunków towarzyskich i bytu życiowego, obniżając z jednej strony moralność mężczyzn z rozszerzeniem się prostytucji, musiał powoli wywoływać powstanie i prostytucji towarzyskiej. Zauważyć tu wypada, że i istnienie prostytucji salonowej, równie jak etyka mężczyzn w dziedzinie życia płciowego, nie jest potępiane, a przeciwnie tolerowane i dzięki ploteczkom wszystkim dobrze wiadome.

Prostytutki salonowe nie znajdują drzwi zamkniętych dla siebie, przeciwnie cieszą się wszędzie powodzeniem, nawet... poważaniem; bywają otaczane jakąś aureolą, ścigane tysiącem pożądlivych westchnień mężczyzn i zjadliwie zazdrosnych spojrzeń mniej szczęśliwych towarzyszek; i takim kobietom pozwala się kalać nasze domowe ognisko, nawet usprawiedliwia się je, bo czegoż „nie daruje się ładnej i młodej kobiecie“ za jej jedno spojrzenie, choćby to była jawnogrzesznica z nudy i lubieżności zmysłowej? I takie mają być żonami i matkami...

W dziedzinie życia płciowego znajdujemy szereg objawów, o których, chociaż są wstrętne, dla uzupełnienia obrazu, wspomnieć musimy. Bywają wypadki, gdzie kobieta nie chcąc mieć potomstwa, używa różnych środków, zacierających następstwa stosunku płciowego. Zdarza się to, gdy małżeństwo nie pragnie dzieci, a nie chce pozbawiać się przyjemności obcowania płciowego; lub kiedy kobieta chce uniknąć śladów

uprawianej przez siebie prostytucji salonowej lub potajemnej ¹⁾. Tego rodzaju środki są praktykowane w pewnej odsetce małżeństw, jak również i skwapliwe korzystanie niektórych mężów z usług urzędowej, potajemnej lub salonowej prostytucji w chwilach, gdy małżonki ich albo nie chcą, albo dla fizjologicznych przyczyn (ciąża), zmuszone są unikać obcowania płciowego z nimi.

Na tem kończymy blado skreślony przegląd stanu rzeczy w dziedzinie życia płciowego inteligentnej części naszego społeczeństwa. Pragnąc objawy te zestawić z rzeczywistymi potrzebami naszej natury, rozpatrzmy życie płciowe wedle wyżej zakreślonego planu, i w myśl tego, pierwszego głosu udzielamy biologji.



¹⁾ Przypominamy działalność znanego w Warszawie specjalisty-spędzacza, d-ra Zejdowskiego, zakończoną przed paru laty procesem karnym.

III.

Drogę, którą każdy organizm przebyć musi, nazywamy życiem. Natura, wykreślając tę drogę, zapatrzyła każdego z członków świata organicznego w pewne odrębne środki, służące do zaspokojenia i wypełnienia tego, co stanowi treść, istotę i cel życia. Przy całej swej różnorodności w organizacji i w rozwoju naturalnym, wszystkie organizmy żyjące mają dwa zadania do spełnienia. Jedno — staranie się o utrzymanie i przedłużenie życia, drugie — o zachowanie potomstwa, które dziedzicząc cechy rodziców, w dalszym ciągu prowadzi dzieło gatunku. To stanowi cel naturalny, cel wyraźny istnienia tworów organicznych na ziemi, cel życia, którego inne cechy powodują tylko komplikacje i niezgłębianą różnorodność przejawów życiowych. Z tych dwóch celów daleko ważniejszy dla natury jest cel drugi. Natura dba więcej o gatunek, niż o pojedynczego osobnika, który tylko wtedy stanowi przedmiot jej opieki, gdy przedsta-

wia w sobie rękojmię dania w przyszłości potomstwa dla natury szczęście i życie osobnika o tyle tylko jest usprawiedliwione, o ile służy do szczęścia i życia gatunku. Dlatego też natura jest życzliwą opiekunką rozwijającego się organizmu; z chwilą gdy doszedł on do pełni rozwoju, sympatje matki natury stają po stronie ewentualnego potomstwa. Otóż jak inne funkcje naszego ciała mają na celu zachowanie życia jednostki, zdobycia dla niej coraz lepszych warunków, mogących sprzyjać jej przejawom życiowym i rozwojowi, tak akt płciowy ma za zadanie utrzymanie gatunku, jego ciągłości w imię rozwoju, jakiemu ciągle podlega wszystko w naturze. To też tylko to może się doskonalić pokoleniami, co idzie istotnie w kierunku zakreślonym, jakby bezwiednie, przez naturę. Rozwój jednostronny, chorobliwy, wsteczny, zwyrodnienie prowadzi do zanku gatunku.

Życie więc płciowe ma ściśle określone przeznaczenie. Natura, wykreślając cel życia w postaci starania się o utrzymanie egzystencji i starania o zachowanie potomstwa, musiała dać istotom organicznym jakąś siłę, która pchałaby je bez lub pomimo ich woli do spełnienia tych wszystkich czynności, jakie mogą mieć bezpośredni dodatni wpływ na wypełnienie powyżej wymienionych zadań przyrodniczo-życiowych. Siła ta przyjmuje różną postać i różniczkowanie, począwszy od bezwiednych ruchów ameby, puszczającej swą zaródź w kierunku leżącej na zewnątrz cząsteczki pożywnej, od zupełnie bezwiednych poszukiwań rośliny w celu [wynalezienia dla swego rozwoju i produkcji nasienia jaknajlepszych warunków, aż do instyktów zwierząt wyższych, do uświadamianych ruchów i aktów człowieka. Co jest istotą tej siły wzglę-

dem życia rozrodczego noszącej nazwę popędu płciowego — trudno określić; można tylko jedno zrobić spostrzeżenie, że siła owa w stanie uświadomionym przyjmuje pewne cechy. Przy wyższym rozwoju systemu taką cechą, współtowarzyszącą każdemu (zwierzęcemu) aktowi, jest czucie lub uczucie przyjemności, dodatnie zabarwienie wzruszeniowe, wpływające z zadowolenia pewnych potrzeb fizjologicznych. Uczucie to w istocie ma tylko cechę punktu przyciągającego. Takiego rodzaju uczucie przyjemności i zadowolenia zmysłowego towarzyszy aktowi pożywienia, aktowi oddychania czystem powietrzem — wreszcie aktowi stosunku płciowego, którego cel jasno i wyraźnie przez naturę jest wykreślony. W ten sposób, mówiąc obrazowo, natura potrzebując usług osobnika do prowadzenia nieskończonego swego dzieła, daje mu to uczucie przyjemności, za które wymaga od niego spełnienia tego, co dla przedłużenia gatunku jest potrzebne. Za cenę więc tej przyjemności osobnik składa część swego życia, szczęścia i sił na rzecz potomstwa, i stąd pochodzi w naturze pewnego rodzaju antagonizm między osobnikiem a pochodzącym od niego gatunkiem ¹⁾. To też regulacja tych ofiar, odbywająca się zupełnie bezwiednie i bez udziału osobnika u zwierząt, u ludzi musi być prowadzona przez nich samych uważnie z uwzględnieniem potrzeb i szczęścia jednostki. Wobec zaś tego, że naturze przeważnie zależy nie na zadowoleniu i szczęściu osobnika, lecz na istnieniu i szczęściu gatunku, zrozumiałem się staje,

¹⁾ Porównaj (cały ten rozdział) z H. Spencer. „Principles of biologie“.

dlatego popęd płciowy w stanie pierwotnym jest taki silny, dlatego i uczucie miłości, wyrosłej, jak o tem niżej, na tym pniu popędu płciowego, dochodzi do takiego natężenia, wypełniając treść i istotę życia. Stąd widzimy, jak konieczne jest ściślejsze i oględniejsze regulowanie owej siły, zrozumienie, oraz uświadomienie sobie stosunku tej sfery naszego życia do sfer innych; stąd pojąć możemy, jaką drogą pogodzić i zespolić musimy w imię praw natury, szczęście i życie osobnika z rozwojem i szczęściem gatunku i potomstwa, o które tak dba natura. Wszak ona to, pragnąc aby twory jej szły drogą rzeczywistego postępu i rozwoju, by słabsze, mniej warte istnienia organizmy ginęły, dając drogę i miejsce do rozwoju lepszym silniejszym, starając się więc nie tyle o rozwój ilościowy, ile jakościowy, ustanawiając w tym celu ślepe, bezwzględne, lecz sprawiedliwe prawa, musiała ująć w pewne ramy, jak inne procesy, i życie płciowe. Natura, dając wszystkim organizmom pewne wyodrębnione narządy, mogące służyć do reprodukcji nowych pokoleń, jako to: pręcikowie i słupkowie u roślin, organy nasienne i jajniki u zwierząt w różnych postaciach, słusznie nie pozwoliła im funkcjonować zaraz w pierwszych początkach życia. Każdy przeto organizm musi przejść pewne fazy: pierwszy okres jego istnienia przeznaczony jest wyłącznie na rozwój jednostki; w tym okresie natura tam, gdzie działa samoistnie, dopełnia swego doboru, pozostawiając przy życiu jednostki obdarzone większą siłą życiową, niszcząc te, które tych sił nie posiadają. Dopiero wtedy, gdy organizm jest już zupełnie rozwinięty, gdy sił produkowanych przez siebie nie może całkowicie zużyć na swoją potrzebę i na swój rozwój, wtedy ma do

spełnienia drugie naturalne zadanie: zabiegi o zachowanie gatunku. Okres więc, w którym istoty żyjące mają prawo zabrać się do wypełniania tej drogi, jest najzupełniej przez naturę oznaczony. Pylniki kwiatów dopiero wtedy zapładniają zaródź, gdy pyłek ich zaczyna się wysypywać, t. j. gdy w rozwoju swym doszły do ostatecznych granic. W świecie zwierzęcym rzecz się ma cokolwiek inaczej. Dojrzałość płciowa uprzedza na pewien czas dojrzałość fizyczną, t. j. chociaż w pewnym okresie czasu narządy płciowe już mogłyby zacząć swą funkcję naturalną, organizm jednak nie jest jeszcze zupełnie przygotowany do spełnienia tejże i wywołania następstw: jemu samemu potrzebne są jeszcze siły, przezeń produkowane. Dlatego też w państwie zwierzęcym istnieje dobór naturalny płciowy, którego mocą te jednostki mają w swym współzawodnictwie możność spełnienia aktu płciowego, które dają rękojmię, że akt ten spełniony będzie z większą korzyścią dla rozwoju gatunku, które mają więcej sił i energii na zbyciu. Oczywiście w naturze do ostatniej kategorii osobników należą osobniki starsze, dojrzałe, z rozwiniętym zupełnie ustrojem fizycznym, mogące już wydatkować bez straty dla siebie energję na rzecz zachowania gatunku.

Jeżeli z tą prostą drogą, nakreśloną przez naturę, porównamy roztrząsane już przez nas formy życia płciowego, to stanowią one będą cały szereg nienormalności, które, jako zboczenia z prostej drogi wytkniętej przez naturę, i wykroczenia przeciw ostatniej, muszą wyrzucić wpływ na nasze organizmy, wpływ, jaki wogóle wywiera wszelka nienormalność, t. j. ujemny, mniej lub więcej szkodliwy i zgubny. W pierwszym więc rzędzie spotykamy nienormalności

co do czasu: u nas chłopcy zaczynają uprawiać stosunki płciowe w nader wczesnym wieku; mało zaś jest takich, którzyby przekroczywszy lat 18 zachowali czystość. Nie wdając się w przyczyny, wywołujące to zjawisko, stwierdzam fakt, którego szkodliwości i zguby nikt chyba kwestjonować nie będzie. Prawda, że w tym okresie wieku (do lat 18) następuje rozwój płciowy, nie jest on jednak jeszcze punktem kulminacyjnym w rozwoju dojrzałości fizycznej.

Drugą nienormalnością, jaką popełniamy w wyżej wymienionych formach życia płciowego (prostytucji urzędowej i salonowej) jest denaturowanie samego aktu, polegające na wywołaniu przyjemnych chwil z punktu widzenia osobnika. Dlatego to stosunki płciowe, po za małżeństwem uprawiane, w celu otrzymania tylko zmysłowej przyjemności, są zupełnie bezcelowymi aktami fizjologicznymi. Naturze wcale nie chodzi o nasze zadowolenie. Jeżeli ona je daje, to jako zapłatę za złożenie sił na rzecz wypełnienia jej celów, t. j. na rzecz utrzymania gatunku. Co się tyczy mężczyzny, to jego przelotne stosunki płciowe są z punktu widzenia natury, podwójną stratą: raz składając część swych sił na rzecz zadowolenia zmysłowego, pragnąc je wyzyskać, a unikając następstw (potomstwa), spełnia on akty bezcelowe; powtóre, że nawet to zadowolenie, które mogłoby usprawiedliwić utrzymanie stosunków płciowych, nie jest dla człowieka zupełnie, bo, jak to później zobaczymy, zależne od innych jeszcze warunków. Dlatego to natura za chęć oszukiwania ją karze nas, zabierając siły żywotne i rozbudzając coraz silniejsze pożądania zmysłowe. Ci, którzy chcą bezkarnie używać rozkoszy płciowych,

nigdy zupełnego zadowolenia osiągnąć nie mogą: „istotnym znamieniem wszelkich popędów jest pewnego rodzaju nienasyconosc, która potęguje się w miarę większej łatwości ustępstw z naszej strony“¹⁾. Co się zaś tyczy kobiet, to denaturowanie życia płciowego odbija się na nich daleko surowiej. Kobieta wtedy osiąga zupełne zadowolenie zmysłowe, gdy zostanie matką. Dla kobiety przelotny stosunek płciowy, nie dający jej dziecka, lub utrzymywany tak, by tego dziecka nie było, nie może dać pełnego zadowolenia zmysłowego, przeciwnie rozbudza w niej nigdy niezaspokojone pragnienia, a następnie wyprowadzą ją z równowagi psychicznej. Denaturowaniem zatem życia płciowego jest pogoń za fizjologicznym zadowoleniem zmysłowym i jednoczesne ścieranie śladów aktu płciowego przez jedną z dwóch działających stron. Mężczyzna może zacierać te ślady tylko zapomocą kondonu lub coitus interruptus. Środek ten ujemnie wpływa na jego zdrowie i nerwy. Do kobiety należy reszta środków niedopuszczających ciąży, lub przerywających ją. Środki te nader szkodliwy wywierają wpływ na ich zdrowie. Znaczna część chorób ginekologicznych powstaje z tych przyczyn; „bóle najcięższego porodu są nieskończenie mniejsze od tych, które powoduje spędzenie płodu“²⁾. Ponieważ akt płciowy, jak każdy akt, w którym więcej osób bierze udział, winien uwzględniać interes obu stron, dawać wspólne zadowolenie, ponieważ zadowolenie to jest okupowane w formach

1) J. Payot „Kształcenie woli“. Str. 213.

2) Dr. E. Reich. „Geschichte u. Gefähr. des Abortums“. Leipzig 1893.

prostytucji urzędowej, salonowej lub małżeńskiej, kosztem zdrowia jednego z członków, biorących udział, przeto formy życia płciowego, pragnące usunąć następstwa aktu płciowego (potomstwo), są denaturowaniem praw przyrody.

To nie racja dla nas mężczyzn, że zwykle kobieta, czy to jako prostytutka urzędowa czy towarzyska, musi okupić kosztem swego zdrowia chęć zadowolenia nas i siebie; natura mszcząc się na niej, mści się na gatunku, mści się na bliźnim naszym. Rozszerzanie zatem tej formy przyjemności, bądź co bądź tylko dodatkowej, do roli głównej, jest gwałceniem natury. Jeżeli człowiek, jedzący nie dla zaspokojenia głodu, lecz jak np. Rzymianie ostatnich czasów dla polechtania podniebienia, wzbudza w nas wstręt, to dlaczego nie wzbudza wstrętu człowiek, goniący za przyjemnością zmysłową kosztem cudzego zdrowia i szczęścia? Lekceważąc w ten sposób doniosłość podstawowych spraw życia, zamieniamy je na chwilowe wątpliwej wartości surogaty przyjemności, bezcelowe dla natury, rujnujące nasze siły bez pożytku, i jednocześnie zwyradniamy się w całej naszej naturze, bo i fizycznie i duchowo.

A dla nas, dla ludzi — to rzecz pierwszej wagi. Bo biologja człowieka zajmuje ramy szersze.

„Prawdziwą naturą człowieka jest kultura“ ¹⁾.

¹⁾ Dr. Th. Korning „Hygiena skromności“, str. 73.

*

*

*

Jako dalszy ciąg i wyższe ogniwo życia organicznego mamy życie duchowe. Nie tu miejsce na roztrząsanie pytania o powstaniu życia psychicznego, o jego ciągłym rozwoju; zaznaczamy tylko, że wydając sąd o człowieku, nie możemy ograniczyć się tylko na badaniach fizjologicznych, zupełnie wystarczających w zastosowaniu do zwierząt. Jednocześnie z rozwojem systemu nerwowego i jego ośrodków, wzrastały te elementy, które następnie uwarunkowały istotę, oraz istnienie inteligencji i świadomości, które legły w osnowę życia psychicznego. Współrzędnie ze zjawiskami duchowymi zachodzą w mózgu procesy fizjologiczne o nieznanym dla nas charakterze. Życie duchowe, rozwijając się stopniowo, znacznie rozszerzyło widnokreśli życia człowieka, a podlegając coraz wyższemu i szerszemu rozwojowi, w tym właśnie kierunku (swego rozwoju) wypełnia naturalne zadanie ewolucji w przyrodzie. Życie całej natury organicznej: zwierząt i roślin, zawiera się całkowicie w ramach fizjologicznej biologji, ponieważ jej prawa wskazują cel każdego osobnika i gatunku, dają mu drogę do wypełnienia tegoż, prawa, których charakterystyczną cechą jest egoizm. U człowieka tylko w zaczątkowych stadjach rozwoju, w stanie dzikości, życie płynie tem samem korytem, co u zwierząt. W obecnej już fazie życia ludzkości biologja człowieka składa się

z biologji fizjologicznej i biologji psychologicznej. Jakimi drogami wkroczyła w życie ludzkości świadomość, nie naszą jest rzeczą roztrząsać; dość, że możemy widzieć wpływ coraz wzrastającego życia psychicznego na historję ludzkości, albo raczej na zmiany, jakie przedstawia człowiek przy ciągłym rozwoju pierwiastków duchowych. Dochodzi do tego, że z tracamy wyraźne uczucie ciągłości procesów psychofizjologicznych, że naturę swoją różniczkujemy na ciało i duszę — dwa elementy, których sprzeczność rzuca się nam w oczy. Jakkolwiek sądzić będziemy o istocie naszego życia psychicznego, zgodzić się musimy, że w wyższym ośrodku układu nerwowego, mózgu, tkwi granica między widocznym, materjalnem a duchowem życiem naszej natury. Nauka wykazuje coraz dokładniej związek między procesami psychicznymi, a funkcjami fizjologicznymi naszego ciała, wzajemny wpływ jednej dziedziny na drugą.

Lecz z całej psychologii chcemy zanotować ten fakt tylko, że rozwojowi psychiki w gatunku współtowarzyszy jakiś materjalny rozwój mózgu, jakies zmiany, których my obecnie wykryć nie umiemy i których istoty nie rozumiemy zupełnie. Dlatego to stan i ewolucję życia psychicznego poznajemy tylko po produktach przezeń wypracowanych, po poziomie jego wytworów, podzielonych dla analizy między poznanie, uczucie i wolę, po sumie i całokształcie pojęć i praw, które stanowią dobytek kulturalny ludzkości. Cywilizacja jej — to wytwór jej życia duchowego. Z jakich pobudek ona powstała — nie chodzi nam o to wcale, jakie są jej drogi — nie będziemy myśleli. Rozwój jej — to wynik rozwoju życia duchowego, a ewolucja

ciągła tegoż — to dalszy ciąg rozwoju natury. Obok jej grubych praw nieodwołalnych powstał świetlany punkt ducha ludzkiego, a wzrastając coraz szerzej i głębiej między ludzkością, stwarzając ideały prawdy, piękna i dobra, stawia swe prawa obok praw natury, wkracza w dziedzinę życia ludzkiego. Stojąc obecnie na pewnym punkcie rozwoju ludzkości, musimy zdać sobie jasno sprawę z całokształtu życia: nie opiera się ono jedynie na prawach fizjologicznych.

Materiał życia duchowego składa się z licznych pierwiastków. Obok nieświadomych, wrodzonych również zwierzętom, popędów naturalnych, instynktów, odruchów i czynności odruchowych mamy drugi czynnik — świadomość. Pod jej wpływem i pracą powstaje całe bogactwo życia psychicznego; wrażenia i ich tony wzruszeniowe mają następstwem wciąż rosnące wyobrażenia i uczucia; z hamujących ośrodków mózgu powstaje wola.

Nieświadomione popędy i instynkty splatając się ze świadomością, wzrastającą coraz bujniej z biegiem życia ludzkiego, albo stanowią jednostki podstawowe, elementarne w naszym życiu psychicznym, albo przeobrażając się i rozwijając, zatracają swój pierwotny dziki charakter i wyrastają w coraz doskonalsze, bardziej duchowe uczucia, których pierwotne cechy tak są ukryte, iż mogą ujść naszej świadomości. Tak się rzecz ma z dwoma kardynalnemi popędami: jednym, który ma na celu utrzymanie życia osobnika, a który pojawia się na każdym nieomal kroku, i z drugim (popędem) służącym do zachowania gatunku, z którego powstała miłość osobnika jednej płci ku osobnikowi drugiej. Nie ulega wątpliwości, że miłość wyrosła na tym pniu niskiego popędu zmysłowego, lecz

to jej wcale nie ubliża. Ewolucja duchowa ludzkości zmodyfikowała i ten niepohamowany popęd, a nie ujmując mu jego ważności przyrodniczej na tem samym stopniu powagi i siły postawiła uczucie miłości. Nie wdając się bynajmniej w rozbiór ewolucji, jakiej ulegał stopniowo popęd płciowy ¹⁾, zadawałamy się jedynie wykazaniem, że miłość człowieka kulturalnego stanowczo nie może być utożsamiona z niskim popędem zmysłowem. Pożądanie (ukochanej) istoty nie jest wyłącznie pożądaniem jej ciała: u człowieka w obecnym stadjum rozwoju cywilizacyjnego znajdujemy wiele innych potrzeb duchowych, których zaspokojenia szuka on w osobie drugiej płci, potrzeby zaś te mogą przytłumić całkowicie potrzebę fizjologiczną. Tutaj zaliczyć należy dążenia duchowe, wynikające ze stanu kultury człowieka, nietylko głód jego zmysłów, lecz i głód jego ducha, ujawniający się w dążeniu do otrzymania w drugiej osobie równoważnika swojej duchowej istoty. Stąd związki oparte na miłości są daleko trwalsze, niż związki oparte tylko na podrażnieniu zmysłów, pożądaniu cielesnem. Ludzkość kształcąc i podnosząc coraz bardziej miłość, wplatając do niej każdy promień, jaki osiągała ze swego rozwoju duchowego, postawiła ją na miejscu popędu płciowego, jako ową siłę pchającą ludzkość ku wypełnieniu zadania natury — otrzymaniu potomstwa. „Co śmierć wykosi, miłość posieje — i to jest życie“ — mówi Sienkiewicz. Przez to zestawienie miłości z popędem płcio-

¹⁾ Porów. Roux „Psychol. de l'instinct, sexuel“, Richet „De l'amour“; Michelet „Miłość“; dzieła Mantegazzy, Vaccaro i wielu innych.

wym najlepiej poznać możemy wpływ życia duchowego ludzkości, które coraz bardziej się rozwijając wywoływało taką modyfikację praw i popędów naturalnych, stawiając w obecnem stadium rozwojowem nowe dążenia charakteru duchowego, nowe pragnienia, przytłumiające nieraz całkowicie pragnienia fizjologiczne. Pierwiastek estetyczny gra też znaczną rolę w dziele utrzymania gatunku; lecz i to (wrodzone) poczucie piękna, mające duże znaczenie w powstawaniu pobudki i impulsu do spełnienia aktów wskazanych przez naturę, ulega modyfikacji. W miłości bowiem gra rolę pierwiastek estetyczny, lecz dotyczy on nie tylko i nietyle strony materialnej, zmysłowej ile duchowej, kulturalnej. Ze stosunku wzajemnego między ilością pobudek zmysłowych i duchowych, z natężenia, w jakim przejawia się pierwiastek estetyczny w sferze zmysłowej i duchowej, wreszcie po charakterze pobudek, pchających ku sobie dwa osobniki różnej płci, a zbliżających się raz bardziej ku zmysłowemu popędowi płciowemu, to znów ku najwyższej postaci miłości bezinteresownej — poznać możemy poziom kulturalny człowieka, jak poznajemy po ilości jego potrzeb duchowych, po ilości i sile środków, dążących ku zaspokojeniu tych potrzeb. Oto jest modyfikujący wpływ życia duchowego. Lecz po za tem stwarzało ono współrzędnie cały szereg potrzeb i praw, zupełnie dla natury fizjologicznej obojętnych. Te potrzeby i prawa, samoistny wytwór pracy duchowej ludzkości, przechodząc dziedzicznie, wytworzyły w osobniku dążności i pragnienia psychiczne, w ludzkości etykę i cały uwarunkowany na podstawie tylko potrzeb duchowych system i ustrój naszego życia i bytu. Dlatego prawa te nie są w przeciwstawieniu do praw fizjolo-

giczno-biologicznych stałemi, lecz ulegają ciągłej ewolucji. Ludzkość w swoim rozwoju duchowym wyrabiała coraz pełniejsze i głębsze pojęcia dobra ogólnego, jako wspólnej własności całego gatunku, w przeciwstawieniu do dobra osobistego, jako wyniku walki o byt, wyniku przewagi osobnika nad osobnikiem, stanowiącej o zwycięstwie według praw przyrodniczych. Stąd między temi dwoma pojęciami, między czynami z nich wypływającymi, panuje antagonizm. W osnowie procesu, obejmującego powstanie pojęcia dobra i rozwój całej etyki, legło uczucie altruizmu. Tu odbywał się proces podwójny: wzrostu pojęcia i wzrostu uczucia. Etyka zaś w zastosowaniu swem praktycznym i w rozwoju dalszym objęła całokształt życia ludzkiego, życia cywilizacyjno-kulturalnego. Prawa zaś jego, powstałe na pojęciu dobra powszechnego i dążące ku niemu, zostały rozdzielone między prawo, religję i wreszcie etykę. W ten sposób życie duchowe ludzkości, ze swoją zasadniczą cechą—altruizmem, ogarnia coraz szersze horyzonty. Między jego prawami a prawami naturalnymi zachodzi pewien stosunek. Raz stosunek ten równa się zeru, bo pragnienia duchowe nie wkraczają w dziedzinę praw naturalnych, są dla nich obojętne, w innych znów wypadkach wywierają wpływ hamujący, wręcz przeciwny, zmuszając człowieka w imię ideałów, wyrosłych na tle pojęcia dobra i uświadomionych w postaci przepisów prawnych i etycznych, nie robić tego, do czego pchają go popędy. Za przykład może służyć, gdy wbrew popędowi nie odbieramy słabemu kawałka chleba, potrzebnego nam do zaspokojenia głodu. Jest to czyn z punktu natury usprawiedliwiony, a skutek naszych pojęć kulturalnych — karygodny. W imię tych — umie-

rającego nie pozostawiamy na łasce natury, lecz pielęgnujemy go i ratujemy. Jako takie wytwory samoistnego życia duchowego posiadamy uczucia nie mające odpowiednika w życiu fizjologiczno-biologicznem. Do nich należy np. uczucie dzieci względem rodziców, miłość ojczyzny, miłość względem bliźniego i t. d. Wszak nie istnieje w naturze uczucie miłości dzieci względem rodziców. Dzieci po dojściu do pewnego wieku stają w jednym szeregu z rodzicami, jako ich współzawodnicy w życiu i walce o byt. W ludzkości uczucie to wzrosło, a dziedzicznie, przechodząc z pokolenia na pokolenie, stało się uczuciem wrodzonym, t. j. wrodzonym nie fizjologicznie a psychicznie. Niektóre z tych nabytych praw, samoistnych wytworów życia duchowego, mają doniosłe znaczenie w życiu ludzkości i osobnika, jako promotory czynów i pracy. Widzimy więc, że człowiek stojący na wysokości kultury ma po za dążeniami fizjologicznymi, potrzeby duchowe, które winien zaspokoić, że w obecnem stadium cywilizacji nad człowiekiem panują obok praw natury fizjologicznej prawa natury psychicznej, której wyrazem są ustawy pisane, społeczne i przepisy moralności osobiste, służące do dostarczenia sumy szczęścia drogą zaspokojenia potrzeb psychicznych. Życie więc człowieka krępują jeszcze prawa dążące do zadośćuczynienia potrzebom duchowym. Zreasumowanie tych praw — to możność unormowania i zadowolenia wymagań naszej natury ludzkiej w imię tego postępu, jaki przed nią leży w interesie rzeczywistego rozwoju ludzkości. Dlatego to badając człowieka, nawet w dziedzinie życia płciowego, musimy brać pod uwagę jego potrzeby duchowe obok potrzeb fizjologicznych, te wymagania, jakie względem osobnika stawia natu-

ra w przejawach swej sfery duchowej. Zaspokojenie potrzeb fizjologicznych i duchowych winno być prowadzone w ten sposób, aby było jaknajkorzystniejsze dla całokształtu jego indywidualności. Jak biologia więc ogólna wykazuje nam stosunek pojedynczych funkcji fizjologicznych do całości życia, tak rzut oka na cywilizacyjno - kulturalny rozwój ludzkości daje nam wskazówki co do potrzeb psychicznych i ich zaspokojenia. Od właściwego scharmonizowania i zadowolenia obu dziedzin życia zależy wartość wskazówek dla dopięcia szczęścia indywidualnego.

Środki do zaspokojenia potrzeb sfery naszej psychicznej, a przez to i całej indywidualności, mamy w tych samych wynikach życia duchowego. Możliwość poznania praw natury — to potężny czynnik. Możliwość otrzymania pojęcia dobra podtrzymaną jest przez możliwość poznania prawdy; oba te pojęcia w początkowych stadjach życia duchowego nie różniczkowały się. Poznanie prawdy to cała praca naszego intelektu, to wszystkie postulaty wiedzy, to analiza przyrodnicza, której przykłady w tych słowach widzimy. Gdyby zaś pojęcie prawdy i dobra, w przejawie swem, zwanem sumieniem, nie dały nam w pewnym przypadku żadnego wskaźnika, to mamy jeszcze jeden środek, a nim jest wrodzone poczucie piękna, które istnieje w świecie przyrodniczym. Życie duchowe uczyniło z niego potęgę silną, bo najwięcej, zdaje się, rozwinęło je w swoim łonie. To też w wątpliwych chwilach, gdy w świadomości naszej niema dokładnego pewnego pojęcia dobra lub prawdy, dostatecznym kierownikiem być może pojęcie i poczucie piękna. Ono też jest współwytworem pracy duchowej i ma prawo służyć za wskaźnik rozwoju duchowego, a nawet jako kwiat

jego życia, jest najlepszym wytworem. Oto zbroja, z jaką dopiero wolno nam przystąpić do badania człowieka, którego sądzić należy jako człowieka, nie jako zwierzę. Prawda, że w naszym społeczeństwie członkowie jego znajdują się na różnych stopniach rozwoju kulturalnego, lecz w imię postępu sądzimy o typie, do którego doszła ludzkość, t. j. stawiamy wymagania człowiekowi, nie jako reproduktorowi gatunku, lecz jako członkowi tego stowarzyszenia, które ma na celu postęp duchowy.

*

*

*

W naszym układzie nerwowym tkwi granica między życiem fizjologicznem a psychologicznem. Z konieczności między temi dwiema stronami życia istnieć musi pewien antagonizm. Układ nerwowy może produkować tylko pewien zasób energji (swojej) na zapotrzebowania życiowe, które wymagają wydawania pewnej części energji nerwowej 1) na podtrzymanie funkcji somatycznych życia, oraz 2) na te procesy fizjologiczne mózgu, które towarzyszą pracy psychicznej. Im mniej przeto będziemy zużywali energji układu nerwowego na rzecz naszej psychiki, tem więcej pozostanie jej na funkcje somatyczne — i odwrotnie. W odpowiednim zatem wieku, t. j. po dojściu do okresu dojrzałości płciowej, antagonizm między życiem zmysłowym, a życiem duchowem staje się dla nas wielce widocznym i wybitnym. Rozwój życia ducho-

wego szedł jednocześnie z rozwojem ośrodków mózgu. Życie duchowe, oparte na powstających z elementów fizjologicznych wrażeniach i uczuciach, użyło ośrodków hamujących mózgu, jako pierwiastków, z których rozwinęło ono wolę. „Ośrodki świadomości są centry hamujące“. Hamowanie to odbywało się względem czynności fizjologicznych i popędów instynktowych. W ten sposób przy rozwoju duchowo-kulturalnym w istocie człowieka zachodziła ta zmiana, iż stopniowo instynkty i popędy ulegały znacznemu przeistoczeniu i dla dobra scharmonizowanej indywidualności zostawały coraz bardziej regulowane i hamowane. Jak z rozwojem mózgu ośrodki płciowe w stosunku do innych ośrodków zaczęły zajmować bardziej ograniczone stanowisko, tak popęd odpowiedni zajął w stosunku do całokształtu życia człowieka mniejsze stanowisko, a legnąwszy w osnowę miłości, w ten sposób ją poniekąd zmonopolizował jako środek, za którego pomocą akt somatyczny stosunku płciowego może być spełniony bez uszczerbku dla całokształtu życia nerwowego i psychicznego. Ze wzrostem życia duchowego, potrzeby nasze płciowe zostają coraz bardziej zmodyfikowane, a na sam akt somatyczny życia płciowego energia bywa przeznaczona w coraz bardziej ograniczonej ilości. Ludzkość wypracowując pojęcie dobra, pod wpływem coraz większego wzrostu życia i potrzeb duchowych, więcej przeznacza sił i energii nerwowej na pracę duchową, coraz bardziej ograniczając funkcje rozrodcze człowieka. Kląpą bezpieczeństwa i rękojmią spełniania przeznaczeń natury co do ciągłości gatunku jest miłość, jako odpowiednia siła, przystosowana i przystosowująca się w myśl du-

chowego rozwoju ludzkości, a pchająca osobniki do dzieła przedłużenia gatunku. W tym celu i w tym duchu postępu kulturalnego rodu ludzkiego następuje regulacja życia płciowego. Zjawiały się więc pokolei na miejsce życia gromadnego: rodzina poligamiczna, poliandryczna, patryjarchalna itd., a wreszcie małżeństwo. Jest to forma życia płciowego, gdzie obcowanie płciowe dozwolone jest tylko między jednym mężczyzną i jedną kobietą. Gdy w niższych warstwach społecznych i przy pewnych warunkach cywilizacyjno-kulturalnych nie zawsze jest przestrzegana wierność małżeńska, a nigdy nie są stawiane wymagania co do życia przedślubnego w dziedzinie płciowej, w wyższych, kulturalniejszych, a więc uduchowionych sferach powstało wymaganie od kobiety bezwzględnej czystości przedślubnej. Dalszy postęp kulturalno-duchowy też same wymagania czystości przedślubnej postawi i mężczyźni w myśl ciągłej ewolucji, jakiej ulega dziedzina życia płciowego, aby funkcje rozrodcze, wskutek antagonizmu między dziedziną somatyczną a duchową mogły być spełnione bez wstrząśnienia dla strony psychicznej, przeciwnie dla scharmonizowanego pożytku i szczęścia indywidualności duchowej i fizycznej obu osobników i dania najwyższej sumy warunków do rzeczywistego rozwoju potomstwa. Historycznie rzecz biorąc widzimy, że ze wzrostem uduchowienia pewnych sfer (zdrowej inteligencji) zmysłowość i lubieżność zmniejsza się w nich, tak że warstwy biorące udział w życiu duchowym, mniej znacznie mają dzieci niż warstwy żyjące życiem somatycznym. Wreszcie jako wyraz tego samego postępu duchowego ludzkości, który wyrabiał w indywidualności osobnika coraz szerszy zakres jego potrzeb duchowych, dawał

mu środki do zaspokojenia tychże, wywierał modyfikujący wpływ na popędy i instynkty — były i są pewne formy bytu, pewien umówiony tryb życia, jako konieczność do istnienia duchowego ludzkości, formy wyrosłe na tle ewolucji duchowej, ulegające wraz z życiem psychicznem ciągłemu doskonaleniu, aby odpowiedzieć lepiej wymaganiom i dążeniom duchowym ludzkości. Formą bytu są warunki cywilizacyjno-kulturalne życia społecznego, które winny zawierać w sobie środki, służące do zaspokojenia potrzeb człowieka kultury. Lecz w imię tych warunków człowiek nie ma prawa dla zaspokojenia głodu sięgnąć po zboże lub owoc należący do drugiego; forma życia społecznego, wypracowana w postaci prawa i całego zawilego systemu ustroju społecznego wskazuje człowiekowi inną drogę do zaspokojenia swych potrzeb fizjologicznych, inaczej — nakłada na niego pewne obowiązki społeczne, modyfikujące naturalne dążenia człowieka do utrzymania swego życia.

Wyrazem tych warunków społecznych naszego życia w dziedzinie stosunków płciowych jest instytucja małżeństwa. Zaspokojenie potrzeb materialnych i duchowych potomstwa, wychowanie jego, jednako-
wym jest obowiązkiem wobec społeczeństwa tak matki, jak ojca. Wszak już u zwierząt i u ptaków, żyjących parami, widzimy, że ciężar wychowania potomstwa, aż do zupełnego ich wykształcenia, leży jednako-
wyo na obojgu rodzicach. Gdy jedno idzie szukać pokarmu, drugie siedzi na jajach; oboje: samiec i samica, bronią i starają się o pożywienie dla potomstwa. Niema wśród nich rozwodów: żadne z rodziców nie porzuci gniazda i nie zepchnie na bary drugiego troski o potomstwo. Para rozchodzi się wtedy dopiero, gdy

dzieci są już zupełnie dorosłe i nie potrzebują opieki; osobniki-rodzice spełnili wobec natury swe zadanie — mogą się rozejść. Gdy matka w okresie ciąży, porodu i karmienia główną część swoich sił fizycznych, ich świeżość, „swoj skarb najdroższy — piękność składa na ołtarzu macierzyństwa“¹⁾ na rzecz dzieci, ojciec, jako mężczyzna, biorąc udział w życiu społecznym, wedle jego praw, zdobywa środki materialne bytu dla potomstwa; gdy matka rozwijając elementy psychiczne dziecka, wszczepiając pierwsze zasady i pojęcia, kładzie podwalinę jego istoty duchowej obok fizycznej, ojciec dokonywa tego rozwoju, będąc wobec prawa i społeczeństwa kierownikiem i opiekunem potomstwa. Dla tych przyczyn życie płciowe z biegiem czasu oprzeć się musiało na małżeństwie, jako na instytucji, która skutkiem wymagań i dążeń rozwojowych ludzkości ma jedynie prawo sankcjonować utrzymywanie stosunków płciowych.

Jak się przedstawiają formy życia płciowego, rozpatrzone powyżej w oświetleniu praw biologii psychologicznej, opartej na historii cywilizacyjno-kulturalnego rozwoju ludzkości?

Wobec tego, że skutkiem duchowego rozwoju ludzkości rozszerzył się zakres działania systemu nerwowego, że zapotrzebowanie na wydatkowanie sił i energii nerwowej objęło życie psychiczne współrzędnie z somatycznym, regulacja tych wydatków winna być nader ogłędnie prowadzona. W rozumowaniu więc swoim do wydatków systemu nerwowego winniśmy

¹⁾ Mantegazza „Fisiologia della donna“. Milano, p. VIII, dodatek.

zastosować się ściśle do praw biologji przyrodniczej. Osobnik, jak już widzieliśmy, składa część swych sił i życia na rzecz zachowania gatunku. W życiu płciowym odbywa się właśnie składanie tych sił. Energja, składana na rzecz potomstwa zawiera w sobie nietylko cechy i siły fizyczne, ale jako energja systemu nerwowego warunkuje sprawność i zdrowotność współrzędnie idącego życia psychicznego. Dla tego to przepis naturalny, że osobnik ma prawo wydatkować siły swego organizmu na rzecz potomstwa wtedy, gdy produkowana przezeń energja życiowa nie może być użyta na rozwój i ostateczne ukształtowanie jego organizmu, obejmie szersze ramy i w brzmieniu swoim zmodyfikowaną będzie tak: człowiek kulturalny ma prawo dla dobra i rozwoju ludzkości (a więc gatunku) rozpocząć życie płciowe, t. j. wydatkować siły, produkowane przezeń, wtedy dopiero, gdy ta energja życiowa nie może być użyta na rozwój i ukształtowanie organizmu fizycznego i psychicznego. Tylko przy takich warunkach życie płciowe może dać rękojmię albowiem zaspakajając potrzeby osobnika, przeznaczając na nie przewyżkę jego sił, nie rujnuje całokształtu indywidualności psychofizjologicznej. Utrzymywanie zatem stosunków płciowych przez osobników niedojrzałych fizycznie i duchowo jest podwójnie szkodliwe: nadużycia płciowe w młodym wieku jeśli nie rujnują widocznie sił fizycznych, to na pewno czynią uszczerbek zadatkom jego natury psychofizjologicznej, warunkującej wartość i sprawność życia duchowego.

Wreszcie chodzi tu też o rozwój ludzkości. W jakim się on kierunku odbywa? Pod względem fizycznym człowiek nie ma nic do dorobienia; winien starać

się tylko o zdrowie i sprawność harmonijną wszystkich organów swego ciała. Natomiast w dziedzinie jego duchowej zawiera się droga postępu ludzkości. Forma życia płciowego jako jeden z przejawów formy życia wogóle, winna dawać dla osobnika jaknajwiększą ilość zadowolenia i jaknajwiększą rękojmię dla dobra gatunku, t. j. rodzaju ludzkiego. Przelotne stosunki płciowe (udział w prostytutce mężczyzn i kobiet) nie dają nic dla dobra gatunku. Wydatkowana w stosunkach płciowych, a przeznaczona dla podtrzymania i rozwoju rodzaju ludzkiego energia osobników idzie na marne, zupełnie się unicestwia, gdyż zadatki cech duchowych nikomu nie są oddawane, nie stwarzają żadnej indywidualności, — zostaje obojętna dla rozwoju cywilizacyjno-kulturalnego ludzkości. Stosunki płciowe w prostytutce urzędowej i salonowej, w małżeństwie unikającym potomstwa, mogą dać tylko zadowolenie fizjologiczne, czysto zmysłowe. Obecnie zaś życie płciowe uległo ewolucji; elementy zwierzęce u człowieka zostały zespolone ściśle z duchowymi w jedną konsekwentną całość organiczną. Fizjologiczny akt stosunku płciowego jest ściśle zjednoczony z całokształtem duchowo - fizycznej indywidualności człowieka; funkcje płciowe winny mieć wtedy miejsce gdy dadzą pełne zadowolenie istocie i naturze człowieka; akt stosunku płciowego będzie wtedy tylko fizjologicznym dopełnieniem tego zadowolenia. Wtedy tylko życie płciowe może dać jaknajwiększą ilość szczęścia, gdy zadawała wszystkie pragnienia duchowe i fizyczne człowieka. Czy w utrzymywaniu przelotnych stosunków płciowych (w prostytutce) może człowiek kulturalny znaleźć prawdziwe i całkowite zadowolenie? Wreszcie wychodząc z założenia, że fi-

zjologiczny akt płciowy w pewnym jest stosunku do całokształtu indywidualności i ustroju człowieka, że w naturze ludzkiej grają pierwiastki zwierzęce i duchowe, musimy przyznać, że utrzymywanie przelotnych stosunków płciowych jest właśnie daniem przewagi zwierzęciu nad duchem ludzkim. Jest to z punktu widzenia dobra ogólnego, cywilizacyjno-kulturalnego, powstałego właśnie wskutek rozwoju duchowego życia, wielkim wykroczeniem. Dawanie przewagi pierwiastkom natury zwierzęcej, zmysłowej niszczy i deprawuje dorobek duchowy, a tym sposobem zabija ziarna duchowego rozwoju ludzkości i osobnika, szkodliwy wywierając wpływ na wszystkie dziedziny naszego życia psychicznego. Nadmiernie pobudzone życie fizjologiczne płciowe daje materiał do ciągłych fantazji na jeden i ten sam temat; wyobraźnia w tworzeniu obrazów lubieżnych marnuje swe siły, w jednym wyteża się kierunku, stąd pochodzi jednostronność umysłu, która jak każda jednostronność, daje w rezultacie zamiast rozrywki — znużenie, apatię, zniechęcenie, siły zaś umysłowe nie skierowane na inne drogi, nie rozwijają się w harmonijną całość. „Nerwy“, a raczej zmysły zostają przepalone, a dążnościom duchowym, ideałom nie dano się rozwinąć w swoim czasie. Gonienie za fizjologiczną przyjemnością absorbuje myśl, paraliżuje rozwój zdolności psychicznych, możliwość wydobywania promiennych i jasnych radości z dziedziny ducha, z jego rozwoju. A wszak owocem pracy duchowej jest nasza etyka i moralność. To też dawanie w naszym życiu płciowym przewagi elementom fizjologicznym, czyli przewagi zwierzęciu nad człowiekiem, obniża i deprawuje całokształt naszego kodeksu moralnego. Traktując kobietę jako środek do

zaspokojenia pożądania zmysłowego, nie ceni się w niej ducha ludzkiego, zapomina się, że to „taki sam człowiek, jak i my“, tak samo „mający prawo do szczęścia“¹⁾. A powoli to zapomnienie zastosowujemy do innych i do ich szczęścia, bo pojęcie o szczęściu cudzym, ogólnym to produkt naszej pracy duchowej.

Pierwszym przepisem moralności, wypowiedzianym przez Kanta, jest: „Pamiętać w każdym wypadku, że powinniśmy uważać osobę naszego bliźniego za cel nie za środek“²⁾. „Nikt nie ma prawa używać rozkoszy, które innym przynoszą cierpienie i szkodę, i w tej sprawie (kwestji płciowej) możliwie największe szczęście dla największej ilości ludzi, stanowi winno główne zadanie społecznej działalności“³⁾. I jak mówi Tolstoj⁴⁾, „że nie może być, aby dla zdrowia jednych ludzi trzeba było skazywać na zatrącenie ciała i dusze innych“, tak nie może być, aby dla szczęścia pewnej garstki i dobra ludzkości trzeba było odzierać z duszy tyle ofiar, strącać je w błoto ostatecznego upodlenia i zwyrodnienia moralnego, zabierając im wszystko: wstyd, cześć, pragnienie szczęścia, jak to czyni nasze społeczeństwo względem prostytutek. I te tysiące dziewcząt, odartych z ideału, pozbawionych ducha, którym pozostawiono tylko ciało, mogące dać mężczyźnie z naszej inteligencji pewną sumę uciechy zwierzęcej, jest krwawa i bolesna rana naszej uducho-

1) Mantegazza „Fisiol. della donna“.

2) Cyt. u K. Gide'a: „Zasady ekonomji społecznej“, tłóm. 1893 r., str. 448.

3) S. Ribbing, l. c., str. 8.

4) Hr. L. Tolstoj „Sonata Kreutzerowska“, Sztutgardt.

wionej ludzkości. A jeżeli odarta ze wszystkich pierwiastków duchowych i zepchnięta na stanowisko zwierzęcia-samicy kobieta-prostytutka taką pod względem moralnym przedstawia ruinę, to spychający i odzierający ją z zaczątków jej szczęścia i ducha mężczyzna może zostać nienaruszonym moralnie? Czyż to możliwe? „Obcowanie z prostytutkami pozostawia po sobie głębokie i zgubne ślady w całym późniejszym życiu mężczyzny. Młodzieniec, który przezwyćczył wstręt i odrazę i zaczął obcować z dziewczkami, niebawem ulegnie wpływowi tej niższej, podlejszej sfery, z którą się zetknął“¹⁾).

Następnie utrzymywanie przelotnych stosunków płciowych przynosi jeszcze jedną szkodę duchowej indywidualności człowieka. Zadośćuczynienie popędów zmysłowym niweczy hamujące zdolności mózgu a wraz z tem odziera duszę z pierwiastków, z których rozwija się wola, bo właśnie rozwijanie i ćwiczenie hamujących zdolności, czyli poskramianie odruchowych czynności, popędów zmysłowych, jest warunkiem wzmacniania woli. To też istniejące formy życia płciowego przyczyniają się znacznie do wytrącenia osobnika z równowagi psychicznej, do zabicia woli i wytrzymałości. A wszak tylko człowiek, który nauczył się panować nad pożądaniami swego ciała, jest panem siebie, jest człowiekiem z pełnią indywidualną, mogący ręczyć za siebie, za swe zasady i czyny w każdym wypadku. W człowieku zawsze walczą z jego duchem popędy zmysłowe, zwierzęce. Popęd płciowy u zwie-

¹⁾ Dr. Koring, l. c., str. 28.

rząt jest to siła, na której pohamowanie zwierzę nie ma danych; człowiek zaś siłą swej woli, swego rozumowania, w imię swych ideałów i przekonań etycznych może ten popęd pohamować i osłabić. Poddawać się bez walki zwierzęciu jest hańbą dla człowieka. Nie ma prawa do nazwy człowieka ten, kto ze swego codziennego życia wyrzuca wszelkie względy etyki, zagłusza świadomość, nie myśli o wzniesieniu się siłą i mocą ducha; takiego miejsce—wśród zwierząt. „Kto jest zdolny cieszyć się skarbami rozumu lub subtelnościami uczucia, ten małą część swej jaźni poświęca zmysłom i nierad składa im ofiarę, gdy tem może sprawić ujmę organom wyższym. Kto przeciwnie, wskutek wrodzonej niedoskonałości czy społecznego zwyrodnienia nie może wyciągnąć pyska ze żłobu, ten znaczniejszą część swych sił poświęci płciowej rozpuszcieniu. Bezbarwny i sprośny bieg życia wielu ludzi nie nosi na sobie żadnych innych znamion, prócz mniej lub więcej przerywanego szeregu punktów, zaznaczonych przez znikome upojenia w brutalnych uściskach“¹⁾.

W naszej pogoni za zadowoleniem, świadomość, która znacznie spotęgowała uczucie przyjemności, współtowarzyszające aktom, zaspakajającym potrzeby zmysłowe, zostawiła zdradliwą łapkę na człowieka. Zwierzę nigdy nie nadużyje aktu fizjologicznego: nie zje za dużo, nie użyje bezcelowo stosunku płciowego. Bez świadomości, rozumu i sumienia obchodzi się ono zupełnie dobrze, albowiem ma jeszcze pojęcie granic,

¹⁾ P. Mantegazza „Fizjologja rozkoszy. Cz. I, Rosk. zmysłów“, tłóm. Warsz. 1886, str. 62.

przez naturę wykreślonych. Stosunki płciowe u zwierząt są ograniczone całkowicie w czasie (za pomocą t. zw. okresów ciekań, tarcia, tokowania) i w ilości. Po za tym okresem ani jedna, ani druga płeć nie ugaśnia się za stosunkiem płciowym. U człowieka jest inaczej. Natura dając świadomość usuwała jednocześnie naturalne, widoczne granice użycia płciowego. Odbywało się to zapewne powoli i stopniowo, to też coraz bardziej wzrastające życie duchowe wraz ze swymi wymaganiami, podjęło się dzieła regulacji stosunków płciowych w imię dobra i szczęścia osobnika i gatunku.

Do wynalezienia zaś środków tej regulacji, które ostrzegałyby nas przed nadużyciem przyjemności, przed okupywaniem tego zadowolenia zmysłowego kosztem własnego szczęścia, całokształtu naszej indywidualności i kosztem gatunku, mamy te własności i siły naszej psychiki, które dają nam możność poznania prawdy i stwierdzenia faktu, że w kulturalnym postępie ludzkości leży jej przyszłość. Ta siła naszej psychiki i rozwój duchowy pozwoli ludzkości w jej postępie regulować sprawę stosunków płciowych. I otóż jako wyraz tej regulacji, jako formę życia płciowego, dającą rękojmię najzupełniejszego zadowolenia psychofizjologicznego, mamy instytucję małżeńską. Instytucja ta, stworzona przez ludzkość dla jej dobra i wedle jej wymagań, opiera się nie na popędzie zmysłowym, a na uczuciu miłości, powstałem z tego popędu, lecz nieskończenie różniącym się od tegoż, dzięki wkroczeniu pierwiastków ducha. Ponieważ małżeństwo jest wytworem życia kulturalnego ludzkości,

przeto wszelkie skażenie go (małżeństwa), wszelka inna forma zastosowania życia płciowego (prostytucja), to wsteczny kierunek postępu, nienormalność wobec duchowego rozwoju ludzkości.



IV.

Poznanie rzeczywistej natury naszej, jej potrzeb i pragnień, zharmonizowanych w jedną konsekwentną całość, poznanie środków do zaspokojenia tych potrzeb w imię szczęścia i rozwoju osobnika, oraz gatunku — to podstawowy warunek utworzenia i wskazania takich norm życia, które najwięcej dają rękojmi do zadośćuczynienia całokształtowi naszych pragnień. Człowiek winien trzymać się tych norm nie dlatego, aby być ich niewolnikiem, lecz aby działając wedle ich wskazówek, wyzyskać wszystkie swe siły dla osobistego i ogólnego szczęścia. Wskazówki te, wchodząc w treść higieny duchowej i cielesnej człowieka, stanowią jednocześnie fundament etyki, jako normy stosunków ludzi względem siebie i względem całej ludzkości.

Reasumując wszystko powyżej powiedziane o prawach życiowych człowieka, opartych na tle ogólnej biologji, oraz na warunkach cywilizacyjno-kulturalnego rozwoju ludzkości, za punkt wyjścia w twierdzeniu swoim mamy postulaty następujące:

1. Życie płciowe może dać większą lub mniejszą ilość zadowolenia i szczęścia, zależnie od tego czy za-

spokoju większą lub mniejszą ilość potrzeb fizycznych i duchowych.

2. Życie płciowe tem więcej może zaspokoić potrzeb duchowo-fizycznych, im więcej forma jego będzie miała szans odpowiedzenia całokształtowi pragnień, które w indywidualności człowieka stanowią szarmonizowaną jego naturę; a więc forma życia płciowego winna być uregulowaną i unormowaną wedle praw biologji fizjologicznej, aby najlepiej odpowiedziała celom natury fizycznej, oraz wedle praw biologji psychologicznej, aby najlepiej odpowiadała wymaganiom i poziomowi cywilizacyjno-kulturalnemi, t. j. celom natury i rozwoju duchowego ludzkości.

Stąd dadzą się wyprowadzić zasady, jakie winny zawierać w sobie ramy życia płciowego, a jakie w obecnym ustroju społecznym winny znaleźć bezwzględne i ściśle zastosowanie u sfer inteligencji, u oświeconych i uprzywilejowanych warstw ludzkości.

1. Życie płciowe winny dopiero rozpoczynać osobniki zupełnie rozwinięte fizycznie i psychicznie, osobniki zdrowe i dojrzałe ¹⁾ (ograniczenie fizjologiczne).

2. Wypełnienie życia płciowego nie powinno rujnować sił człowieka, przynosić uszczerbku i wyczerpania jego zdrowiu fizycznemu i psychicznemu, przeciwnie, będąc oparte na pociągu duchowym, na uczuciu, winno dostarczać prawdziwe zadowolenie i podniecie życiową (ograniczenie psychiczne).

3. Jedyną formą życia płciowego dającą rękojmię służenia sprawie ludzkości, jak widzieliśmy, jest

¹⁾ Za fizycznie dojrzałego uważa się mężczyznę lat 25, kobietę lat 20.

jednożeństwo, czyli małżeństwo (ograniczenie kulturalne).

4. Do czasu wstąpienia w związki małżeńskie należy mężczyźnie i kobiecie zachowywać bezwzględną czystość i wstrzemięźliwość (ograniczenie etyczne).

5. Wstępujący w związki małżeńskie winni ponosić konsekwencje życia płciowego, t. j. mieć możliwość wychowania dzieci (ograniczenie społeczne).

Hygiena i etyka życia płciowego musi przepisaćmi swemi ogarnąć i małżeństwo, jedyną przez kulturę wypracowaną formę tegoż życia. Wypełnia ono stawiane jej wymagania, albowiem: 1) Zapewnia maximum sił fizjologicznych i psychicznych, oraz energiczniejszą ich pracę ¹⁾, daje rękojmię najwyższego zadowolenia, opierając się na wzajemnym i wypróbowanym pociągu dwóch osobników. Kobieta dopiero na ostatku oddaje swe ciało mężczyźnie. Zadowolenie zmysłowe obu stron jest dopełnieniem zadowolenia życia wspólnego, w którym znajduje się zaspokojenie wszystkich potrzeb duchowych i fizycznych. 2) Obcowanie płciowe w małżeństwie w ten sposób wykonywane nie wywiera wstrząsającego wrażenia na indywidualność i charakter osobnika, stanowi tylko dopełnienie harmonijnej całości. 3) Rozwija wysoce altruistyczne uczucie rodzicielskie u ojca, podnosząc instynkt macierzyński do obecnej wysokości; wreszcie pozwala osobnikowi poświęcać znaczną jeszcze część energii nerwowej na

¹⁾ H. Spencer „Principles of ethic“. (Korzystałem z wyjątku tej pracy, tłumaczonego na rosyjski p. t. „Celibat, małżeństwo i rodzicielstwo“, Moskwa 1898, str. 37,

pracę duchową dla rozwoju ludzkości, zachowując cechy jego i dorobek przekazany potomstwu.

Nasuwa się pytanie pierwsze: czem winien kierować się człowiek w zawieraniu związków małżeńskich? Między popędem zmysłowo-płciowym a uczuciem miłości istnieje nieskończony szereg przejść. Na każdym poziomie kulturalnego rozwoju istnieje pewna forma życia płciowego. Ludzkość w ciągłej swej ewolucji doszła do stworzenia instytucji małżeństwa. Instytucji tej w sferze pobudek odpowiada pewien punkt w tym wyżej wymienionym szeregu przejść — jest nim miłość osobnika jednej płci ku osobnikowi drugiej. Uczucie to, jak widzieliśmy, czasami zakrywa całkowicie popęd płciowy, z którego wyrosło. Człowiek zatem kulturalny w wyborze towarzyszkii życia winien kierować się uczuciem psychicznem, tym stopniem zadowolenia psychicznego, jakiego może mu dostarczyć dany osobnik, słowem, winien kierować się uczuciem miłości, które z natury swej jest trwałe i orzeźwiająca, a nie popędem zmysłowym. Tylko taka wzajemna sympatja może dać szczęście małżeństwu ¹⁾. „Małżeństwo jest jeszcze czemś innem jak możliwością zaspakajania stałego popędów płciowych. Kto w ten pierwotny sposób pojmuje znaczenie związku małżeńskiego, ten zawczasu może być przekonany, że taki związek nie zapewni mu szczęścia“ ²⁾. „Oczekiwany od związków małżeńskich dodatni ich wpływ przypuszcza, iż jest to małżeństwo normalne,

¹⁾ Polecamy dziełko P. Mantegazza „Sztuka ożenienia się“, tóm. 1883 r.

²⁾ S. Ribbing, l. c., str. 41.

t. j. małżeństwo z miłości. Jeżeli zaś jest to związek z wyrachowania, który zasługuje na naganą ze strony etyki, to od takiego małżeństwa należy oczekiwać raczej obniżenia, aniżeli wzmożenia czynności człowieka¹⁾. George Sand nawet powiada: „na objęcia nie wywołane przez miłość należy zapatrywać się jako na coś nader podłego“.

Niestety w naszym społeczeństwie przy zawieraniu małżeństwa zbyt mało zwraca się uwagi na wzajemną sympatję osobników, przeciwnie przyjmują się w rachubę przeróżne inne względy. „Wszak i u nas kupuje się i sprzedaje kobiety podług pewnej umowy, zwanej małżeństwem. Najpiękniejsze i młode kosztują drogo, a nieładne i starsze taniej. Najbardziej cennie są najbogatsze, które kupuje się za tytuł lub herby rodzinne“²⁾. „Przyjęte jest u nas, że młoda panna powinna „kupować“ sobie męża, a nie wielu jest młodzieńców, odważających się na małżeństwo bez posagu i rachujących na młodość swoją, zapał i odwagę“³⁾. Etyka zaś przez usta Spencera powiada: małżeństwo bez miłości słusznie do pewnego stopnia może być nazwane „legalną prostytutką“⁴⁾.

Lecz i w małżeństwie⁵⁾ stosunki płciowe winny ulegać pewnej regulacji, a to w myśl zobopólnego

¹⁾ H. Spencer l. c. str. 39.

²⁾ P. Mantegazza „Fisiologia della donna“ Milano, p. XVI.

³⁾ Payot, l. c. str. 198.

⁴⁾ Spencer, l. c. str. 45.

⁵⁾ Polecamy dziełka popularne: Kornig „Komu nie wolno się żenić“, tł. 1900 r., Berger „Doniosłość chorób w małżeństwie z uwzględnieniem dziedziczności“, Gutenberg „Nerwowość i małżeństwo“, Lubelski „Małżeństwo pod względem fizjologii i higieny“.

zdrowia i zadowolenia obojga małżonków. Życie małżeńskie nie powinno robić wstrząsającego wrażenia na system nerwowy, szczególnie kobiety (młodej i nieze-psutej). Dla tego też pierwszem przykazaniem higieny i etyki miodowych miesięcy są zdania następujące, wyjęte z „Higieny płci i jej moralnych następstw“ Ribbinga (str. 40—50): „Delikatna ostrożność i powściągliwość szczególnie są koniecznymi w początku małżeństwa“. „Niecierpliwi mężowie dosyć często burzą późniejsze swoje szczęście domowe niedostateczną delikatnością względem żony i nieumiejętnością obchodzenia się z nią w czasie miodowych miesięcy“. „Mężczyzna nigdy nie powinien żądać powolności żony, a tylko prosić o nią“. Prof. Max Runge na zapytanie: „od czego należy ochraniać kobiety?“ odpowiada: „od płciowej brutalności mężczyzny“ ¹⁾. Zdanie to winni pamiętać młodzi małżonkowie i ściśle do siebie zastosować, aby swoją zmysłowością nie złamać indywidualności kobiety (czystej i nieze-psutej), nie wstrząsnąć boleśnie jej systemem nerwowym i psychicznym, którego rysem charakterystycznym jest większa idealizacja w porównaniu z mężczyzną. Dalej w utrzymywaniu samych stosunków płciowych małżeństwo winno kierować się pewnymi zasadami. Tyczy się to szczególnie pytania, jak często należy utrzymywać stosunki płciowe? W tej mierze przytaczamy zdanie Ribbin-

ny“ 1899 i in. Natomiast ostrzegamy przed nieracjonalną i niesumienną książką F. Helsen „Hygiena miodowych miesięcy“, książka ta ma wyjść w drugim wydaniu.

¹⁾ M. Runge. „Das Weib in Seiner Geschlechtsindividualität“. Berlin 1897.

ga: „Uważam za rzecz zupełnie dozwoloną i normalną aby młodzi małżonkowie mieli pomiędzy sobą zupełny stosunek zawsze wtedy, gdy fizyczne i umysłowe skłonności pociągają ich ku sobie. Nie znachodzę potrzeby, aby jakiegokolwiek bądź teorje mogły i powinny nakładać bardziej silne okowy nad te, jakich wymaga troska o duchowe i cielesne zdrowie. Probierczym kamieniem higieny płci jest to, gdy małżonkowie na drugi dzień po stosunku jeszcze w większym stopniu, niż po innych nocach, czują się świeżymi, zdrowymi i dzielnymi tak na ciele jak na duszy. Nieobecność ostatnich znaków wskazuje o nadużyciach i zbytku. Wielu zadziwi, jak mogą mówić o nadużyciach w łożu małżeńskim, a tymczasem tego rodzaju wypadki są dosyć częste, nietylko w czasie miodowych miesięcy, ale i po długoletniem pożyciu“¹⁾. Drugie ważne ograniczenie co do utrzymywania stosunków płciowych jest stan zdrowia żony — okres perjodów, ciąży, poporodowy i karmienia. Otóż w okresie perjodów należy bezwarunkowo wstrzymać się od stosunku płciowego. Schroeder²⁾ wskazuje na zapalenie macicy, jako na chorobę, mogącą powstać wskutek utrzymywania stosunków płciowych w czasie miesiączkowania. Ciąża, szczególnie pierwsza, wymaga wielkiej ostrożności w utrzymywaniu stosunków płciowych, które w tym czasie są nienaturalne i szkodliwe. Wymagalnem jest, aby stosunki płciowe były zaniechane przez czas ciąży, a następnie przez cały okres popo-

¹⁾ Ribbing l. c., str. 50.

²⁾ Prof. K. Schroeder „Die Krankheiten der weiblichen Geschlechtsorganen“. XI. Aufl. Cap. IV—B.

rodowy, oraz karmienia piersią, t. j. do czasu, dopóki organa rodne kobiety nie powrócą do normalnego stanu. W naszym jednak społeczeństwie wymagania te nie są przestrzegane. Okres powstrzymywania się płciowego skraccamy zwykle przez długie utrzymywanie stosunków w czasie ciąży, oraz przez zastępowanie matki przez mamkę.

Kobiety nasze, jeszcze nie zupełnie wypoczęte po akcie porodu, muszą znów służyć mężom swoim w stosunkach płciowych, choć organizm ich jeszcze nie wrócił do normy. Taki stan rzeczy zgubnie odbija się na zdrowiu naszych matek. „Wiele chorób kobiecych, tak częstych w ostatnich czasach, powstaje tylko skutkiem tego, że płciowe organa żeńskie nie mają dostatecznego odpoczynku“ ¹⁾. Ciąża, poród i karmienie dziecka, pochłaniają znaczną ilość sił matki: higiena wymaga, aby kobieta miała czas i możność zrestytuowania owych sił ²⁾. Do tego jednak konieczną jest wstrzeźliwość męża. Kobieta utrzymując ciągle stosunki płciowe nie może zebrać odpowiednich sił do obowiązków macierzyństwa; niszczy się i przedwcześnie starzeje. Jednocześnie dzieci następują nader szybko po sobie. Bywają wypadki, gdzie różnica wieku między dziećmi wynosi 11 miesięcy. To się sprzeciwia higienie i etyce, pociąga za sobą podwójną szkodę. Przedewszystkiem niszczy zdrowie kobiety, a wraz z niem jej szczęście. „Bezwzględny lub nierozsądny stosunek męża względem żony pociąga za

¹⁾ Ribbing l. c. str. 43.

²⁾ Porównaj H. Spencer l. c. str. 61.

sobą konieczny upadek fizyczny i umysłowy żony“¹⁾. „Jeżeli kobieta rodzi i wychowuje dużo dzieci, to szkoda, jaką otrzymuje życie indywidualne i zadowolenie, uwarunkowane wyższym rozwojem tegoż, staje się nader znaczna“²⁾. Dla szczęścia społeczeństwa i kobiety należy dać jej możność napawać się i szczęściem macierzyńskim, i szczęściem indywidualnym, a dla tego ostatniego zostawić jej choć część sił nerwowych. „Kobieta w macierzyństwie traci tyle sił ile wystarczyłoby zupełnie dla dziesięciu siłaczów, i wydaje tyle skarbów miłości, że jeżeli zaszłaby potrzeba, możnaby z nich sformować geniusz“³⁾. Wreszcie za częste rodzenie dzieci szkodliwie wpływa na zdrowie przyszłych pokoleń. „Dzieci rodzące się często jedno po drugim, odznaczają się słabszym zdrowiem i mniejszą odpornością względem chorób, niż dzieci rodzące się w dłuższych odstępach czasu“⁴⁾. Uwzględnienie więc stanu zdrowia żony i wstrzemięźliwość płciowa, jak widzimy, jest koniecznym warunkiem zdrowia i szczęścia osobników i gatunku. W życiu małżeńskim może zająć wiele takich chwil, kiedy mąż winien powstrzymać się od stosunku płciowego. Do tych należą: gdy żona jest chora lub spotka ją jakiś smutek, nieszczęście. „Szczególniej zaś mężczyzna winien unikać stosunku w stanie nietrzeźwym. Szczęście wielu rodzin bezpowrotnie zginęło skutkiem takich okoliczności. Przywiązanie kobiety zostaje głę-

1) Dr. Fogpari „L'hygiène de l'amour“, Paris 1890, str. 94.

2) H. Spencer, l. c., str. 49.

3) Mantegazza „Fisiologia della donna“, p. XV.

4) Ribbing, l. c., str. 44.

boko obrażone, jeżeli uścisk, który powinien być wywołany przez miłość i piękność, ma swoje źródło w alkoholu“¹⁾.

Oto są główne zarysy higieny i etyki małżeństwa, wymagające od mężczyzny zdolności hamowania swych popędów, delikatności i ostrożności w stosunkach względem żony, wstrzemięźliwości i rozsądku. Rozpatrzmy teraz, czy jest jakaś naturalna możliwość zadośćuczynienia tym wymaganiom, oraz jaką jest wrodzona przyczyna, wywołująca te zasady.

Przyczyna ta leży w różnicy ustroju fizjologiczno-psychicznego mężczyzny i kobiety. Kobieta przeznaczona jest do szczytnego zadania przedłużenia gatunku. W całym państwie natury widzimy to samo: pręcikowie roślin zaraz po wysypaniu pyłku ginie, słupkowie rozwija się dalej i daje nowe pokolenie, nowe życie. Świat kobiety koncentruje się około jej macierzyństwa. „Daj mi dzieci, bo (inaczej) umrę“, woła Rachel. „Dziewczynka lubi lalki, chłopiec fuzijkę i szablę. Oto obraz dwóch przeznaczeń mężczyzny i kobiety: tworzyć ludzi i zabijać ich“²⁾. Kobieta będąc stworzoną do przedłużenia istnienia gatunku, cel swego życia ma w wydaniu na świat i wychowaniu potomstwa. „Macierzyństwo jest to pierwsze istotne przeznaczenie kobiety, a tylko miłość uczynić ją może matką; miłość tak się ma do macierzyństwa, jak kwiatek do owocu“³⁾. Dlatego też „dla mężczyzny

¹⁾ Ribbing, l. c. str. 46.

²⁾ P. Mantegazza „Fisiologia della donna“, p. III.

³⁾ P. Mantegazza l. c. p. IX.

miłość — to tylko jeden epizod życia, dla kobiety — to prawie całe życie“¹⁾. „W miłości mężczyzna, można powiedzieć, pożyczka siebie, kobieta — oddaje się“²⁾.

Laura Marholm mówi: „Jeżeli kobieta jest normalna, to przeznaczeniem jej — kochać. Mąż to początek i koniec życia kobiety, bo mąż tylko czyni ją kobietą“. Około tego przyrodzonego przeznaczenia kobiety, jak około środka, grupuje się cała istota jej charakteru i ustroju. Cała organizacja jej duchowa i fizjologiczna jest ściśle do tego przystosowaną.

W dziedzinie fizjologii jest to dla każdego widocznem i nie wymagajacem objaśnienia. Jeżeli celem kobiety jest macierzyństwo, to życie płciowe zajmuje w niej daleko więcej miejsca w zestawieniu z innymi stronami życia. Organa rozrodcze są daleko obfitsze i ściślej związane z całym ustrojem. Fizjologiczne życie kobiety grupuje się około życia płciowego, jak całokształt jej życia (w sferach kulturalnych) — około miłości, mogącej uczynić ją kobietą i matką. Życie płciowe mężczyzny zawiera w sobie tylko jeden akt stosunku płciowego, a pod względem rozwoju w czasie zawiera w sobie tylko jeden moment dochodzenia do dojrzałości. U kobiet działalność płciowego życia przybiera daleko różnorodniejszą formę. Punkt przełomowy sprowadza znacznie silniejsze wstrząśnienie w organizmie. Od czasu dojrzałości życie płciowe przejawia się w postaci perjodycznego miesiączkowania, a w działalności swej zawiera: 1) akt spółkowania, 2) ciążę, 3) poród, 4) karmienie dziecka. Zależnie

¹⁾ P. Mantegazza l. c. p. IX.

²⁾ Dr. Foggari l. c., str. 62.

od tej różnorodności i obfitości życia płciowego kobieta pełnego zadowolenia psychofizjologicznego może osiągnąć dopiero w okresie macierzyństwa, gdy mężczyzna potrzebuje dla osiągnięcia fizjologicznego zadowolenia jedynie aktu spółkowania. Kobieta poświęcając znaczną część swych sił na rzecz rozwoju gatunku, ekspensuje je obficie w ciągu całego życia płciowego. Małżeństwo i macierzyństwo pochłania ją całkowicie. Mężczyzna zaś ograniczając się w życiu płciowym jedynie do aktu spółkowania, w dziele tworzenia gatunku pod względem fizjologicznym nie bierze udziału. Nadmiar jednak sił swoich zużywa on (biorąc udział) w życiu społecznym. Dlatego to rodzina wraz z jej zasadami higienicznymi i etycznymi normuje działalność człowieka. Kobiecie daje ona ujście całości jej sił: rodzina jest królestwem kobiety, nie tylko nie tamującym, lecz sprzyjającym rozwojowi jej wyższych dążeń duchowych. Mężczyzna zaś, zmuszony w życiu płciowym ograniczony brać udział, może swe siły zużywać na pracę w życiu społecznym, na staranie o dobro rodziny, której stanowi osłonę zewnętrzną; następnie może zużywać cały nadmiar energii nerwowej na działalność duchową, zaspokojenie potrzeb wyższych, kulturalnych, umysłowych i estetycznych. Tu jest owa naturalna możność zadośćuczynienia wymaganiom higieny i etyki małżeństwa, możność przedstawiająca pole do scharmonizowanego wydawania naszej energii nerwowej na potrzeby duchowej i somatycznej natury.

„Niema dość słów, które mogłyby należycie określić szkodę, jaką wyrządza społeczeństwu wielożeństwo: kobieta staje się zdobyczą gwałtu i podstępny,

mężczyzna zaś zamienia się w drapieżne zwierzę, gotowe rzucić się w otchłań występków i zbrodni, byle tylko zawładnąć kobietą. Z głębi duszy nienawidzę i przeklinam każdą naukę, która się nie opiera na czystem i świętem ognisku rodzinnem. Cała cywilizacja, cały postęp opiera się na życiu rodzinnem, wszystkie enoty koncentrują się około ogniska domowego, gdzie jeden mężczyzna kocha jedną kobietę. Najbogatsze, najcenniejsze treścią wyrazy na świecie są: moja narzeczona, moja żona, mój ojciec, moja matka, moje dziecko. Bez tych wyrazów świat jest tylko legowiskiem, a ludzie na niem tylko zwierzętami“.

Te słowa Roberta Ingersolla przeciwstawiamy tym, co propagując wolną miłość, pośrednio napadają na małżeństwo i rodzinę. Wymagania wolnej miłości wyrosły opacznie z pojęcia indywidualnej wolności. Zwolennicy owej wolności doszli do postawienia wolnej miłości w programie życiowym społecznym, zapomniawszy, że właśnie życie płciowe w tej formie kierowałoby się tylko pobudkami fizjologicznymi i usuwało zupełnie owe ograniczenia, które jedynie mogą dać rękojmię dostarczenia największej sumy szczęścia indywidualnego i dobra gatunku. Albowiem „przy częstej zmianie osób, z którymi następuje obcowanie płciowe tak u mężczyzn jak i u kobiet, zanika zupełnie pojęcie o cechach indywidualnych współników aktu, a wskutek tego impuls moralno-umysłowy odsuwa się coraz dalej. W ten sposób miłość spada do tego poziomu (zwierzęcości), z którego zdołała się już wyżej wznieść“ ¹⁾.

¹⁾ Dr. T. Binder „Die Hygiene des Geschlechtlichen Lebens“. Berlin 1897.

Wracając do higieny i etyki życia płciowego, oraz małżeństwa, zanotujemy jeszcze słowa Björnsterne-Björnsona: „temu, kto nauczył się wstrzemięźliwości przed zawarciem małżeństwa, łatwiej będzie powstrzymać się w pożyciu małżeńskim, zwłaszcza w czasie kiedy jest to potrzebne“. A więc przedślubna wstrzemięźliwość i czystość mężczyzn wzrasta w znaczeniu.

Lecz niestety, mówić o konieczności i pożytku przedślubnej wstrzemięźliwości dla mężczyzn, jest to narazić się na kpiny i szyderstwa. Gdyby wszystkie powagi naukowe całego świata wyrzekły to samo, mężczyzna nie złożyłby na rzecz swego ucłowieczenia i uduchowienia tego uprzywilejowanego stanowiska w dziedzinie etyki płciowej, nie zechciałby wyrzec się zadowolenia zmysłowego. Wielu zapewne zdziwiłoby się, usłyszawszy żądanie wstrzemięźliwości, bo wrzekoma potrzeba, przedślubnych i wczesnych stosunków płciowych oparta jest na nader rozpowszechnionem przekonaniu, jakoby wstrzemięźliwość płciowa miała szkodzić zdrowiu, szczególnie zaś sprawności nerwowo-psychicznej. Ma ona wywoływać u mężczyzn rozstrój nerwowy, neurastenię, uwiad mlecza, obłąkanie nawet, onanizm i t. d., u kobiet zaś newrozy, histeryę, blednicę.

Zdanie to, nader popularne i wygodne, wywołało tolerancję owych objawów w dziedzinie moralności i życia płciowego, o których wyżej mówiliśmy. Z całą powagą i zaufaniem powołują się nań ci, co zechcieliby jeszcze usprawiedliwiać swe postępowanie i etykę życia płciowego. Niestety, są oni, świadomie czy nieświadomie, w dobrej czy złej wierze, w grubym błędzie. Zdanie o wrzekomem niebezpieczeństwie wstrze-

mięźliwości dla mężczyzn podtrzymywane jest przez różnego rodzaju ludzi. Z prawdziwą przykrością, wbrew twierdzeniu niektórych autorów, przyznać należy, że i pewna część lekarzy, czy to obojętnem swem zachowaniem się względem etyki i higieny życia płciowego, czy milczącą aprobatą lub nawet zalecaniem nieślubnych stosunków płciowych, jako środka lekarskiego, znacznie przyczynia się do ugruntowania tego błędnego zdania i do szerzenia zepsucia i deprawacji moralnej. To też słusznie Björnstjerne-Björnson mówi: że „lekarze obecni nie dorosli jeszcze do roli naszych doradców etycznych“, a ja dodam, że niestety, nie dorosli w większości wypadków nawet do roli naszych doradców higienicznych, a przecież higiena i etyka, dążące wspólnie do zapewnienia jaknajwiększej ilości szczęścia, wzajem się wspierają, i jak jedna wskazuje potrzeby człowieka, tak druga zawiera przepisy regulujące je w ludzkości.

Tym wszystkim błędnym przekonaniom i zdaniom, będącym niby naukową podstawą nienormalnych przelotnych stosunków płciowych, przedstawiamy zdania mężów prawdziwej nauki, koryfeuszów naszej wiedzy lekarskiej, nielicznych ludzi, łączących z ogromnem doświadczeniem lekarskiem znajomość duchowej natury człowieka i istotę postępu kulturalnego, jako koniecznego warunku szczęścia.

Że rozpowszechnione zdania o szkodliwości zachowania przez mężczyzn niewinności do czasu ślubu są zupełnie kłamliwe i bezpodstawne, o tem pouczą nas następne słowa naszych powag lekarskich, którym odstępuję tu głos.

Psychiatra Krafft-Ebbing¹⁾ pisze: „Olbrzymia ilość normalnie zbudowanych mężczyzn²⁾ jest w możności powstrzymać się od zadośćuczynienia swym popędem, nie cierpiąc nic na tej przymusowej wstrzeźliwości“³⁾.

Prof. August Forel powiada: „Nigdy wszakże nie widziałem choroby umysłowej, powstałej wskutek skromności, wiele zaś powstałych skutkiem syfilisu i rozpusty wszelkiego rodzaju.

„Musimy zresztą pozostać przy swoim zdaniu, że dla młodego mężczyzny wstrzeźliwość aż do ożenienia nie tylko etycznie i estetycznie, ale nawet higienicznie w porównaniu z prostytutką jest najpożyteczniejsza“⁴⁾.

„Sławny fizjolog, Albrecht v. Haller⁵⁾ spostrzegł na samym sobie skutki wstrzeźliwości i opisał je. Zrazu uczuwał ból głowy i niedomaganie, lecz po krótkim czasie popęd płciowy się uspokoił, a na jego miejsce wystąpiło uczucie większej siły cielesnej i umysłowej, oraz świeżości. U niektórych mężczyzn pierwsze przykre skutki trwają nieco dłużej i bywają

1) Por. prace prof. Krafft-Ebbinga „Psychopatja Sexualis“ i „Psychiatria“.

2) Mężczyźni z niezwykle podniesionym popędem płciowym są niezupełnie normalni, szczególnie ich system nerwowo-psychiczny.

3) Cyt. u Ribbinga „Hygiena płci“, str. 56.

4) Cyt. u Korniga „Hygiena skromności“, str. 60, 61. Dziełko to gorąco polecamy czytelnikom, wychowawcom i młodzieży.

5) Albr. v. Haller „Elementa physiologiae corporis humani“ Lausannae 1757.

silniejsze, lecz w końcu każdemu normalnie usposobionemu mężczyźnie uda się osiągnąć wstrzemięźliwość, bez jakiegokolwiek szwanku dla zdrowia“¹⁾).

„Kolegium lekarskie uniwersytetu w Chrystjanji ogłosiło: „Odpowiadając na pismo komitetu wykonawczego z dnia 28-go grudnia 1887 r., wydział lekarski ma zaszczyt wyrazić zdanie: Niedawno przez różne osoby wyrażone i w prasie perjodycznej oraz w zgromadzeniach powtórzone twierdzenie, jakoby skromny żywot i wstrzemięźliwość płciowa szkodziły zdrowiu, jest, podług jednozgodnego naszego doświadczenia, całkiem błędne. Nie wiemy o żadnej chorobie, a o żadnej niemocy, o którejby twierdzić było wolno lub można, że mogła powstać całkiem z czystego, moralnego i wstrzemięźliwego życia.

Podpisano: J. Nicolays, E. Winge, Jockmann, J. Hejbery, F. Hjoit, J. Waun, Müller, E. Schönberg, profesorowie medycyny w uniwersytecie w Chrystjanji“²⁾).

„Od czasu nastąpienia dojrzałości płciowej do zupełnego rozwoju fizycznego powinny przejść lata w ciągu których należy jaknajtroskliwiej pielęgnować czystość zmysłową. Zupełnie naturalnem, najbardziej odpowiadającym wymaganiom higieny i najbardziej z punktu widzenia higieny pożądanem połączeniem płci jest małżeństwo. Obcowanie płciowe winno odbywać się jedynie w małżeństwie; wszakże ono nie jest wcale dla wszystkich koniecznem ze stanowiska zdrowotnego. Zupełnie błędnem jest mniemanie, jeśli z nie-

¹⁾ Kornig l. c., str. 68.

²⁾ Kornig l. c., str. 57.

wykonywania tej funkcji chcą wyprowadzać jakiegokolwiek szkody. Zarówno mężczyzna jak kobieta mogą przy odpowiedniej sile woli i rozmyśle ciągle pokonywać zmysłowe popędy. Nie mam tu wcale na myśli klasztornego celibatu, który wskutek zupełnego usunięcia stosunków ze światem mniej daje pola do pokusy¹⁾.

„Nie ulega jednak wątpliwości, że wszelkie pod tym względem (płciowym) wybryki w taki lub inny sposób pociągają zawsze za sobą szkodę dla zdrowia i to tem większą, im wcześniej i częściej oddaje się młody człowiek lubieżności; pomijając bowiem, że ona samą przez się jest już bardzo szkodliwa, może jeszcze stać się powodem rozmaitych chorób, nawet zupełnego wyniszczenia sił fizycznych, a tembardziej psychicznych. Grzechy tego rodzaju podkopują też znacznie energję i czerstwość zdrowia terażniejszych pokoleń, mianowicie płci męskiej.

„Tak mężczyzna jak i kobieta powinni sami poskramiać pożądliwości i czekać dopóki stosowna nie zdarzy się do tego pora, a będzie to dla nich tem łatwiejszą rzeczą, im silniejszego nabiorą przekonania, że od zachowania się w tym krytycznym okresie zależy całe ich szczęście przyszłego życia, mianowicie w małżeństwie, że w nagrodę za to pohamowanie żądzdy otrzymają w darze nierównie słodsze korzyści, bo zdrowie, czerstwość sił żywotnych, czystość i spokój sumienia.

¹⁾ Prof. M. Rubner „Lehrbuch der Hygiene“ Wien 5 Auf. 1895. Pars X. C. I.

„Ludzie, którzy chętnie radzi rozmaitemi sposobami występki swoje uniewinnić, powinni pamiętać że powstrzymanie żądzdy nawet u zwierząt w porze ciekawienia się nigdy wielkiej szkody nie przynosi, że zatem niepokalaność płciowa bez porównania mniej jest złą w skutkach od przedwczesnej i niepomiarkowanej lubieżności, zastrzegając, iż owa czystość będzie dobrowolna. Szczególniej tyczy się to młodych mężczyzn“¹⁾).

Prof. Lionel S. Beale z Kings College w Londynie, powiada: „twierdzenie, jakoby tam, gdzie zawarcie małżeństwa z rozmaitych powodów nie przychodzi do skutku, potrzebnem jest, z przyczyn fizjologicznych, znaleźć jego surogat, jest zupełne błędne i nieuzasadnione. Nie można dość stanowczo powtarzać, że najściślej wstrzemięźliwość i czystość płciowa zgadzają się zarówno z prawami fizjologicznymi i przyrodniczymi jak i z moralnymi, i że pobłażanie życzeniom, żądzom, chuciom i namiętnościom również nie może być usprawiedliwione prawami ani fizjologiczno-przyrodniczymi, ani moralnymi lub religijnymi“²⁾).

„Nie mówiąc nic o powodach moralnych, jestem najgłębiej przekonany, mówi dr. Acton³⁾, że ani fizjologiczne, ani wszelkie inne racje nie dają prawa lekarzowi zalecania lub milczącej akceptacji po za małżeńskiego stosunku, jako czasowego lub systematycznego środka. Moje przekonanie mogę określić tak, że

¹⁾ Oesterlen „Hygiena publiczna i prywatna“, tłóm. Warszawa 1877, str. 709, 712, 713.

²⁾ Cyt. u Korniga l. c. str. 70.

³⁾ Cyt. u Ribbinga str. 56, 58.

jeżeli młody człowiek otrzymał dobre wychowanie, a jego duszy nie skaziły różne występki, to zachowanie niewinności nie przedstawia dlań trudności wielkich, gdyż dla osiągnięcia tego celu nie potrzeba nadzwyczajnych wysiłków. Każdy rok dobrowolnie na siebie nałożonej czystości przez siłę przyzwyczajenia przynosi ulgę przy dalszem jej zachowaniu“.

„Zupełnie niesłuszne jest zdanie, iż wstrzemięźliwość szkodliwa jest dla zdrowia, lecz słusznem jest to, że coraz więcej powstaje potrzeb w miarę tego, jak czyni się im zadość i w ten sposób tylko człowiek może nie zaczynać, ale nader rzadko przestać. Możliwość uczynienia drugich lub siebie nieszczęśliwym jest ogromna i rzadko bywa niżej 50%“¹⁾.

Mantegazza²⁾ mówi: „widziałem bardzo wielu ludzi, którzy doszli do ostatecznego upadku swych sił, idjotyzmu i paraliżu wskutek niewstrzemięźliwości. Mogę wyliczyć najmniej dwadzieścia chorób wskutek nadużyć na tle płciowem, ale nie widziałem ani jednej choroby spowodowanej tylko wstrzemięźliwością“.

Pozwalam sobie przytoczyć zdanie jednego z dawniejszych lekarzy, któremu nie podobna odmówić posiadania bogactwa obserwacji, stanowiących jedyny dla nich sposób zdobywania wiedzy i odsłaniania prawdy, gdy nowoczesna technika naukowa i mikroskopowa nie były im znane. Tem śmieiej to czynię, że w dziedzinie płciowej doświadczenie i obserwacje życiowe więcej znaczą, niż mikroskop i laboratorja.

1) Dr. Binder „Die Hygiene des Geschlechtlichen Lebens“, Berlin 1897.

2) Cyt, u Fogpári „L'hygiène de l'amour“.

Otóż Hufeland w swojej „Makrobiotyce czyli sztuce przedłużenia życia“ ¹⁾ tak mówi:

„Ze wszystkich skracających życie środków, nie znam żadnego, któryby jak ten (zbytek miłosnych rozkoszy) zgubnie działał, i tak widocznie wszystkie właściwości szkodliwe w sobie połączył; można go uważać za skoncentrowanie przyczyn w najwyższym stopniu trwałości życia szkodliwych, i to udowodnić zamierzam. Pierwszym sposobem skrócenia życia było pomniejszenie samej siły żywotnej. Cóż zaś może ilość iey w nas więcey zmniejszyć jak trwonienie tego pierwiastku, który ją w najwięcej skoncentrowanym kształcie zawiera, tej najpierwszej iskry życia dla nowej istoty i potężnego dla własnej krwi naszej balsamu. Drugi sposób skrócenia polega na zmniejszeniu potrzebnej stałości i sprężystości włókien i organów. Wiadomo, iż nic ich tak osłabić, kruchemi i znikomemi uczynić nie może, jak zbytek miłosnych rozkoszy. Trzeci jest przyspieszenie wewnętrznego niszczenia. Nic zaś go nie przyspiesza tak silnie, jak działanie, które, jako w całym przyrodzeniu widzimy, wymaga największego stopnia czynności i energii żywotnej... Do tego dodać trzeba niebezpieczeństwo najstraszniejszej zarazy wenerycznej, przeciw której nikt z pewnością zabezpieczyć się nie może, kto tylko nieprawnie z płcią żeńską obcuje.

Może się kto zapyta, co należy rozumieć przez nadużycie fizycznej miłości? Odpowiadam: że nadużycie to w ten czas ma miejsce, gdy kto zawczasie...

¹⁾ Tłóm. polskie. Warszawa 1828 r. Część II, str. 7–9, 98, 111.

funkcyę płciową odbywać zaczyna, gdy użycie to za często i z wielkiem sileniem się powtarza..., gdy się przez częste zmiany okoliczności, albo sztuczne bodźce, korzeniami, rozgrzewającemi napojami itp.. zawsze nasze drażnienia obudzą i ową siłę naprężą..., gdy się fizycznej miłości używa przed małżeństwem“. „Każdy komu trwałość i kwiat życia są miłe, niech unika zawczesnego obcowania z płcią niewieścią i zachowa tę rozkosz aż do małżeństwa“, mówi autor, streszczając higienę ostatniego w słowach: *coitus modicus excitat, nimices debilitat*.

Tripplin, autor „Hygieny polskiej“¹⁾, pisze: „przez nadużywanie miłosnych rozkoszy targamy całość, osłabiamy sprężystość włókien i organów wchodzących w skład naszego ciała, odbieramy mózgowi jego dzielność a sercu ową siłę, która się powinna odzywać na widok cierpiącego bliźniego. Przyśpieszenie wewnętrznego niszczenia jest widocznym i niechybnym skutkiem tego nadużycia, wyczerpuje ono czynność i energję wszystkich sprężyn“.

Sądzę, że wyżej przytoczone zdania powag lekarskich dostatecznie dowodzą prawdy i potwierdzają wnioski, do jakich możemy dojść badając prawa natury ludzkiej.

Wśród kolegów moich z ławy uniwersyteckiej obserwowałem kilku takich, którzy zachowywali skromność i żadnych objawów nienormalnych spostrzedz nie mogłem.

Skromność więc przedślubna dla mężczyzny normalnego nie jest zupełnie szkodliwą. Naturalnie, że

1) Warszawa 1857, t. II, str. 5.

łatwiej ją zachować takiemu, który ani razu nie upadł niż takiemu, który stracił już raz niewinność. To też dr Acton ¹⁾ mówi: „Daleko lepiej, gdy młody człowiek prowadzi życie wstrzemięźliwe. Ludzie wstrzemięźliwi prawie zupełnie lub bardzo mało cierpią na wyżej wspomniane rozdrażnienie systemu nerwowego; gdy tymczasem naruszywszy swą niewinność mogą cierpieć“. Niema więc żadnej obawy, aby wstrzemięźliwość płciowa mogła wywołać jakieś niepokojące objawy u mężczyzny normalnego, nie myślącego naturalnie o stosunku płciowym. Histerja też nie ma źródła swego w wstrzemięźliwości. Wykazał to prof Krafft-Ebbing w swoim dziełku „Ueber gesunde und kranke Nerven“ ²⁾. Błąd tego przekonania o zależności między histerją a wstrzemięźliwością płciową wykazuje też i obserwacja uczyniona przez lekarzy francuskich, a cytowana przez wszystkich prawie autorów. Otóż „w klasztorach żeńskich Beguinek, w których kobiety zajmują się poważną pracą zawodową, histerja jest nader rzadka, gdy tymczasem np. połowa prostytutek w zakładzie St. Lazare podlega tej chorobie“ ³⁾. Prof. Hammond objaśnia, że zauważone u niezamężnych kobiet powiększenie skłonności do histerji, należy przypisać nie brakowi zadośćuczynienia popędom płciowym i nie bezczynności organów rodnych, a prędeż brakowi rzeczywistego celu życia, stałemu ześrodkowaniu myśli i wrażeń na własnem „ja“.

¹⁾ Ribbing l. c., str. 66.

²⁾ Krafft-Ebbing „Nasze chore i zdrowe nerwy“, tłóm. 1886, str. 66, 99.

³⁾ Dr. Th. Kornig „Hygiena skromności“, str. 69.

nierozerwalnie związanemu z obecnym stanowiskiem kobiety niezamężnej. Kobiety niezamężne, same starające się o swoje utrzymanie, jak mnie przekonało własne doświadczenie, zupełnie nie przedstawiają większej liczby histeryczek, niż zamężne¹⁾. Tak samo usunięte zostało przez głębszą naukę (Virchow) przekonanie, jakoby blednica miała powstanie swe zawdzięczać wstrzeźliwości płciowej. Nowsze badania i ten argument uznały za błędny. Blednica to choroba krwi, nie lecząca się przez zamążpójście. Wszystkie zatem wrzekome niebezpieczeństwa, jakie miała pociągać za sobą skromność w życiu płciowym, są jedynie bajką. Pozostaje tylko wykazanie, że wstrzeźliwość płciowa, wbrew przypuszczeniu ogółu, nie powoduje onanizmu. Co do istoty i skutków tego ostatniego jest sporo rozpowszechnionych fałszywych zdań, z których najzgubniejszym jest błędnie wskazujące na nieślubne stosunki płciowe, jako na środek do wyleczenia z samogwałtu. Odsyłając ciekawych do dziełek specjalnych²⁾, notujemy tu tylko, że onanizm jest przejawem chorobowym, dowodzącym głębszych zaburzeń w systemie nerwowo-psychicznym lub psychopatycznej konstytucji, a wymagającym dokładnego leczenia w dzieciństwie i młodości. Za pomocą utrzymywania stosunków płciowych zupełnie nie

¹⁾ Ribbing I c, str. 63.

²⁾ Prof. dr. Fournier „De l'onanisme“. „Samogwałt“ (onanizm). Przyczyny niebezpieczeństwa dla rodziny, jednostek i społeczeństwa. Leczenie z dzieła D-ra Founiera. Streścił dr. J. St. Artykuł prof. Fürbrnigera o onanizmie w „Realencyklopedie der Ges. Heilkunde“.

może być wyleczony. Prof. Forel ¹⁾ mówi: „Nie jest też wcale prostytutcja środkiem przeciw samogwałtowi. Nader często istnieją jedna obok drugiej“. Kornig powiada ²⁾: „Jak mało domniemany pożytek obcowania płciowego w celu usunięcia samogwałtu ściśle dowodzonym być może, o tem świadczą wyraźnie nie-nazbyt rzadkie przypadki, kiedy szczęśliwie ożenieni ojcowie rodzin, w dojrzałym wieku nie mogli się pozbyć swego nałogu, nawet wtedy, gdy normalne stosunki wcale nie były ograniczone. Przygodne zaś recydywy w porach koniecznej wstrzemięźliwości małżeńskiej, zdaje się są rzeczą bardzo zwyczajną“. Leczenie onanizmu winno się odbywać inaczej, szczególnie w okresie dziecięcym. Poprawa nadszarpanego układu nerwowego, zmiana warunków życia i otoczenia, racjonalna higiena umysłowa i fizyczna — oto szereg środków do walki z samogwałtem. Utrzymywanie nieślubnych stosunków płciowych nie zacierają wcale zgubnych wpływów onanizmu i nie usuwa go. Dla tego dr. James Paget taką daje radę lekarzom, do których mogą się zwrócić tego rodzaju chorzy: „Wielu z waszych pacjentów zjawiać się będzie u was z prośbą o radę co do płciowych stosunków, w oczekiwaniu, że im pozwolicie prowadzić życie rozpustne. Czystość nie może szkodzić ani duszy, ani ciała. Jego dyscyplina wspaniała; i wśród mnogości nerwowych i hypochondrycznych chorych, mówiących ze mną o rozpuszczeniu, nie spotkałem ani *jednego*, któryby powiedział,

1) Cyt. u Korniga l. c., str. 59.

2) Kornig l. c., str. 65.

że ostatnia zrobiła go zdrowym i szczęśliwym“¹⁾. Lecz jeżeli, jak widzimy, medycyna zupełnie nie potwierdza przekonań co do wrzekomej szkodliwości wstrzemięźliwego życia, jeżeli wszystkie powyżej wymienione stany chorobowe nie znajdują w skromności płciowej swego źródła, to natomiast ta sama nauka zupełnie niedwuznacznie mówi o szkodach, jakie przynoszą zdrowiu fizycznemu przedwczesne lub nadmierne użycie płciowe. Jest to tak zwana neurastenia płciowa, charakteryzująca się ogólnem osłabieniem, bladością cery, przygnębieniem myśli, dreszczami, osłabieniem i bólem kończyn dolnych, osłabieniem moczopłciowych organów, impotencją itd. Polecając ciekawym literaturę specjalną o tem²⁾, zaznaczamy raz jeszcze, że medycyna nie ma w swych obserwacjach ani jednej danej, mogącej usprawiedliwić utrzymywanie stosunków płciowych po za ramami, przez higienę i etykę wyznaczonemi. Natomiast ta sama nauka może stwierdzić ujemne wpływy, jakie wywierają prostytucyjne stosunki płciowe na organizm człowieka, jego system nerwowo-psychiczny, równowagę umysłową, szczególnie u młodzieńca. Blady obraz tych wpływów wykazaliśmy wyżej. Upadek energii życiowej i sił, rozszastanie nerwowe, niesprawność fizyczna i umysłowa, wreszcie rujnacja odporności przeciwchorobowej organizmu — oto główne wyniki.

¹⁾ Cyt. u Ribbinga l. c., str. 100.

²⁾ Dr. St. Słonimski „Neurasthenia płciowa, jako następstwo nadużyć przedwczesnych“ szkic popularny 1899; dr. Misiewicz „Andrologia“ 1897 i „Obecne stanowisko nauki o nerwicach płciowych u mężczyzn“ 1897; dr. Loewenfeld „Choroby nerwowe na tle zaburzeń płciowych“.

W pewnej sztuce dramatycznej gdy żona pyta lekarza o zdrowie męża: „to pewno suchoty?“ ten jej odpowiada: „nie, pani, to kobiety“. Między wielu przyczynami chorób w znacznej większości wypadków i ta poczesne mogłaby zająć miejsce. Lecz to nie koniec. Po zaślubne stosunki płciowe, prostytutka potajemna, a jeszcze więcej jawna ¹⁾, sprzyja nadzwyczajnemu rozpowszechnieniu się chorób wenerycznych ²⁾. Że lekceważyć ich nie można o tem rozpisywać się nie będę. Skutki syfilisu mniej lub więcej każdemu są znane ³⁾. Odbija się on albo na samym osobniku, albo na jego potomstwie, aczkolwiek leczenie przymiotu coraz bardziej udoskonala się. Może on powodować, jak wiadomo, obok zmian w innych narządach ciała, cały szereg chorób nerwowych i umysłowych, z których pierwsze miejsce zajmuje uwiąd mleczka, paraliż postępowy. Lecz jeżeli myśl o syfilisie przejmuje strachem każdego, to tryper jest powszechnie lekceważony. A nie jest to tak bagatelna choroba, jak sądzi ogół mężczyzn. Pomijając, że może stać się on punktem sprzyjającym rozwinięciu się innej choroby, musimy zwrócić baczną uwagę całego społeczeństwa na to, co większości ginekologów jest zupełnie wiadomem.

¹⁾ Patrz odpowiednie dowodzenie u Korniga „Hygiena skromności“, str. 44, 47.

²⁾ Dr. F. Giedroyć „Prostytutki jako źródło chorób wenerycznych w Warszawie“ 1891.

³⁾ Fournier „Syfilis i małżeństwo“ przekład dra A. Elsenberga, Warszawa; dr. A. Elsenberg „Syfilis w stosunku do małżeństwa“ 1897; dr. Markusfeld „O objawach parasyfilitycznych“; wreszcie polecamy sztukę Ibsena „Widma“.

Otóż tryper, nawet wyleczony, często odbija się dopiero w pożyciu małżeńskim. Ofiarą pada niewinna żona. Niepłodność, cały poczet chorób kobiecych, cierpienie nerwowych, poronień, zapaleń otrzewnej, zapaleń organów miednicy, które ogromnie się srożą pośród naszych kobiet, ma przyczyną swoją tryper, ongi za kawalerskich jeszcze czasów przez męża nabyty. Lekarze chorób kobiecych, mówi Schröder ¹⁾, widują młode mężatki, które znali krzepkimi, kwitnącemi dziewczętami, w pierwszych już tygodniach zameścia podupadające na zdrowiu, blade i wycieńczone. Nöggerath, który pierwszy zwrócił uwagę na istotne znaczenie i znaczne spustoszenia, przez tryper wyrządzone, uważa rzeżączkę mężczyzn za nieuleczalną. Wobec zaś tego, że prawie 80% mężczyzn choruje na trypra, sądzi on, że rzeczywiście wszystkie niemal kobiety chorują z jakiegokolwiek powodu. „Doszło do tego, że młode kobiety boją się poprostu wychodzić za mąż, gdyż wiedzą, że wszystkie ich towarzyszk i znajome niebawem po zamążpójściu zachorowały i już nigdy do zdrowia nie powróciły“ ²⁾. Doświadczenia wszystkich prawie specjalistów ginekologów potwierdziły to zdanie. U nas, wśród młodzieży uniwersyteckiej (lat 18 do 24) w Warszawie, już 40,33% zapadło na choroby weneryczne ³⁾.

1) Prof. dr. K. Schröder „Die Kränkheiten der Weiblichen Geschlechtsorganen“, część VIII—1.

2) Cyt. u Schroedera l. c.

3) Z J Kowalski „Stan zdrowia i warunki higieniczne studentów Uniwersytetu Warszawskiego w świetle cyfr“, 1899, str. 7.

Oto jeszcze jedna korzyść, jaką ludzkość odnosi z utrzymywania nieślubnych stosunków płciowych. Sądzę, że medycyna aż nadto zebrała dowodów o.klęskach, mających swe źródło w formach naszego życia płciowego, aby ktokolwiek mógł nadużywać jej imienia do sankcjonowania niemoralnych stosunków w dziedzinie życia płciowego.

V.

Co robić, ażeby powrócić normalny stan rzeczy w dziedzinie życia płciowego, aby wcielić w rzeczywistość ideał, wskazany przez higienę i etykę, jako kierowniczkę życia, zapewniające największą sumę zdrowia i szczęścia?

Poważna część nienormalnych objawów w naszym życiu płciowym zależy całkowicie od istniejących obecnie społecznych warunków bytu. Wykazaliśmy to ogólnikowo, roztrząsając kwestję prostytucji. Zmiana stosunków ekonomiczno-społecznych, uzdrowienie głębszych ran w społeczeństwie ludzkim, da możliwość urzeczywistnienia prawdziwych naturalnych dążeń w urządzeniu i ustroju życia płciowego. W zbudowanym gmachu nowe i zdrowe życie zakwitnąć nie może. Ideały duchowe sprawiedliwości, jako rękojmią szczęścia, wtedy dopiero zapanować mogą w dziedzinie życia płciowego, gdy wciela się ona w inne dziedziny bytu indywidualnego, gdy obejmą sobą wszystkie

stosunki osobnika do osobnika. Na zdrowym gruncie będą dopiero rosły zdrowe i ładne kwiaty. Lecz dzisiaj, przy obecnych warunkach bytu spotykamy się z olbrzymem, wobec którego niesłużalcza, niezależna i sumienna nauka staje ze zwieszoną głową i ściśniętym sercem, mogąc bić tylko nieustannie na alarm, aż ludzkość, oświecona światłem prawdy i dobra, usunie zawadę z drogi, prowadzącej do krain, w których tryskają źródła szczęścia dla wszystkich ludzi bez różnicy. Lecz roztrząsanie to nie wchodzi w zakres naszej pracy. Sądźmy tylko, że normalne i zdrowe stosunki w dziedzinie życia płciowego zapadają wraz ze zmianą na lepsze obecnego ustroju bytowego. Ona to dopiero poradzi sobie z prostytutką. Poprawa obecnych stosunków społecznych obejmie przede wszystkim zniesienie nędzy materialnej przez podniesienie poziomu ekonomicznego szerokich warstw ludności. Dopiero ta reforma pozwoli warstwom niższym na wzięcie współdziałania w życiu duchowym ludzkości. Zmiana stosunków przyszłościowych obejmie w ten sposób zniesienie i nędzy moralnej przez uduchowanie mas. Wraz z dobrobytem podniesie się poziom umysłowy, duchowy i etyczno-moralny, wzbudzone będą pragnienia i potrzeby natury duchowej, pielęgnowane i wzmacniane wrodzone poczucia estetyczne, oraz środki do zaspokojenia tychże. Płeć nad płcią nie będzie miała żadnej przewagi. Dopiero wtedy można będzie oczekiwać zniesienia prostytutki, tego wstrętnego objawu obecnej cywilizacji. Bo dzisiejsze urzędnicy, mające na względzie moralność publiczną, dowodzą dziwnego pomieszania pojęć. Nie rząd istniał dawniej, istniałby i dalej, dostrajając się do poziomu moralnego społeczeństwa, gdyby nie po-

ciągał za sobą jednej niedogodności: nadmiernego szerzenia się chorób wenerycznych. Ta właśnie niedogodność zmusiła państwa europejskie do zorganizowania prostytucji w obecnej formie, do „uzdrowotnienia“ rozpusty drogą zlegalizowania nierządu i poddania go kontroli sanitarnej. Względy jakoby sanitarne zostały okupione ceną niżenia poziomu moralnego. Pragnąc zapobiedz szerzeniu się chorób wenerycznych, społeczeństwa europejskie, przez urządzenie domów publicznych i uprawnienie rozpusty, przyczyniły się do rozszerzenia niemoralności, do zwiększenia szeregu sposobności do deprawacji moralnej, słowem, do wzrostu zgnilizny. A swoją drogą prostytucja obecna tak samo przyczynia się do rozpowszechniania chorób wenerycznych. To też tak urządzona prostytucja jeżeli jest straszną dla naszych zgnitych społeczeństw, to nie jako wrzód moralny, lecz jako rozsądek fizycznych cierpień, nie jako zaraza etyczna, duchowa, zwiększająca szereg okazji do rozpowszechniania się niemoralności, lecz jako źródło chorób, karzące ludzkość za zmysłowość, za niżenie się do zwierzęcia, za cofanie się z wytkniętej drogi cywilizacyjno-kulturalnej. I oto nasi autorowie poważnie debatują nad tem, jak usunąć choroby weneryczne, tj. złe następce, nie usuwając zła podstawowego. Usunięcie prostytucję, jako urządzenie prawno-państwowe, a konieczność i potrzebę kupczenia ciałem, jako wynik warunków życia, przez zniesienie nędzy materialnej i moralnej, a choroby weneryczne trapić i pustoszyć ludzkości nie będą. Obecnie zaś w dziecinnem dążeniu swoim do wynalezienia środków do walki z chorobami wenerycznymi prawodawcy i lekarze wynaleźli tylko jeden sposób:

poddanie przymusowe prostytutek kontroli lekarskiej¹⁾. Pomijając ujemny wpływ moralny tego środka, zaznaczamy, że poddanie domów publicznych obowiązkowym oględzinom sanitarnym i tworzenie przepisów prawno-państwowych jestto zlegalizowanie prostytucji, jestto milczące danie prawa obywatelstwa temu, co stanowi jątrzący, wstrętny wrzód społeczny, co gwałci uduchowioną naturę człowieka kulturalnego. Państwo nie powinno ani tolerować, ani tembardziej regulować prostytucji.

Zmiana stosunków przyszłościowych pod względem ekonomicznym dla sfer inteligencji ważną będzie o tyle, że pozwoli człowiekowi normalnemu wejść w związki małżeńskie z uwzględnieniem wszystkich wyżej wspomnianych ograniczeń. Widzieliśmy, że normą higieniczno-etyczną jest dla mężczyzny zawarcie małżeństwa po 25-ym roku. Wtedy przeciętny młodzieniec ze sfer naszych doszedł już do dojrzałości fizycznej i psychicznej. Należy tylko, aby warunki społeczne nie stawiały mu jeszcze nieprzepartych trudności pod względem ekonomicznym. Lecz tę zmianę stosunków społecznych musi do pewnego stopnia uprzedzić podniesienie moralności warstw wyższych.

Jestto konieczny warunek do poprawy wielu dziedzin życia naszego. W sferze płciowej poprawienie stanu moralności równać się będzie zniesieniu przewagi klas wyższych nad klasami niższymi. Moralność i uduchowanie sfer wyższych to, na razie, ja-

¹⁾ Połowiczność tego środka sama rzuca się nam w oczy: wszak prostytutki zarażają się od mężczyzn, odwiedzających je; dlaczegóż więc ci ostatni nie są także poddawani przymusowej rewizji?

dro całej sprawy etyki życia płciowego. „Ktokolwiek jest winowajcą straszliwych grzechów rodu ludzkiego, trzeba się dźwigać z brudu. Niech to czynią i mężczyźni i kobiety¹⁾.“ To też i do mężczyzn i do kobiet należałoby się zwrócić o podniesienie poziomu moralnego w dziedzinie życia płciowego. W obrębie sfer wyższych jestto praca konieczna, nieodzowna, jestto reforma, od której najpierw należy zacząć. Wyrażając się ściślej—na podstawie wyżej przez nas scharakteryzowanego stanu rzeczy—tak sformułować ją możemy: należy przeciwdziałać rozwijaniu się nie-normalnego życia płciowego w naszej inteligencji, zbyt wczesnemu i rozpowszechnionemu braniu udziału w prostytutce przez młodzież i mężczyzn, należy uzdrowotnić stosunki towarzyskie sfer oświeconych.

Pragnąc wprowadzić w czyn ideę wstrzemięźliwości i czystości, należy wśród naszej inteligencji rozpocząć pracę od podstaw, od samego początku—od wychowania. Ono dopiero może dać zdrowy fundament, wytknąć dalszy tryb życia młodzieży, która wtedy dopiero współdziałać może przez pracę nad sobą dalszemu rozwojowi i formowaniu się ich indywidualności. Wychowanie winno być prowadzone tak, by dziedzina życia płciowego przybrała bieg normalny, by nie rozwijała się tylko fizjologiczna, zwierzęca strona jego. Punktem wyjścia może być roztrząśnienie pytania: przy jakich warunkach powstaje zwierzęcy fizjologiczny popęd płciowy?

Pobudką do tego może być: psychika, t. j. tworzenie i rozkoszowanie się lubieżnymi myślami, wywo-

¹⁾ St. Żeromski „Ludzie bezdomni“, t. I, str. 214.

ływanie podniecających obrazów, prowadzenie takich-że rozmów. Następnie popęd zwierzęcy powstać może refleksyjnie, pod wpływem pobudek: wrażeń zewnętrznych, mających własność drażniącą, a to za pomocą wzroku (np. widok kobiety obnażonej, odpowiednie obrazy), za pomocą dotyku i t. d. Wreszcie jest cały szereg środków, między którymi pierwsze miejsce zajmuje alkohol, mających własność wywołowania podrażnienia płciowego. Przytem powstanie tego popędu jest możliwe tylko przy pownych warunkach, do których należą np. ciepło i przeladowanie się pokarmami; popęd taki najłatwiej powstaje w ciepłym i miękkim łóżku, lub rano, gdy jesteśmy rozgrzani pościelą; przy pełnym żołądku, po obfitem i nadmiernem najedzeniu.

Pierwszą bronią do walki z nieprzyjacielem jest ucieczka. Usuwanie się od wszystkich podrażniających wpływów, unikanie pobudek, wywołujących powstanie popędu płciowego, przerwanie i hamowanie ekscytujących drobnostek — oto ogólny zarys działania w kwestji panowania nad popędami zmysłowemi, w kwestji uregulowania życia płciowego i przywrócenia go do normy.

Na tym ogólnym programie działania oprze się całokształt wskazówek wychowawczych. Lecz, ażeby wychowanie dało dodatni wpływ trzeba: 1) aby wychowawcy uświadomili sobie szkodę i niebezpieczeństwo istniejącego stanu rzeczy, wniknęli w ujemne stosunki życia obecnego; 2) aby zechcieli rzeczywiście pracować nad poprawą i sumiennie zajęli się nią, i 3) najważniejszą rzeczą jest, aby godnie odpowiedzieli swemu zadaniu, przykładem własnego życia popierali to, co będą wpajać w dzieci. Dziecko nie ana-

lizuje, czy to, co robią rodzice, jest dobrem lub złem; jest to dla niego naturalnem, staje się normą postępowania. Cały szereg czynności w pierwszych latach, zaczątki dorobku umysłowego, to—małpowanie rodziców. Tylko w czystej i zdrowej atmosferze rodzinnej wychować się mogą ludzie, jakich pragnęlibyśmy, jeżeli w domu, wśród pierwszych wrażeń, otrzymywanych w życiu, panować będzie czystość i skromność. Przykład moralny obojga rodziców to pierwsza dźwignia w dziele uzdrowienia etycznego.

Wychowanie wogóle winno mieć na celu scharmonizowane wykształcenie i udoskonalenie ciała i ducha. Dopiero wtedy od człowieka, dla którego uczyniono wszystko w tym względzie, będzie można oczekiwać normalnego życia, a nie ekscesów i nadużyć życiowych. Wychowanie winno dążyć do rozwoju naturalnych pragnień duchowych i fizycznych w kierunku rzeczywistego postępu ludzkości, mieć na celu wzmocnienie fizyczne, umysłowe i moralne, a w dziedzinie płciowej wyrobienie skromności i wstrzeźliwości. Hygiena wychowawcza w tej części dotyczy zarówno strony fizycznej, jak i duchowej.

Co do zabiegów higienicznych, oto ich szereg:

1. Należy w dzieciach rozwijać ogólną sprawność fizyczną obok sprawności umysłowej i moralnej. Przez to unika się nerwowości, nie daje się przewagi jednej stronie ustroju nad drugą. Dlatego w dzieciach należy rozwijać zamiłowanie do rozsądnego sportu, ćwiczeń cielesnych i ruchu na świeżem powietrzu. Pedantyczna gimnastyka nie podoba się dzieciom; wystarczy dać im możność obfitego ruchu i oddawania się grom, szczególnie w piłkę.

2. Unikać starannie tego, by dziecko nie przeżywało długo przy pracy i nauce. Nauka winna być przeplatana odpoczynkami; należy zmuszać dzieci do zabaw, do obowiązkowego częstego ruchu. Chronić je od przepracowania mózgowego; nie pozwalać na ciągle siedzenie, wywołujące nadwrażliwość ogólną, nad rozwój organów płciowych. Dopiero racjonalne wychowanie fizyczne przyczyni się do wzmocnienia i udoskonalenia następnych pokoleń. Gimnastyka szkolna nie odpowiada w swej formie zadaniu. Opieka domowa najlepszą w tej mierze oddać może usługę.

3. Hartować dzieci fizycznie za pomocą środków hydropatycznych. Woda, światło i powietrze to potężne czynniki w rozwoju organizmu. Często wentylowany, jasny pokój sprzyja rozwojowi, zimne zaś obmywania wzmacniają i uodporniają ciało, nie dopuszczają rozwinięcia się nerwowości, nadwrażliwości i pobudzenia oraz przeczulenia płciowego.

4. Odzież dla dzieci winna być wygodna, nie uciskająca na organa podbrzusza i kończyny dolne, nie tamująca swobodnych ruchów, nie wywołująca przekrwienia mózgu.

5. Należy baczność zwracać uwagę na odżywianie dzieci. Pokarmy nie powinny być obfite, ciężkostrawne, ostre; unikać trzeba napojów pobudzających, alkoholu; kolacji nie dawać dzieciom później, niż na 2—3 godziny przed snem.

6. Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na sen; przyzwyczajając od małego do odpowiedniego spania. Pościel powinna być twardą (bez pierzyn), przykrycie chłodne. Nie należy stanowczo pozwalać dziecku ani chwili dłużej po przebudzeniu pozostawać w łóżku. Trzeba przyzwyczajając dzieci do natychmia-

stowego wstawania, mycia się, oraz skierować do ulubionych przez nie zajęć fizycznych, najlepiej do ruchu i do spaceru. Dobrze uregulowanie snu jest tem ważniejsze, że może zapobiedz rozwinięciu się samogwałtu. Najlepiej jest przyzwyczajać dziecko do leżenia w pewnej pozycji, mianowicie: nie na wznak, lecz na boku, lub łopatkce, oraz do pewnego trzymania rąk. Ręce winny być splecione pod głową, lub lepiej na piersi. Ramiona nie powinny być skulone, a ręce tak skrzyżowane, aby uciskały klatkę piersiową i tamowały swobodny jej ruch. Lekkie założenie rąk w powyższej pozycji oraz przyzwyczajenie do spania w tej pozycji zapewnia, iż ręce nie zabłądzą w czasie snu do organów płciowych, jak by to mogło być w innym wypadku, oraz nie staną się jedną z przyczyn powstania samogwałtu. Odpowiednie urządzenie i przyzwyczajenie do snu jest wielkim obowiązkiem wychowawców, jest ich bronią w walce z rozpowszechnionym onanizmem.

7. Jednocześnie z rozwojem fizycznym winien iść cały szereg starań co do rozwoju natury duchowej. Sharmonizowany rozwój wszystkich władz to istotne zadanie pedagogiki. Sprawność fizyczna winna zespolić się ze sprawnością umysłową i moralną, siła cielesna z siłą charakteru. Jako dalszy środek do pracy w dziedzinie racjonalnej pedagogiki płciowej, wskazujemy wycieczki naukowe, w czasie których można rozbudzić w dzieciach zamiłowanie do badania przyrody, kraju, ludzi. Szczególniej zajęcie się przyrodą daje umysłowi odpowiednią strawę i jest znakomitym czynnikiem w sprawie wychowania fizycznego, wyrabiania się charakteru, spostrzegawczości i energii.

8. W dziedzinie intelektualnej należy dbać o zdrowy, wzniosły rozwój pierwiastków duchowych dziecka. Należy wszczepiać w*nie zasady sprawiedliwości, dobra, moralności, prawdy. Trzeba rozwijać wolę i charakter, umiejętność panowania nad popędami; szczególnie rozwijać pierwiastek estetyczny, lecz nie pozwalać na wybijanie fantazji. Wszak już obecnie, gdy strofujemy dziecko, mówimy: „nie rób tego, bo to nieładnie“; należy w dalszym ciągu sprawę wychowania posuwać tak, aby w duchowej naturze szło pojęcie dobra i prawdy zespolone z pojęciem piękna. Pierwiastek estetyczny to potężny czynnik w życiu duchowym osobnika, to też na rozwój jego, osobliwie w dziedzinie moralnej, szczególniejszy należy kłaść nacisk, aby złe i niesprawiedliwe mogło już w dziecku wzbudzać wstręt.

9. Trzeba usilnie wykorzeniać w dziecku próżniactwo, wyrabiając natomiast zamiłowanie do pracy. Praca winna mu być przyjemną, dostarczać cały szereg zadowolenia wewnętrznego; nie pozwalać, aby dziecko oddawało się myślom. Wychowawców jest rzeczą poczynić odpowiednie starania. Dziecko winno być tak prowadzone, aby się nie męczyło i nie zniechęcało do pracy czy to fizycznej, czy umysłowej.

10. Wreszcie pod względem wychowania płciowego ważne jest zbliżenie się płci. Dziewczęta i chłopcy winni wychowywać się i bawić razem. Björnson, żądając szkół wspólnych dla obojej płci, zaznacza, iż w ten sposób przyzwyczajają się do siebie, „nie patrzą wzajemnie jak na dzikie, rzadkie zwierzątka“, a w późniejszym wieku nie rozpalają i nie rozniecają swojej wyobraźni, której głównym tematem jest osobnik innej płci. „Spartanie pozwalali na

szermierkę wspólną nagich dziewcząt i chłopców. Właśnie stępienie popędu zmysłowego i przyzwyczajanie się do widoku płci przeciwnej działały tu pomysłnie“. A wszak Spartanie dawni i Spartanki mogą pozostać na zawsze ideałem moralnym ludzkości.

11. Obok wspólnego wychowania, powierzonego w umiejętnie ręce, ogromną dźwignią w dziele wykształcenia moralnego jest odpowiednio zaznajamianie w swoim czasie z istotą życia płciowego. Gdy chłopiec lub dziewczę spostrzeżę coś, co je zastanawia, gdy stara się dojść prawdy, gdy zadaje jakieś pytanie z dziedziny życia płciowego, np. rodzenia się dzieci i t. d., niech wychowawcy kierują się szczytną zasadą prawdy. Niech nie będzie skrywane przed młodzieżą umysłami, gdy będą się one napraszały o wiadomość w jakiej dziedzinie; nie tak nie rozpłomienia wyobraźni, jak ukrywanie w tajemnicy rzeczy, o których młodzieniaszek lub chłopiec zanadto wcześnie się dowiaduje od swych usłużnych towarzyszy — i to ubarwionych niezwykle, podniecających wyobraźnię; a najczęściej do takiego poznania dochodzi praktycznie, spróbowawszy zakazanego owocu, o którego istnieniu, wedle przypuszczenia wychowawców, miał wcale nie wiedzieć. Nie obawiajmy się zgorszyć umysłów maluczkich; prawda, poważnie przez starszych przedstawiona, traci swój charakter podniecający, a zręcznie dodana wskazówka i przestroga może uchronić i uchować od wielu błędów i smutnych następstw. Do tego można dołączyć uwagi, któreby wzbudziły wstręt do prostytucji i całego jej życia. Wśród naszych chłopców w wieku lat 15 nie będzie można zapewne znaleźć ani jednego, który nie znałby całego procesu fizjologicznego, a dla którego

nie byłby on pociągającym w znacznej mierze z tego względu, że jestto owoc zakazany i osłaniany tajemnicą. Naturalnie uświadamianie i przestrzeganie, oraz otwieranie oczu na prawdę i mogące nastąpić złe wyniki nie może być dokonywane podług pewnego schematu; trzeba indywidualizować starannie i prawdę podawać tylko wtedy, gdy umysł chłopca zaczyna się czegoś domyślać i nad tem głębiej zastanawiać. Należy to czynić ostrożnie, stopniowo, w żadnym razie publicznie. Oczywiście tego rodzaju ostrzeżenie i uświadomienie winny przybierać na się postać poufnych pogadań, i najlepiej skutecznie to może osoba, posiadająca zaufanie chłopca: ojciec, wychowawca, nauczyciel wreszcie. Pogadanka nie może mieć w sobie nic ekscytującego, winna być poważna, naturalna, jak naturalną jest cała ta dziedzina życia. W ten sposób chłopcy nasi, zamiast tych wiadomości bądź co bądź ekscytujących i sprawiających pewne wstrząśnienie w indywidualności, przechodziliby coś w rodzaju ospy ochronnej i zapoznani z istotą rzeczy nie dawaliby się brać na różne „ciekawe“ opowiadania kolegów, znając złe skutki stosunków płciowych, nie dawaliby się namawiać na „próbowania“. Dobry przykład rodziców moralnych, pouczanie młodzieży w odpowiednim czasie o istocie życia płciowego i uświadomienie niebezpieczeństwa — to potężny czynnik w dziele wzbudzenia wstrzemięźliwości i czystości. „Björnsonowi opowiadała pewna szlachetna przyjaciółka co następuje: Gdy dowiedziała się, jakim wybrykiem oddawali się niektórzy młodzieńcy wyższych klas zakładów naukowych stolicy, a miała właśnie tam syna, dzielnego chłopaka, poprosiła go, aby jej szczerze powiedział czy bywał z nimi. „Nie“—odpo-

wiedział. „A dlaczego?“ — „Bo mama ze mną o tem rozmawiała“. Ileż niedoli i chorób mogłaby usunąć ze świata podobna macierzyńska przestroga! Lecz przyzwoitość i skromność często staje się tutaj sprzymierzeńcem rozpusty ¹⁾“. „Pewna Amerykanka ²⁾ pi-sze w jednym z pism swoich, że chcąc zaspokoić cieka-wość ośmioletniego synka co do jego pochodzenia, a nie mogąc go okłamywać bajkami, powiedziała mu prawdę. Chłopiec słuchał nadzwyczaj uważnie, a do-wiedziawszy się, ile trosk i bólów poniosła dlań mat-ka, zaczął ją otaczać niesłychanym szacunkiem i więk-szą, niż dotychczas, czułością. Szacunek taki obja-wiał następnie i innym kobietom. Autorka słusznie utrzymuje, że jedynie za pomocą naturalnego wycho-wania możnaby pleć męską skłonić do większego po-szanowania dla kobiet i do większego opanowywania pożądań. Ktokolwiek wolny jest od przesądów, musi dojść do takich samych wniosków ³⁾“. Gdy wychowa-nie odpowie w zupełności swemu zadaniu, wtedy do-piero młodzież będzie mogła poszczycić się świeżością swą młodzieńczą, siłą fizyczną i moralną, oraz spraw-nością i możliwością doskonalenia się. A w podniesieniu poziomu moralnego należy się jej wielki udział.

W kształtowaniu się duchowem niech dla mło-dzieży będzie dewizą: „Przedewszystkiem ochraniaj swe serce, ponieważ ono jest źródłem życia.“ Jeżeli przy-szłość narodu leży w wychowaniu, to najbliższe przy-niem miejsce zajmuje samokształcenie się młodzieży.

¹⁾ Kornig. „Hygiena skromności“. Str. 85.

²⁾ „Kobiecość“ Izabeli Beecker-Hooker, Boston, 1874.

³⁾ A. Bebel „Kobieta“ tłóm. Londyn 1897 r. Str. 198.

Dlatego też do niej gorące radbym zwrócić słowa: wszak przed nią leży całe życie, cała przyszłość i szczęście społeczeństwa; za swą młodość otrzyma ona i nieść będzie nagrodę i karę; niech więc zastanowi się—jeżeli nie nad dobrem społecznym, to nad własnym, osobistym szczęściem... Wiek około lat 18 jest wiekiem przełomowym. Mało który z młodych ludzi przekroczy ten okres, by nie skusić się wreszcie i nie upaść moralnie. Na to złożyło się parę warunków. Pierwszy zapewne ten, że wtedy człowiek dojrzewa płciowo; drugi — w odniesieniu do młodzieży uczącej się—że wtedy kończy gimnazjum, wstępuje do wyższych zakładów naukowych, idzie w świat, ma więc zapewnioną swobodę i wolność „używania świata“ w pełni. Ustrzeżenie się od deprawacji moralnej, zachowanie czystości i wstrzemięźliwości płciowej winno być dla naszej młodzieży wzniosłym zadaniem i celem pracy. Odrobina chęci, trochę sumienia—i wszystko pójdzie dobrze.

1. Przedewszystkiem niech młodzież nasza wyrzeknie się nedorzeczných twierdzeń o rzekomej szkodzie wstrzemięźliwości płciowej. Najwięksi uczeni, których słowa powyżej przytoczyłem, dają dostateczny punkt oparcia w wyrobieniu sobie odpowiedniego zdrowego poglądu na rzecz. Jeszcze raz za Krafft-Ebbingiem powtarzam: skromność normalnemu mężczyźnie nie zaszkodzi. Natomiast niech młodzież pamięta o zgubnych wynikach nadużyć płciowych, o chorobach z nimi związanych; „nic tak pilnie nie rozbudza sumienia, jak wiedza!“ Poznanie prawdy, uświadomienie złych wyników wykroczeń przeciw moralności, poważne traktowanie sprawy, to pierwsza broń.

2. Reformę należy zacząć od siebie. Niech nikt nie czeka na drugich, lecz pierwszy rozpocznie dzieło poprawy moralnej. Niech każdy stara się przede wszystkim sam wcielić w życie wyznawane przez siebie zasady moralne. Dopiero wtedy może jeden drugiemu śpieszyć z pomocą moralną w razie potrzeby; niech każdy, powstrzymując innych od rozpusty i „birbantki“, nie daje się ani namówić, ani skusić. Uświadamiać się wzajemnie o grożącym złem, nade wszystko dawać dobry przykład młodszym kolegom i braciom.

3. Strzedz się usilnie pierwszego upadku. W przeciwnym razie trudno zwrócić się z połowy drogi. Dr. Arton ¹⁾ twierdzi, że zupełnie wstrzemięźliwi ludzie wcale nie cierpią na wstrząśnienia nerwowe (lub też bardzo mało), straciwszy zaś niewinność, poddają się ciągłym męczarniom. „Istotnem znamieniem wszelkich popędów jest pewnego rodzaju nienasyconosc, która potęguje się w miarę większej łatwości ustępstw z naszej strony ²⁾).

4. Prawda, że hamowanie owych popędów, ustrzeżenie się od pierwszego upadku jest pewnego rodzaju walką. Lecz walka ta wzmacnia siły i indywidualność młodzieńczą. Każde poskramianie popędu płciowego jest wzmacnianiem swej woli. Dlatego też młodzież winna pozostawiać jej pierwsze miejsce w swych czynach, pamiętając, że każde zwycięstwo nad sobą i ciałem potęguje siłę charakteru i ducha, wyrabia panowanie nad sobą. Wykształcenie zaś

¹⁾ Cyt. u Ribbinga l. c. Str. 66. 67.

²⁾ J. Payot „Kształcenie woli“. Str. 213.

woli i energii to szczytna i owocna praca. Jednorazowe poskromienie popędu daje broń przeciw następnym pokusom. Wreszcie w tej walce młodzież znaleźć może wielu sprzymierzeńców, jeśli tylko szukać ich zechce.

5. Pierwszym takim sprzymierzeńcem jest ucieczka przed pokusami, przed wszelkiem podrażnieniem. Pokus tych wszędzie jest wiele. Lecz gdy usunięcie pierwszego nęcącego impulsu wymaga nieznacznego tylko wysiłku woli, cofnięcie się później bywa daleko trudniejsze. Uświadomienie pokus, dawanie z początku ciągłej baczności i wystrzeganie się wroga może być uciążliwe, lecz powoli walka staje się coraz łatwiejszą, wola nasza się wzmacnia. Zostajemy panami położenia i pokusy zmysłowe ustępują, głuszone świadomością i pierwiastkami duchowymi naszej istoty.

Od czego trzeba uciekać, czego się wystrzegać?

6. Młodzież winna wystrzegać się brudnych myśli. — Usuwać z umysłu wszystko, co może rozplomić wyobraźnię, podsunąć lubieżne fantazje; co może wywołać pośrednio zwierzęcy popęd płciowy. Młodzież niech stara się o czystość myśli, niech ją zawsze zwraca w kierunku wznioślejszym, w kierunku pracy nad sobą, dla dobra innych, dla swego intelektualnego, estetycznego i moralnego rozwoju, w kierunku zdrowych i orzeźwiających rozrywek duchowych.

7. Dlatego należy wystrzegać się nudy i próżniactwa. Stan taki najlepiej sprzyja lubowaniu się w obrazach, podsuwanych przez otrzymywane popędy i podrażnienia zewnętrzne.

8. Dalej, strzedz się nieodpowiedniego towarzystwa. Zepsucie szerzy się szczególnie skutkiem moralnego wpływu kolegów, braci starszych, wogóle lu-

dzi, z którymi się łączymy. Trzeba być uważnym w wyborze otoczenia. Szczególniej zaś w kółkach koleżeńskich należy stanowczo unikać rozmów wstrętnych, tak niestety częstych wśród młodszych i starszych, iż rzadko kiedy mężczyzna bez nich się obejdzie. Tego rodzaju rozmowy należy usunąć zupełnie, i w razie gdyby pogawędka koleżeńska, czy towarzyska wkraczała na te tory, niech ktoś rozsądniejszy skieruje ją zrećźnie na inne tematy. Czyż ich brak? czy mało pytań dotyczy ludzkości; każdy z nas sporo posiada materiału do rozmowy, zresztą czyż opowiadanie faktów treści lubieżnej, lub dowcipy pornograficzne mogą dać wypoczynek myśli?

9. Niech młodzież unika wszystkiego, co może podrażnić ich psychikę, rozbudzić fantazję i wywołać pośrednio pożądanie płciowe, a więc: czytania romanśów, oglądania podniecających obrazów, uczęszczania na widowiska i bale, pobudzające nerwy i zmysły. Wroga tu łatwo zawsze poznać, najlepiej odrazu uciec przed nim i małym wysiłkiem woli zamknąć mu dostęp do naszej duszy.

10. Młodzież nasza najbardziej winna się wystrzeżać knajp. „Przez knajpę droga prowadzi do domów rozpusty,“ słusznie mówi Kornig. Bo knajpa, ten uniwersytet, gdzie młodzież nasza otrzymuje patent „dojrzałości męskiej“, gdzie promowana jest na rycerzy, których obowiązuje ta sama etyka, co i starszych, gdzie zapoznaje się szczegółowo z różnemi postaciami jednej i tej samej orgji, zwanej użyciem świata, knajpa działa deprawująco na charakter i duszę młodego człowieka. Knajpa—to pierwszy stopień do upadku moralnego. Bolesne to jest, jak mało posiadamy zamiłowania piękna, prawdy, czystości, jeżeli

pierwsza bytność w knajpie nie obudza w młodzieńcu wstrętu; jak nędzne pod względem moralnym i estetycznym jest nasze wychowanie, jeżeli ta atmosfera, przepelniona dymem i wyziewami alkoholicznymi, ten widok pijanych, rozzwierzęconych często twarzy, ochryple głosy, różne żarty, oraz obecność zaszarganej opinii „dam“—nie sprawiają w młodej, wrażliwej duszy obrzydzenia, przeciwnie, pociągają nawet.. Niech więc młodzież nasza unika knajpy, bo to jej najniebezpieczniejszy wróg. Przyjemność tam osiągnięta to tylko niezdrowe podrażnienie nerwów, zabicie najlepszych, najświętszych pierwiastków człowieka; czas przepędzony w knajpie to odbieranie organizmowi jego sił i energii, powolne samobójstwo moralne i fizyczne. Do domów rozpusty młodzież najczęściej wstępuje wtedy, gdy skusi się na bytność w knajpie, gdyż zmysły podniecone alkoholem, wymagają silniejszej podniety, aż do zupełnego wyczerpania.

11. Przysłowie perskie powiada: „dusza ma dwie trucizny: wino i piękną kobietę“. Na równi z alkoholem, knajpą, unikać należy zetknięcia się z kobietami, trującymi duszę, z kobietami upadłymi,—prostytutkami jawnymi i tajnymi; z nęcącymi zmysłowymi kobietami, spotykanymi w towarzystwie. Ruch uliczny w wielkich miastach niech nie pociąga młodzieńca: niema tam zdrowia, gdy spotykamy się ciągle z objawami zgnilizny, gry na nerwach i zmysłach.

Prawda, że w okresie przełomowym człowieka, istnieje nadmiar energii i sił; otóż tego nadmiaru należy użyć na wyładowanie w pracy nad sobą, nad rozwojem fizycznym, umysłowym i moralnym. Wszak

co człowiek zdobędzie w młodości, to jest jego skarbem na całe życie, niech więc młodzież stara się o to jaknajwięcej wtedy, gdy siły mogą podolać i same pragną mieć ujście. Wśród młodzieży winna zaszcześcić się i ugruntować ta prawda, że energii życiowej, młodzieńczej trzeba oszczędzać, o ile się da, że zmysłowe „używanie“ świata to nieopatrzone trwonienie tych sił, których tylko pewną ograniczoną ilość może wyprodukować każdy organizm, że nie tylko „nadużycie“, lecz przedwczesne i bezużyteczne „używanie“ podrywa organizm, czyni go niezdolnym do produkowania nowej energii, do ciągłego wzmacniania i postępu, że szukanie uciechy w rozkoszach zmysłowych powoduje wcześniej czy później apatię, przesyty, znużenie. Dlatego też nadmiar sił w młodości produkowanych, znakomicie zużyć możemy dla swego rozwoju i dobra.

Obok przepisów, czego unikać należy podajemy cały szereg środków, w których może znaleźć ujście nasza energia życiowa, cały szereg nowych i dzielnych sprzymierzeńców w sprawie ukształtowania się moralnego.

12. Przedewszystkiem zdrowa praca umysłowa może dostarczyć wiele zadowolenia i szczęścia. Praca ta winna zaabsorbować cały nadmiar sił nerwowo-psychicznych, nadawać myślom bieg pożądany. Jednocześnie winniśmy ten zbytek energii zużywać na wyrabianie i wzmacnianie swego charakteru, kształcenie woli i hartu duchowego. Z rozwojem strony umysłowej iść winien rozwój moralnej, a jego wyrazem w dziedzinie życia płciowego mogą być dla każdego młodzieńca słowa Bote'go, wyrzeczone do syna: „nie bądź dla żadnego dziewczęcia przyczyną cier-

pień, pamiętając, że matka twoja też była dziewczęciem“. Zajęcia duchowe dadzą młodzieńcowi broń przeciw zmysłom: w zgłębianiu nauki, sztuki, czystej literatury, muzyki, w słuchaniu koncertów, w rozwijaniu w ogóle pierwiastków estetycznych może każdy znaleźć znakomite i pożyteczne ujście dla swojej energii.

13. Lecz całkowite zadośćuczynienie będzie dopiero wtedy, gdy tryb życia odpowie całokształtowi wymagań natury młodzieńca. Strona fizyczna winna znaleźć należyte uwzględnienie w higienie życia codziennego. W pracy fizycznej znajdzie ujście większość zbytecznie produkowanej energii. Dla tego też bardzo są zalecane dla młodzieży podróże, bądź natury naukowej, bądź tylko dla zwiedzenia kraju.

14. Dalej, konieczne jest wprowadzenie w obfitą ilość pracy fizycznej. Przez to wyrabia się sprawność fizyczna, znajduje swe ujście podrażnienie nerwowe. Najlepiej do tego celu służy sport jakiś na świeżem powietrzu, konna jazda, ślizgawka, pływanie, gry i zabawy, oraz gimnastyka. Warunkiem koniecznym jest świeże powietrze, które powinno otaczać młodzieńca i przy zabawie fizycznej i przy pracy umysłowej w jego pokoju. Nadewszystko zaś strzedz się trzeba długiego przesiadywania na jednym miejscu, ruch ciągle winien urozmaicać pracę siedzącą, miarkowaną potrzebami organizmu i zadowoleniem przez nią dostarczanem.

15. Często należy zastosowywać kąpiel zimną i obmywanie.

16. Ubranie winno być wygodne (jak wyżej).

17. Atmosfera w pokoju ma być czysta, nie za- nadto ciepła.

18. Sen winien odbywać się, jak już wskazaliśmy w części wychowawczej. Najlepiej jest kłaść się wcześniej i wcześniej wstawać. Szczególniej zaś należy wstawać zaraz po obudzeniu i nie pozwalać sobie na wylegiwanie i lubowanie się sennemi obrazami. Jestto najniebezpieczniejszy punkt w dziedzinie powstawania wrażeń płciowych.

19. Odżywianie winno być nie obfite, lecz pożywne. Należy unikać zbytku mięsiwa, przeładowania żołądka. Lepiej jest jadać częściej, a w małej ilości. Kolacja nie powinna być obfita, a spożywana nie później, jak na dwie godziny przed snem, w przeciwnym bowiem razie wywołuje przekrwienie organów podbrzusza i sprzyja powstawaniu wrażeń płciowych. Jądro powinno być lekko strawne, składające się przeważnie z owoców, jarzyn, ptactwa domowego. Unikać trzeba potraw ostrych, pieprznych, ryb, grzybów, alkoholu, kawy, herbaty w nadmiernej ilości¹⁾. Napoje mogą być kwaskowe.

20. Wiosna rozbudzająca życie, działa podniecająco na popędy płciowe. To też nadmiar energii, uczuwanej w czasie wiosennym, można wyładować na pracę fizyczną, szczególnie na wycieczki.

Oto szereg środków, służących do zachowania zdrowia i młodzieńczej skromności. Odpowiednia duchowa djeta, praca umysłowa, ruch fizyczny, umiarkowane odżywianie, unikanie pobudek podniecających, oto ogólna treść higieny płciowej. Jeżeli młodzieniec przyzwyczai się do życia skromnego i potrafi panować

¹⁾ Porównaj: Dr Binder „Die Hyg. des Geschlecht. Lebens“. Berlin 1897.

nad popędami płciowemi, łatwiej będzie mógł zadośćuczynić wymaganiom, stawianym przez higienę i etykę małżeństwa. Wymagania te wykazaliśmy już wyżej. Koncentrują się one około konieczności powstrzymywania się na dłuższy czas od obcowania płciowego wskutek choroby żony. Mężowie, których wychowanie i samowychowanie młodzieńcze szło wyżej wskazanym trybem, potrafią uwzględnić spokój swej żony i dla zaspokojenia chętek nie rzucają się w objęcia potajemnej i urzędowej prostytucji. Wypełnienie kardynalnego wymagania higieny małżeństwa: utrzymywać stosunki płciowe tylko wtedy, gdy odczuwamy po nich odświeżenie i wzmocnienie, warunkuje zdolność powstrzymywania się i hamowania. Wreszcie tego rodzaju tryb życia może być poniekąd paliatywnym zresztą środkiem do załagodzenia warunków ekonomicznych, nie pozwalających młodzieży naszych sfer zawierać związków małżeńskich. Jeżeli bowiem młodzież dzięki wstrzemięźliwości płciowej zachowa więcej sił i energii, będzie je mogła zużytkować w znacznym stopniu na swe potrzeby osobiste, czy to duchowe, czy materialne (ekonomiczne). Młodzież nasza nie odciążana od pracy różnemi uciechami rujnującemi, wyrabiająca w sobie hart i siłę woli, pełna świeżości i śmiałości, zsolidaryzowana z sobą węzłem prawdziwej przyjaźni i czystych uciech duchowych, ideałami wiecznie kwitnącemi, bo zawsze młodemi, jak młodym jest duch ludzki, łatwiej będzie przebywała drogę życia, łatwiej otrzyma zwycięstwo, a stwarzając ognisko rodzinne nie wniesie doń przesytu i znużenia, lecz młodość i czystość duszy i serca, i tam będzie znajdowała podporę i podniecie moralną do pracy.

Co się tyczy kobiety, to udział jej w polepszeniu stosunków w dziedzinie życia płciowego jest również znaczny. Przedewszystkiem zachodzi gwałtowna potrzeba uświadamiania kobiet o istniejącym stanie rzeczy, oraz wykazania im roli ich i działalności na tem polu. Jeżeli wzdragamy się pouczyć w odpowiedniej i koniecznej chwili chłopców o istocie życia płciowego, dać im zdrowe moralne zasady, chroniące ich przed upadkiem, to względem dziewcząt trzymamy się jednogłośnie tej samej taktyki, tylko surowiej stosowanej. To też prawda przez nie zdobywana w różny sposób, a nadewszystko zetknięcie się z brutalną rzeczywistością, poznanie wcześniej czy później istoty stosunków i sposobu traktowania kobiety przez większość mężczyzn, powoduje szkodliwe i przykre wstrząśnienia moralne. Dziewczęta nasze nie są wcale wychowywane na żony i matki, zaniedbywane pod względem fizycznym dźwigają później w swych chorobach ciężar grzechów, nie przez nie popełnionych. Nieracjonalne wychowanie, ignorujące zupełnie u nas rozwój cielesny, nie dopuszcza nawet poznania istoty procesów fizjologicznych, nie daje najmniejszego pojęcia dziewczętom o ich przeznaczeniu naturalnem, o higienie i zachowaniu zdrowia. Późniejsze matki wykazują cały brak pojęć w tej mierze w wychowaniu swych boleśnie urodzonych dzieci. Wszak nasze dziewczęta nie wiedzą nawet, jak mają się zachować w czasie perjodycznej słabości! To też przerażone tym procesem, nie rozumiejąc jego doniosłości, popełniają wiele rzeczy, które następnie odbijają się na zdrowiu ich w ciągu całego życia. Objasnienie procesu miesięczkowania dałoby możność zapoznać dziewczęta z istotą

życia płciowego, które tak doniosłe ma znaczenie, a do którego każda kobieta winna być fizycznie i moralnie przygotowaną. Dziewczęta nie rozumiejąc istoty swej natury, nie pouczone o niebezpieczeństwach swego życia, nie rozwijane fizycznie, więcej jeszcze, niż chłopcy, oddają się fantazjom, szkodliwym dociekaniom, które skutkiem tajemniczości swej rozplamienając wyobraźnię, wywołują stan ciągłego naprężenia, podrażnienia, nerwowość. Program nauk nie ma zupełnie idei przewodniej, jest niepotrzebnym dla panienki balastem, nie zbliża jej do życia, które i nadal pozostaje ciemne, zagadkowe. Wpływ literatury beletrystycznej, poezji, ulubionego a często i jedyne go umysłowego pokarmu naszych dziewcząt, jeszcze bardziej przyczynia się do rozbudzenia fantazji i do tworzenia obrazów natury erotycznej, nigdy nie urzeczywistnialnych. Duchowa istota pozostaje niezrównoważona. Jednocześnie w wychowaniu dziewcząt pod względem moralnym stoimy również na fałszywym gruncie. Inaczej zresztą być nie może, ponieważ kierujemy się przeważnie zasadą skrywania, oszukiwania, tajemniczości; stosujemy się do etyki mężczyzn, jakby wpajając kobietom tajemnicze zdanie: „mężczyźni *wiele* (czytaj—wszystko) wolno“. W wychowaniu zaś t. zw. towarzyskiem, zapomocą balów, teatrów i t. p. wskazujemy powoli dziewczęciu, że środkiem do opanowania mężczyzny jest zawładnięcie jego nerwami i zmysłami, stanowiącemi istotę jego indywidualności. I oto obok nerwowości staje zmysłowość, lub też jakaś niezwykła beznadziejna rezygnacja, brak zapału do życia, do szczęścia. Zamiast przygotowania dziewcząt do życia wogóle, do obowiązków matki, za-

miast wzmocnienia jej fizycznego, umysłowego i moralnego, wychowanie, nie mające tej przewodniej idei, może tylko przez wywołaną nerwowość i zmysłowość nauczyć sztuki „łapania męża“. Rozpoczyna się konkurencja o mężczyznę między prostytutką, wesołą i nie pociągającą za sobą obowiązków, a małżeństwem, mogącem wypełnić życie tysiącom uczciwych istot. Wreszcie kobieta staje się niezdatną fizycznie i moralnie do obowiązków matki, w których nie może nawet znaleźć szczęścia. To też kobietę należy powołać do uzdrowotnienia istniejących stosunków. Niech kobieta podniesie poziom etyczny wymagań względem mężczyzny i sama wedle nich unormuje swe życie. Mantegazza mówi do kobiety: ¹⁾ „Kobieta powinna stać się westalką moralności i ludzkiego idealizmu, hamując zwierzęce instynkta mężczyzny. Gdyby jutro kobiety umówiły się i odmówiły swej miłości pojedynkowiczom, wiarołomcom, przestępcom, niewielu znalazłoby się mężczyznu, którzy przyjęliby taką karę objętnie, karę, która dla wielu zdawałaby się straszniejszą od więzienia, lub pogardy publicznej. Gdyby miłość najpiękniejszych i najlepszych kobiet była zawsze nagrodą cnoty, pracy, bohaterstwa, to progres świata w jednym stuleciu daleko byłby znaczniejszy, niż w ciągu ubiegłych dziesięciu wieków. Kobieta powinna nie tylko kształtować charakter, lecz i uszlachetniać duszę mężczyzny, myśl jego kierować ku celom wyższym.“ Przedewszystkiem trzeba usunąć obłudę i tajemniczość. Przytaczam tu słowa Björnstjerna-

¹⁾ P. Mantegazza „Fisiologia della donna“ Milano. p. XX.

Björnson'a: „Czas już znieść niepoczytalność małżeńską wielożeńców (mężczyzn). Dokonać zaś tego i obalić fałszywe ideały społeczeństwa może tylko kobieta; w jej rękach przecież spoczywa wychowanie dzieci.“ W odrodzeniu moralnem obok dobrej woli i sumienia mężczyzny musi wziąć koniecznie udział cicha praca dobrych i czystych kobiet—żon i matek. Wpływ kobiety sięga zwyczajów towarzyskich, więcej—reguluje takowe. Oprócz więc wychowania młodych pokoleń mają kobiety inne jeszcze zadanie: uzdrowotnienie stosunków towarzyskich, podniesienie poziomu etyki. O wychowaniu chłopców pod względem moralno-płciowym mówiliśmy wyżej, obecnie nakreślimy szkielet wychowania dziewcząt.

1. Przedewszystkiem racjonalne wychowanie fizyczne, rozwój ciała, przez uwzględnienie potrzeb rosnącego organizmu, zastosowanie właściwej pracy umysłowej i fizycznej, oraz odpowiedniego ubrania i trybu życia—oto broń przeciw nerwowości.

2. Zwrócenie bacznej uwagi na fizjologiczne procesy natury płciowej. Pouczanie o istocie procesu, dawanie wskazówek higienicznych.

3. Połączone z tem uświadamianie dziewcząt o ich przeznaczeniu, o naturze życia płciowego, otwieranie przed niemi naturalnych kart wiedzy i życia. Wiadomości te winny być podawane przez matkę, w odpowiedniej porze, gdy dziewczę samo zadaje różne pytania. Jednocześnie usunięcie podrażniającej lektury, tajemniczych romansów i całego aparatu towarzysko-flirtowego może zapobiedz wyrobieniu się zmysłowości, a nadewszystko przeczuleni i nerwowości.

4. Wraz z wychowaniem fizycznym winno iść i wychowanie moralne. Ma ono szerokie pole zastosowania nietyle w dawaniu luźnych uwag i nauk, ile we wcieleniu odpowiednich zasad w najdrobniejsze szczegóły życia. Jednym z takich szczegółów, dotyczącym kobiety, jej ciała, jest strój. Nie będę tu powtarzał szkodliwego wpływu wczesnego zastosowania, oraz nieracjonalnego użycia gorsetu; jestto temat znany wszystkim, lekceważony jednomyślnie przez rozsądne i nierozsądne kobiety, a mimo to niedoceniony jeszcze w swych zgubnych skutkach. Chcę zwrócić tylko uwagę obok estetycznej na moralną stronę używania gorsetu. Matki i wychowawczynie z niebezpieczeństwem dla zdrowia każą swym córkom ścisnąć się gorsetem, aby za pomocą ściągnięcia talji i uwydatnienia wypukłości piersi wysunąć na pierwszy plan stronę erotyczną ciała kobiecego, działającą na zmysły mężczyzn. Nikt przecież przeczyć nie będzie, że sztuczne wyrabianie figury, wysmukłej kibici, zastępowanie natury przez sztukę i dopełnianie kształtów nęcących jest obrachowane na podniecenie zmysłów i wydenaturowany przez wielożeństwo gust mężczyzn, a okupione kosztem zdrowia zarówno kobiety, jak i jej potomstwa, pomijając już, że jest nieestetycznym skażeniem naturalnych form ciała kobiecego.

Dalej, weźmy bale. Taniec sam przez się jest rozrywką, podniecającą i działającą na nerwy; przypatrzmy się teraz ubraniu dziewcząt w czasie zabaw, które pochłaniają połowę ich istnienia, połowę ich życia. Wyobraźmy sobie, co przechodzi panienka, pierwszy raz na wpół obnażoną znajdującą się wpośród męż-

czyzn... Czy to nie jest gwałt, zadany jej naturze, jej „wstydlivości“, kłamstwo krzyczące wobec tych zasad skromności, jakie jej kładziono w uszy? A sam fakt dekolowania się wobec prawdy? co on oznacza? czego dowodzi, ku czemu służy?

Znajdą się tacy, którzy będą twierdzili, że na wpół obnażone, tj. dekolowane kobiety zadawalają poczucie piękna, gust estetyczny. Lecz czy tylko to ma na celu *décolleté*? Piękno w naturze też istnieje. Kwiaty mają takie piękne ubarwienie i woń, aby przyciągać owady, roznoszące pyłek; opierzenie u ptaków, cechy kształtów u zwierząt są obliczone na dobór lepszych i ładniejszych osobników, na wzbudzenie tego pociągu, który ma wydać lepsze potomstwo. Kobiety mają swoją urodę w tym samym celu. Lecz wdzięki niewieście, działające na nas, wywołują przez poczucie estetyczne tylko pośrednio, nieświadomie pociąg-sympatję; zupełnie inaczej rzecz się ma z obnażeniem ciałem kobiety. Wszak odzież ma swoje przeznaczenie etyczne po za znaczeniem cieplikowem; wiemy, że widok nagiej kobiety wzbudza w nas zupełnie bezpośrednio, bez stopniowych i środkowych ogniw psycho-fizjologicznych zmysłowy popęd płciowy w całej jego jaskrawości i brutalności. A jednak obnażamy (chyba w tym właśnie celu) młode, często jeszcze w myśli nawet niewinne istoty, które mają być właśnie uosobieniem moralności, wzniosłych uczuć, etyki i t. d. Czy to nie jest obłudą? A czyż kobieta, obnażająca się z rozmysłem w obec mężczyzn obcych i obojętnych, nie schodzi w kierunku stanowiska zwierząt, do którego zbliża się mężczyzna, widzący w kobiecie tylko przedmiot do zaspokożenia chwilowej przyje-

mnostki, zadający gwałt duszy hańbionej kobiety i własnej swej naturze? Niech pamiętają wychowawcy i wychowawczynie, że wszystko, co jest oparte na zmysłach, trwałem być nie może; byt rodzin, oparty jedynie na podrażnieniu zmysłowem, nie daje rękojmi trwałości i prawdziwego szczęścia: ta sama siła, która je stworzyła, łatwo może zburzyć. Niech wreszcie matki, wysyłające swe córki obnażone na bale, pamiętają, że w domach publicznych prostytutki dla obudzenia pożądania zmysłowego w mężczyźnie używają takich samych strojów.

Jakież więc jest nasze wychowanie moralne dziewcząt i chłopców? Matki same przyczyniają się, iż dziewczęta tracą wstyd, a następnie działają na zmysłowość mężczyzn uwydatniając swe wdzięki. Młodzież spotyka się ciągle z tego rodzaju objawami, drażniącymi wpływającymi na ich zmysły, a walka w imię skromności staje się za trudna i uciążliwa. Jak prawda więc i czystość wchodzi w program wychowania, tak samo winny zapanować i w naszych stosunkach towarzyskich. By współdziałać wychowaniu racjonalnemu, pracy młodzieży nad sobą, społeczeństwo nasze winno pozbyć się wielu rzeczy obłudnych, niskich. Niech prawda wejdzie w ducha wszystkich naszych czynów, całego życia, naszych stosunków towarzyskich, niech z nich będzie wypędzona wszelka maskowana obłuda. Lecz może zatrudno będzie naszym przeciętnym członkiem społeczeństwa, nie przyzwyczajonym do myślenia, do kierowania się sumieniem i sercem, zrobić jakiś wysiłek... Bo zamiast prawdy i wiedzy wystarcza nam zbiór zużytych komunalów, przesądów, których trzymamy się z uporem dzikich

zulusów; zamiast serca mamy obłudę; kierujemy się zdaniem cudzem, zdaniem sąsiada; zamiast sumienia mamy: „wypada, nie wypada“, lub „tak wygodniej“.

Więcej światła i prawdy, by móc walczyć ze złem, więcej szczerości i sumienia, więcej pracy w wychowaniu, nad sobą, szczególnie w stosunkach towarzyskich, bo „cały ten system „towarzyskości“, przestrzegającej mody w całym urządzeniu życia, jest jedynie zarazą nikczemną podłości i obłudy¹⁾“. A wszak wychowanie większości dziewcząt koncentruje się w salonach, i w naszych stosunkach towarzyskich czerpią one materiał do swych pojęć, wskazówki do etyki i postępowania, jak również i młodzież męzka. „Wszelkie zgromadzenia towarzyskie są to środki podniecania zmysłów, ukryte pod rozmaitemi pozorami jak: muzyka, przedstawienia amatorskie i t. d.“²⁾. W towarzystwie panuje wszechpotężny, nieuchwytny do określenia flirt, uprawiany i przez pensjonarkę, i przez wytrawną lwicę salonową. Jest on tylko wcieleństwem wyczytanych w romansach wrażeń. Więc naiwne dziewczę wzdycha do pierwszego pocałunku, wreszcie otrzymuje go. „To tylko tyle?“ — zapytuje — „a ja...“ Nie odpowiedział wrażeniom, przez fantazję wywołanym, jak w ogóle rzeczywistość nie odpowiada obrazom, przez wyobraźnię w sferze erotycznej wyhodowanym. Nie może być; trzeba szukać dalej.

¹⁾ John Ruskin „O prawdziwej kobiecie“, tłóm. Warsz. 1900. Str. 53.

²⁾ J. Payot „Kształcenie woli.“ Str. 208.

I tak niejedna brnie od etapu do etapu, a wciąż w ramach flirtu salonowego. W towarzystwie panuje galanterja. Pod osłoną owej grzeczności salonowej kryje się grube lekceważenie kobiety przez mężczyznę, która stara się podziałać na jego zmysły przez uwydatnienie swych wdzięków i bezwstyd w ubraniu. To też poszarmanckim ukłonie rozbiera ją pożądliwie spojrzzeniami, obejmującemi na wpół obnażoną kibić.

Czy można się dziwić, że wytwarzający się zład *circulus vitiosus* pochłania coraz więcej ofiar w sprawie upadku moralnego i deprawacji młodych pokoleń? Bale, gdzie ukazują się i padają nam w objęcia na wpół obnażone nasze żony i siostry, nie mogą wpływać na nas umoralniająco. Znam wypadki, gdzie mężczyźni, wrażliwsi na podniety zewnętrzne, nie mogli długo pozostawać na balu, zmuszeni byli zniknąć i poszukać prostytutki, która zaspokoili podrażnienie zmysłowe, wywołane w salonie.

Takich podrażnień w życiu publicznem i towarzyskiem znajdujemy więcej. Pomijam tu życie uliczne z wyzywającemi i drażniącemi zmysły kobietami, z gromadami prostytutek, jako rozsadnikami zatrucia moralnego młodych umysłów. Lecz nie uchroniła się od nich i sztuka, która winna wzbudzać pierwiastki duchowe. Na naszych wystawach obrazów znajdujemy często za wiele nagości, mogących podrażnić zmysły (szczególniej, że postacie niewieście są przedstawione w sposób nęcający). Teatr jest uważany za wielki czynnik wychowawczy. Lecz czegoż tam mogą się nauczyć młodzież i dziewczęta, skoro w każdej prawie sztuce jest intryga miłosna, zdrada, podrażnienie zmysłowe... „Propagujemy uczucia wstydu i uczymy

tego nasze córki za pomocą książek i szkół, a jednocześnie prowadzimy je do teatru, gdzie wzięwszy górną połowę dam, siedzących w łożach, i dolną połowę baletnic, tańczących na scenie, otrzymujemy zupełnie nagą kobietę, mogącą wiele pouczyć skromnego młodzieńca, a obudzić śpiącego starca ¹⁾.“ A operetka, „tingl-tangl'e“, café chantant“ i t. d.? Tych podniet wieczorowych za dużo. Trudna jest przy takich warunkach praca uzdrawiająca. Dodajmy jeszcze naszą obfitą literaturę, której cechy zupełnie jasno i wyraźnie określić się dadzą. Payot powiada: „piśmiennictwo współczesne jest prawie w większości sławieniem aktu płciowego. Jeżeli wierzyć mamy wielu z naszych powieściopisarzy, wielu z poetów, to najwyższym, najszlachetniejszym celem, jaki postawić sobie może istota ludzka, jest zaspokojenie instynktu, wspólnego nam ze wszystkimi zwierzętami ²⁾.“ Literatura przeto, odpowiadająca chorobliwym zapotrzebowaniom chwili obecnej, szerzy zgorzenie i niemoralność, sprowadza zatrucie. Tyczy się to nie tylko literatury pornograficznej, w rodzaju Paul de Coq'a, Maupassant i t. d., lecz i zwykłej beletrystycznej. Jej wpływ zna każdy lekarz ³⁾. Tuzinkowi i nietuzinkowi pisarze silą się na wyszukiwanie sytuacji i intryg, któreby mogły wywierać wrażenie na czytelnikach i czytelniczkach, podniecały ich zmysły i fantazję. Beletrystyka nasza

¹⁾ Mantegazza „Fisiologia della donna“, p. VI.

²⁾ J. Payot l. c. Str, 206.

³⁾ Porównaj odpowiednie miejsca w pracach Ribbinga, Fogpari, Howitza („Dlaczego chorują nasze kobiety?“)

w większej części sprowadza zatrucie umysłów, sprzyja rozwojowi zmysłowości i dopomaga do istniejącego stanu rzeczy w dziedzinie życia płciowego. J. Kotarbiński w swojej „Niezdrowej miłości“¹⁾ przytoczył wiele utworów, których treść może być właśnie podciągnięta pod kategorię literatury chorobliwej, grającej rolę czynnika zatruwającego. Podniesienie poziomu moralnego w literaturze to potężny i poważny czynnik, to stworzenie zdrowej i normalnej atmosfery, potrzebnej do wzrostu i rozkwitu intelektualnego, normalnego i duchowego życia młodzieży płci obojej.

*

*

*

Jeszcze raz: więcej serca i prawdy. Poznanie natury i jej praw, udzielanie odpowiedniego miejsca pierwiastkom duchowym, estetycznym zawiera w sobie zarodki naszego szczęścia. Obecna ludzkość woli zamiast oddychać świeżem powietrzem, gnieździć się w stęchłych ulicach miast, w których koncentruje swe życie; zamiast szukać zdrowej, czystej i orzeźwiającej rozrywki dla ciała i duszy, woli zatruwać mózg i ner-

¹⁾ Z podstawowemi tu i owdzie wyrażonemi poglądami autora, zgodzić się nie możemy. Brak im idei przewodniej, ponieważ nie są oparte na gruncie przyrodniczym, znajomości natury i kultury człowieka. Wobec tego nie mogą one rościć pretensji do znaczenia przepisów higieny i etyki życia płciowego (szczególniej względem wstrzemięźliwości płciowej i prostytutceji), mając wartość jedynie jako zbiór szkiców literacko-obyczajowych.

wy alkoholem i nikotyną; zamiast szukać uciechy i czerpać siły u krynicy prawdy, piękna i dobra, woli przepalać zmysły... Kultura nasza to worek, w którym na jedno lepsze i zdrowe ziarno coraz więcej przypada dziesiątków złych i zgniłych: to też ludzkość istnienie jednego geniusza musi okupić istnieniem tysięcy obłąkańców, bo nasz postęp w chwili obecnej niesie straszne zarodki zwyrodnienia, negację osobistego szczęścia i dobra pokoleń następnych.

K O N I E C.



